

Danuta Smolucha, *Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych. Analiza zjawiska na wybranych przykładach*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, Kraków 2021, ss. 348, il.

Ostatnia dekada przyniosła znaczący przyrost liczby projektów cyfrowych w humanistyce i naukach społecznych, w tym także w zakresie historii. Coraz liczniejsze projekty badawcze kończą się opracowaniem materiału w formie cyfrowej, opis zarządzania danymi badawczymi jest też stałym elementem oceny grantów Narodowego Centrum Nauki. Za tą cyfrową rzeczywistością nie nadąża niestety polska literatura przedmiotu, która do tej pory nie zaproponowała ani satysfakcjonującego opisanie metodyki badań cyfrowych w historii, ani nawet nie zaoferowała podręcznika objaśniającego podstawowe zagadnienia dla tego tematu. W tej sytuacji niezmiernie cenna jest każda publikacja podsumowująca stan badań i dająca uporządkowany wykład zastosowania metod cyfrowych w humanistyce. Taką książką jest recenzowana pozycja.

Autorka podjęła się bardzo trudnego zadania. Choć pojęcie „humanistyki cyfrowej” jest nieustannie wykorzystywane w dyskursie naukowym, jest ono bardzo szerokie i w rzeczy samej niejednoznacznie zdefiniowane. Jedni za humanistykę cyfrową uważają tworzenie archiwów on-line, inni badania ilościowe, jeszcze inni organizowanie wydarzeń kulturalnych w sieci lub obecność tematów historycznych w grach komputerowych i na YouTubie. Trudno znaleźć całościowe i satysfakcjonujące wyjaśnienie teoretyczne tego zagadnienia, szczególnie w odniesieniu do poszczególnych dziedzin nauki. Generalną cechą humanistyki cyfrowej jest jej interdyscyplinarność, nie ulega jednak wątpliwości, że zupełnie inaczej patrzy na narzędzia cyfrowe archiwista, inaczej kulturoznawca czy literaturoznawca, a jeszcze inaczej historyk. Choć Autorka definiuje odbiorców książki bardzo szeroko (jako humanistów używających metod cyfrowych lub chcących to robić), to jednak tekst jest wyraźnie spoflowany pod badania kultury. Z tego też względu z punktu widzenia historyka, a szczególnie badacza dawnych epok, recenzja książki powinna nie tylko dotyczyć tekstu jako takiego, ale także (a być może przede wszystkim) jego przydatności dla badań historycznych. W ten sposób należy też postrzegać uwagi przedstawione w niniejszej recenzji.

Omawiana publikacja składa się z podziękowania, wstępu, czterech głównych rozdziałów podzielonych na mniejsze podrozdziały odpowiadające zagadnieniom szczegółowym, zakończenia, bibliografii, indeksu osobowego oraz angielskiego streszczenia.

We wstępie Autorka wprowadza czytelnika w temat i na przykładach pokazuje, że wpływ technologii na nauki humanistyczne nie jest niczym nowym (od Platona począwszy). Następnie bardzo skrótowo prezentuje literaturę przedmiotu dotyczącą humanistyki cyfrowej, wymienia też polskich autorów zajmujących się tym zagadnieniem. Dalej krótko omawia tematykę poszczególnych rozdziałów. Już w tym miejscu widać wyraźnie, że najbardziej interesujące dla Autorki są wizualizacja obiektów kultury w przestrzeni cyfrowej, big data oraz nowe media. Wszystkie te aspekty humanistyki cyfrowej są ważne z punktu widzenia badań kultury, jednak z perspektywy badań przeszłości, a szczególnie badań epok dawnych, są drugorzędne. Zagadnienia bardziej istotne dla historyków, np. analiza tekstu, pozostają natomiast na drugim planie.

Właściwy wykład Autorka rozpoczyna od zdefiniowania w pierwszym rozdziale (*Od danych analogowych do cyfrowych obiektów kultury*) najważniejszych pojęć związanych z cyfrowością. W tym miejscu dowiadujemy się więc, czym są dane, metadane, big data, pryncypia FAIR, nowe media oraz cyberkultura. Autorka wskazuje także, czym charakteryzują się dane badawcze, na czym polega ich przetwarzanie i modelowanie. Wprowadza też bardzo ważne z perspektywy cyfrowej rozróżnienie danych od informacji, wiedzy i mądrości. Wszystkie te fundamentalne i nie zawsze łatwe pojęcia objaśnione są w przystępny sposób. Nie brakuje też opisu historii pojęć od czasów przedcyfrowych. Takie prowadzenie narracji z jednej strony pokazuje czytelnikowi ewolucję idei i ścisły związek narzędzi cyfrowych z nauką tradycyjną, z drugiej zaś sprawia, że narracja jest łatwiejsza do przyswojenia dla osób niezaznajomionych z tematem.

W drugim rozdziale (*Wizualizacja danych*) Autorka szeroko omawia tytułowe pojęcie. Przedstawia jego definicję, historię, różne przykłady zastosowania. Opisuje też jego możliwości (szczególnie w badaniach sieci społecznych) i ograniczenia, a także wskazuje najważniejsze błędy i niebezpieczeństwa wynikające z nieprawidłowego podejścia do wizualizacji danych.

Rozdział trzeci (*Wstęp do humanistyki cyfrowej*) Autorka poświęca pojęciu „humanistyki cyfrowej” jako takiej. Omawia genezę oraz kolejne stadia wykorzystania komputerów w badaniach humanistycznych, a także zwraca uwagę na problemy

w zdefiniowaniu zjawiska. Dużą część rozdziału zajmuje podrozdział *Warsztat współczesnego humanisty*, jego zawartość może być jednak zaskoczeniem dla historyka. Nie omawia on bowiem metod badawczych, ale skupia się szczególnie na nowym sposobie komunikowania się (np. przez komunikatory on-line) i udostępniania wyników badań (np. w mediach społecznościowych). W rozdziale trzecim własny podrozdział (3.6) otrzymało także zagadnienie „projektu cyfrowego”. Muszę przyznać, że nie do końca rozumiem koncept tego podrozdziału, a także cel takiego dowartościowania wymienionego pojęcia.

Najobszerniejszą i bez wątplenia najważniejszą częścią książki jest rozdział czwarty pt. *Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych* (liczy on 110 stron, a więc niemal 40% całego tekstu głównego). Autorka prezentuje w nim cyfrowe metody wykorzystywane w humanistyce. Szczególny nacisk położony jest na różnorodność badanych materiałów. Kolejne podrozdziały poświęcone są: 4.2 – badaniu tekstu, 4.3 – badaniu obrazu i filmu, 4.4 – wirtualnej i rozszerzonej rzeczywistości, 4.5 – modelowaniu 3D i symulacji w projektach cyfrowych, 4.6 – sztucznej inteligencji, 4.7 – instytucjom kultury w cyfrowym świecie. Narracja poszczególnych podrozdziałów prowadzona jest według opisanego już wcześniej schematu: zdefiniowanie zjawiska, ewolucja idei (często od czasów przedcyfrowych), pokazanie kilku przykładów wykorzystania danej technologii w praktyce. Z perspektywy historyka dawnych epok najbardziej interesujące są podrozdziały poświęcone badaniom tekstu oraz sztucznej inteligencji. Warto omówić je dokładniej.

W podrozdziale 4.2 Autorka opisuje zastosowanie metod cyfrowych w badaniach tekstu. Wychodzi od problemu digitalizacji tekstów analogowych i przekształcania ich do formy cyfrowej. Skrótowo opisuje technologie do pozyskiwania tekstu w formie maszynowej (Optical Character Recognition i Handwritten Text Recognition [dalej: HTR]). Z punktu widzenia historyka szczególnie ważne jest pozyskiwanie tekstów z manuskryptów, niestety temat ten został opisany bardzo pobieżnie. Autorka nie omówiła, na czym polega praca z HTR. Nie objaśniła pojęcia „uczenia maszynowego”, nie poinformowała, że do odczytywania tekstu rękopiśmiennego należy wytrenować model pisma oparty na reprezentatywnej próbce uczącej. Z tekstu czytelnik dowie się właściwie jedynie o istnieniu takiej technologii, a także pozyska nazwę najbardziej rozpowszechnionego narzędzia – Transkribus. Niestety informacja o bezpłatnym odczytywaniu rękopisów w Transkribusie (s. 196) jest nieaktualna, od kilku lat rozczytywanie tekstów w tym programie wiąże się bowiem z opłatami. Nie zasygnalizowano też innych, open source’owych rozwiązań takich jak E-scriptorium lub PyLaia.

Następnie Autorka podjęła temat komputerowej analizy ilościowej tekstu. W części tej dużo miejsca poświęciła zagadnieniu badań nad częstotliwością występowania słów w korpusach oraz stylometrii. Niestety także tutaj można znaleźć nieaktualne wiadomości. Szczególnie wymagająca weryfikacji jest informacja o niedostosowaniu większości narzędzi do języków innych niż angielski. Obecnie istnieją już narzędzia, przy pomocy których można badać także teksty w języku polskim. Podobnie jak w przypadku Transkribusa, tę niedoskonałość należy złożyć na karb szybkiego rozwoju opisywanych technologii.

Od stylometrii Autorka przechodzi do ekstrakcji danych z tekstu. W tym miejscu pojawia się technologia kluczowa z perspektywy badacza przeszłości, czyli Extensible Markup Language [dalej: XML]. Niestety jej opis jest daleki od ideału. Autorka nie opisuje, na czym polega koncept XML, nie daje też żadnych przykładów pozwalających czytelnikowi lepiej zrozumieć tę ideę. Pisze co prawda, że XML nadaje tekstowi „warstwę informacji zrozumiałą dla maszyny”, jednak wydaje się, że dla osoby nieznanącej tematu objaśnienie to będzie całkowicie niezrozumiałe. Wiele do życzenia pozostawia także część poświęcona Text Encoding Initiative [dalej: TEI]. Autorka słusznie wskazuje, że jest to inicjatywa społeczności cyfrowej dążącej do stworzenia wytycznych do anotowania tekstu, jednak wydaje się, że praktyczny sposób wykorzystania TEI nie jest w pełni zrozumiały. Niewystarczająco została przedstawiona kwestia zależności między XML a TEI. Autorka pisze jedynie, że „dokumenty TEI są obecnie zapisywane za pomocą XML” (s. 211–212). Zdanie to wskazuje na wykorzystanie formatu plików XML, jednak nie informuje o daleko większej zależności obu terminów. TEI jest bowiem ustandaryzowaną formą XML-a. Informacja ta nie pojawia się w żadnym miejscu w tekście, przez co postronny czytelnik nie ma szans zrozumieć, na czym w praktyce polega idea TEI. Nieco mylący jest też opis zastosowania tagów TEI. Z tekstu wynika, że pozwalają one na rozróżnienie znaczenia homonimów czy też jednoznaczny identyfikację bytów. Same w sobie tagi niosą informacje jedynie o rodzaju bytu (np. czy anotowana fraza dotyczy osoby, czy miejsca), nie wskazują jednak, o jaki konkretny obiekt chodzi. Nie da się więc na ich podstawie rozróżnić oraz ujednoznaczyć sformułowań w tekście. Do tego służą identyfikatory i referencje, które mogą zostać wykorzystane w anotacji, jednak nie muszą. Twierdzenie to nie jest więc całkiem błędne, jednakże w moim przekonaniu utrudnia zrozumienie zjawiska. W tekście pojawia się też bardzo kontrowersyjne zdanie, jakoby dzięki TEI „umiejętności modelowania danych nie są już dzisiaj humaniście niezbędne” (s. 213). Zdanie to jest nie tylko nieprawdziwe, ale wręcz szkodliwe. Dostępność standardów nie zwalnia bowiem humanisty z konieczności pracy nad modelem danych, a wręcz przeciwnie – wymusza posiadanie kompetencji w tym zakresie. Wie o tym każdy, kto kiedykolwiek pracował z jakimkolwiek zasobem danych historycznych (a szczególnie z edycją cyfrową). Wydaje się, że wprowadzenie do rzeczonoego rozdziału zagadnienia naukowej edycji cyfrowej mogłoby pomóc ustrukturyzować informacje o pozyskiwaniu danych z tekstu, zostało ono jednak całkowicie pominięte, co z perspektywy historyka jest trudne do zrozumienia.

Następnie Autorka przechodzi do opisu pracy z korpusami tekstów. Wprowadza i objaśnia najważniejsze pojęcia (*distant reading*, *close reading*, *text mining* czy też „kulturomika”) i opisuje narzędzia pozwalające na badania ogromnych zasobów zdigitalizowanych książek. Ta część nie budzi generalnych zastrzeżeń, choć można w niej znaleźć zdumiewające stwierdzenia np. o tym, że relacje z wydarzeń na „placu Tiananmen w 1971 i 1989 r. [...] trafiły na pierwsze strony gazet i główne strony portali internetowych” (s. 221).

Podsumowując podrozdział dotyczący badania tekstu, wypada zauważyć, że Autorka pragnęła opisać ten temat całościowo, przez co część zagadnień została potraktowana pobieżnie lub nie do końca poprawnie zgeneralizowana. Widać wyraźnie bardzo dużą różnicę w podejściu do tekstu badaczy kultury i badaczy przeszłości. Wydaje się, że Autorka nie czuje się pewnie

w temacie ekstrakcji informacji z tekstu, co niestety jest najbardziej obiecującym wykorzystaniem humanistyki cyfrowej w badaniach historycznych. W moim przekonaniu w tekście zabrakło obszernego opisu Przetwarzania Języka Naturalnego (Natural Language Processing [dalej: NLP]), które obecnie jest jedną z najważniejszych technologii wykorzystywanych w pracy humanistów cyfrowych. Pojawiła się co prawda informacja o możliwości automatycznej ekstrakcji danych z tekstu, jednakże nie została ona w żaden sposób rozwinięta. *In plus* można natomiast odnotować ogólną ideę, z której wynika, że badania cyfrowe nie wykluczają, ale jedynie wzbogacają dociekania prowadzone w tradycyjny sposób.

Także podrozdział *Sztuczna inteligencja w badaniach humanistycznych* pozostawia badacza przeszłości z dużym niedosytem. Podobnie jak w innych podrozdziałach omówiono tutaj definicje (w szczególności *machine learning* i *deep learning*), historię zjawiska, a także opisano wykorzystanie technologii w badaniach. Sztucznej inteligencji poświęcono jednak zdecydowanie mniej miejsca niż analogicznym zagadnieniom, np. analizie obrazu czy filmu. Zupełnie pominięto też wykorzystanie uczenia maszynowego do badania tekstu. Szczególnie chodzi o wspomniane wyżej technologie HTR i NLP, a także Large Language Models (technologię odpowiadającą za fenomen Chatu GPT). Na obronę Autorki należy powiedzieć, że najbardziej przełomowe odkrycie w zakresie wykorzystania sztucznej inteligencji, czyli Chat GPT, zostało ogłoszone dopiero po ukazaniu się książki. Nie zmienia to jednak faktu, że stan wiedzy zaprezentowany w tym podrozdziale nie jest adekwatny do obecnych możliwości wykorzystania sztucznej inteligencji w badaniach humanistycznych.

W zakończeniu Autorka werbalizuje przebijającą się w całym tekście słuszną opinię, że nie można dzisiaj mówić o badaniach humanistycznych bez wykorzystania metod cyfrowych. Wskazuje największe problemy tej dziedziny, mianowicie trudność w wypracowaniu własnych metod badawczych czy wręcz tymczasowość. Konkluzją książki jest wskazanie, że najprawdopodobniej humanistyka cyfrowa jako dziedzina nigdy nie zaistnieje, gdyż określenie to stanie się pleonazmem – jako że każda humanistyka będzie cyfrowa. Te uwagi, choć są postawione jedynie krótko w zakończeniu, wydają się najważniejszymi zdaniami w całej książce. Pokazują bowiem horyzont rozwoju dziedziny i implikują (choć nie wiem, czy świadomie), że dyskusja nad sposobem wykorzystania metod cyfrowych przeniesie się wcześniej czy później na poziom poszczególnych dziedzin. Nie będziemy więc mówili o humanistyce cyfrowej, ale raczej humanistyce, czy też historii, w erze cyfrowej.

Oceniając książkę, należy zwrócić uwagę na obszerną, liczącą 30 stron bibliografię. Czytelnik może na jej podstawie łatwo odnaleźć inne prace poszerzające zagadnienia omawiane w książce. Niestety skromnie są tutaj reprezentowani najważniejsi autorzy zajmujący się wykorzystaniem metod cyfrowych w badaniach historycznych, tacy jak Georg Vogeler czy Francesco Beretta. Nie jest to zarzut wobec książki jako takiej, ale raczej komentarz do możliwości wykorzystania jej jako wstępu do humanistyki cyfrowej dla historyków dawnych epok.

Przechodząc do podsumowania, książka jest napisana dobrym językiem, choć zdarzają się zdania nielogiczne lub niezrozumiałe, a także nieliczne błędy – nie wpływa to jednak na odbiór tekstu. Narracja jest bardzo lekka. Nie przytłacza technologicznym słownictwem specjalistycznym, zazwyczaj wyjaśnia każde sformułowanie użyte w tekście. Dużą zaletą jest wprowadzenie historii poszczególnych zagadnień, co pozwala lepiej zrozumieć ich genezę. Taka narracja jest też łatwiejsza w odbiorze dla osób niezaznajomionych z tematem. Widać, że Autorka ma doświadczenie w przekazywaniu wiedzy o metodach cyfrowych. Można odnieść wręcz wrażenie, że książka wyrosła ze skryptu wykładu „Wstęp do humanistyki cyfrowej”. To jest w moim przekonaniu największym walorem publikacji. Można ją bowiem bez obaw polecić każdej osobie chcącej zapoznać się z zagadnieniem, będąc pewnym, że tekst zostanie zrozumiany i nie zanudzi czytelnika. Nie należy jednak spodziewać się, że lektura tej pracy zapewni dogłębną wiedzę o metodach cyfrowych w badaniach historycznych. W tym celu czytelnik będzie musiał przeczytać literaturę podaną w przypisach i bibliografii, a także samemu poszukać innych tekstów sprofilowanych pod kątem badania dawnych epok. Generalnym problemem wszystkich publikacji dotyczących metod cyfrowych jest ich aktualność. Książka została wydana w 2021 r., ustalenia w niej zawarte muszą mieć więc przynajmniej trzy lata. Taki okres to okamgnienie dla badań historycznych, jednak dla metod cyfrowych jest to już cała epoka. Z tego też względu nie znajdziemy informacji np. o Chacie GPT czy też aktualnym modelu biznesowym Transkribusa. Nie jest to w żadnym wypadku zarzut wobec książki, jednak biorąc ją do ręki, należy o tej kwestii pamiętać.

Czytając tekst, należy też mieć na uwadze, że jest on sprofilowany pod badania kultury, a nie pod badania szeroko rozumianej przeszłości. Z tego też względu punkt ciężkości jest położony na aspekty związane z wizualizacją czy nowymi mediami, nie zaś na metody badawcze wykorzystywane przez historyków. Podejście to może wydać się niewystarczająco naukowe, co może owocować błędnymi wnioskami, że rozwiązania cyfrowe są raczej kosztownymi „błyskotkami” niż rzeczywistą pomocą w pracy badawczej. Wrażenie takie jest nieprawdziwe i dla metod cyfrowych krzywdzące, może jednak zwiększyć i tak już dużą nieufność części środowiska wobec nowych technologii. Podczas lektury nie należy więc zapominać o wpływie narzędzi cyfrowych na analizę przestrzenną i edytorstwo naukowe, a także o korzyściach wynikających z agregacji danych historycznych lub zastosowania ontologii dziedzinowych oraz baz referencyjnych do definiowania zjawisk historycznych, o których recenzowany tekst nie wspomina.

Podsumowując, książka jest dobrym wprowadzeniem dla osób, które nie miały wcześniej styczności z humanistyką cyfrową. Czytelnicy znajdą w niej podstawowe definicje oraz ciekawe omówienie historii najważniejszych technologii. Osobom mającym większą wiedzę w tym zakresie książka nie oferuje jednak dużo nowego. Na wyczerpujący podręcznik zbierający informacje o wykorzystaniu metod cyfrowych w badaniach historycznych przyjdzie nam jeszcze poczekać.

Adam Zapala
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Kraków

Rita Copeland, *Emotion and the History of Rhetoric in the Middle Ages*, Oxford Studies in Medieval Literature and Culture, Oxford University Press, Oxford 2021, ss. 432¹

Rita Copeland pracuje na Wydziale Anglistyki na Uniwersytecie Pensylwanii (USA), a jej szerokie zainteresowania naukowe obejmują historię retoryki, jak też francuską, angielską i łacińską literaturę średniowieczną, recepcję antycznej kultury w epokach późniejszych oraz historię emocji. Jej pierwsza książka, *Rhetoric, Hermeneutics, and Translation in the Middle Ages. Academic Traditions and Vernacular Texts*, łącząca te różnorodnie zagadnienia, ukazała się w 1991 r.

W recenzowanej publikacji Autorka również łączy kilka kierunków badawczych niezbędnych do kompleksowych studiów nad znaczeniem emocji w retoryce średniowiecznej, a także retoryki dla konstruowania emocji. Jest to pierwsza monografia w całości poświęcona tej kwestii. Publikacja składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów i epilogu. Chociaż nie jest to wyraźnie zaznaczone przez Badaczkę, rozdziały te można podzielić na dwie części – pierwszą, dotyczącą retoryki przed pojawieniem się tłumaczeń dzieł Arystotelesa, oraz po tym, kiedy weszły one do szerokiego obiegu wśród średniowiecznych intelektualistów. Pierwsze trzy rozdziały dotyczą okresu do przełomu XII i XIII w., rozdział czwarty poświęcony jest *Retoryce* Arystotelesa, a trzy kolejne dotyczą dzieł z pełnego i późnego średniowiecza. Należy jednak wziąć pod uwagę, że w zagadnieniach takich jak retoryka i emocje trudno o wyraźne cezury, ponieważ niektóre zjawiska w ich obrębie trwały jednocześnie (s. 13–14).

We wstępie Badaczka wyjaśnia, że rozumie historię związku retoryki z emocjami jako śledzenie zmian zachodzących w interpretowaniu wpływu dyskursu na emocje oraz wykorzystywaniu emocji do osiągnięcia wyznaczonych celów (s. 1). Tym samym Autorka rezygnuje z odtwarzania tego, jak ludzie w przeszłości odczuwali i rozumeli analizowane teksty, skupia się za to na podejściach do tworzenia tekstu. Są to jak najbardziej słuszne założenia, biorąc pod uwagę podejmowaną tematykę. Co więcej, kwestia tego, jakie były możliwe emocjonalne formy odbioru danego tekstu jest niezwykle ryzykownym zagadnieniem badawczym. Próba poszukiwania odpowiedzi na to pytanie jest kusząca, ale jednocześnie pozostawia duże pole dla wyobraźni i sprzyja przenoszeniu współczesnego przeżywania tekstów na przeszłość, co z kolei stoi w sprzeczności z dominującym wśród historyków zajmujących się emocjami przekonaniem o kulturowym konstruowaniu emocji.

Autorka zaznacza, że z jednej strony średniowiecze nie wniosło wiele do teorii retoryki, z drugiej zaś nie można widzieć średniowiecznej retoryki jako zwykłego powtarzania starożytnego dziedzictwa, a raczej jako jego twórcze przetwarzanie (s. 3–6). Ze względu jednak na to, że zarówno teoria retoryki, jak i częściowo teoria emocji były zaczerpnięte ze starożytności, pierwszy rozdział (*Before the Middle Ages. Emotion from Invention to Style*, s. 22–57) poświęcony został omówieniu znanych we wczesnym średniowieczu łacińskich traktatów retorycznych, ze szczególnym uwzględnieniem tego, w jaki sposób mówca lub pisarz powinni stosować emocje i wpływać na emocje odbiorców. Rozdział ten stanowi teoretyczne wprowadzenie do pierwszej części książki, omawiającej teksty powstałe przed rozpowszechnieniem się tłumaczeń dzieł Arystotelesa. Omówione zostaje przede wszystkim *O inwencji retorycznej* (*De inventione*) Cicerona, z którego wyłania się ambiwalentny stosunek wobec emocji – z jednej strony retor powinien wpływać na emocje odbiorców i używać ich w argumentacji, a jednocześnie nie powinien pozwalać sobie na bycie emocjonalnym (s. 26). Zarówno w starożytności, jak i później w tradycji średniowiecznej stosunek do emocji uwarunkowany był ich postrzeganiem w filozofii stoickiej jako zaburzenia racjonalnego rozumowania (s. 25). Ze względu na tę ambiwalencję od późnej starożytności do XIV w. stopień, w którym można było stosować emocje w rozumowaniu, był zmienny i to zagadnienie Autorka śledzi w kolejnych dwóch rozdziałach.

Rozdział drugi (*Christian and Literary Rhetorics of the Early Middle Ages. Emotion as a Property of Style*, s. 58–103) poświęcony jest przetwarzaniu antycznej tradycji przez społeczeństwo chrześcijańskie w późnej starożytności i wczesnym średniowieczu. Badaczka zwraca uwagę na zmianę znaczenia emocji w retoryce. Według Cicerona zadaniem retora było przedstawienie emocji oskarżonego, które miały skłonić go do popełnienia przestępstwa, a przez to wywołanie żalu czy współczucia albo oburzenia u słuchaczy (s. 58). Natomiast w społeczeństwie chrześcijańskim emocje miały znaczenie raczej stylistyczne niż argumentacyjne. Wywoływanie współczucia lub żalu u słuchaczy postrzegane było jako manipulacja. Jako przykład tego zjawiska Autorka analizuje księgę czwartą *O nauce chrześcijańskiej* (*De doctrina christiana*) św. Augustyna z Hippony, który przedstawia Biblię jako model stylu i argumentacji etycznej, a także odczytuje ją, zwracając uwagę na to, jak wpływa na emocje. Dla św. Augustyna jednak emocje pochodzą nie ze współczucia, ale z podzielanych chrześcijańskich wartości: miłości do tego samego oraz strachu przed tym samym (s. 68–69).

Kolejny rozdział, *Emotion in the Rhetorical Arts and Literary Culture c. 1070 – c. 1400* (s. 104–155) poświęcony jest XI- i XII-wiecznej fascynacji twórczością Cicerona i jego podejściem do znaczenia emocji w retoryce, od którego odwrót zaobserwowano we wczesnym średniowieczu (s. 104). Narzędzia retoryczne proponowane przez Cicerona w tym okresie nie służą już jednak przede wszystkim prawnikom albo politykom, ale znajdują użytek w pracy kaznodziejów. Według Autorki to pomiędzy XI a XIII w. wytwarza się typowe dla średniowiecza stosowanie języka figuratywnego, czyli nieodnoszącego się do tematu wprost, a za pomocą metafor i innych środków stylistycznych (s. 104–105). Obok traktatów teoretycznych R. Copeland omawia również prozę i poezję z XIII i XIV w., które powstały pod ich wpływem (m.in. Chaucera i Petrarcki). W literaturze tego okresu widać odejście od emocji jako elementu stylistycznego, ale powraca ich obecność w argumentacji

¹ Recenzja powstała w związku z realizacją stypendium ufundowanego przez Fundację Kościuszkowską.

i rozumowaniu politycznym, etycznym i społecznym, co – jak podkreśla Badaczka – jest już nawiązaniem do tradycji arystotelesowskiej (s. 155), która omówiona zostaje w kolejnym rozdziale. W niniejszym rozdziale doskonale widać trudność w postawieniu wyraźnych cezur w historii retoryki i emocji, ponieważ zachodzące zmiany są płynne i autorzy danego okresu odwołują się często do więcej niż jednej tradycji.

Poświęcony retoryce Arystotelesa rozdział czwarty (*Aristotle's „Rhetoric” in the Latin West. The Fortunes of the Pathē*, s. 156–202) otwiera drugą część monografii, zaznaczając wpływ, jaki na średniowiecze wywarło pojawienie się łacińskich tłumaczeń tekstów greckiego filozofa. Ma to szczególne znaczenie, jeżeli chodzi o badanie emocji, ponieważ Arystoteles przywiązuje do nich ogromne znaczenie i jako pierwszy poddaje je systematyce. Filozof postrzega emocje nie tylko jako prywatne przeżycia, ale też jako ważny element życia publicznego, w związku z czym stawia je w centrum sztuki retorycznej (s. 156). Autorka słusznie zwraca uwagę na ważną kwestię zakorzenienia myśli Arystotelesa w greckich formach życia publicznego, jak też na jego odwołania do kontekstów, które nie były znane w średniowieczu, co wpływa na rozumienie jego filozofii w tym okresie (s. 157). Średniowieczne zainteresowanie Arystotelesem, jak wykazuje analiza komentarzy do jego dzieł, związane było z filozofią moralną, a znaczny wpływ na późniejsze prace, powstałe w wiekach XIII–XV, miały zaproponowany przez niego model postrzegania emocji (s. 202).

Jednym z najważniejszych średniowiecznych dzieł rozpowszechniających filozofię Arystotelesa było *De regimine principum* Idziego Rzymianina (ok. 1243–1316), któremu poświęcony jest kolejny rozdział książki (*„De regimine principum”. Emotion, Persuasion, and Political Thought*, s. 203–240). Dzieło to, napisane w drugiej połowie XIII w., zawierało najważniejsze myśli dotyczące emocji pochodzące z *Retoryki*, czyli etykę społeczną oraz podkreślanie znaczenia emocji w życiu politycznym (s. 203–206). W analizie dzieła Idziego Rzymianina Autorka pokazuje, jak przetwarza on myśl arystotelesowską na potrzeby przekazu dotyczącego emocji władcy i emocji poddanych, a równocześnie – za Stagirytą – stosuje emocje jako element argumentacji (s. 240).

W rozdziale szóstym (*Political Poetics and the Aristotelian Turn. Dante, Chaucer, and Hoccleve*, s. 241–284) analizie poddana zostaje poezja polityczna, która powstała w nawiązaniu do *De regimine principum* w XIV i XV w. Tutaj po raz pierwszy Autorka sięga po utwory napisane w językach wernakularnych. Omawiane w tym miejscu utwory, czyli *Biesiada* (*Convivio*) Dantego, *Opowieść rycerza* (*Knight's Tale*) Chaucera i prolog do *Pulku książąt* (*Regiment of Princes*) Thomasa Hoccleve'a nawiązują bezpośrednio do postrzegania emocji wypracowanego przez Idziego Rzymianina na podstawie myśli Arystotelesa (s. 242–243). Poeci ci należą więc do nurtu retorycznego, w którym emocje mają znaczenie jako dowody i zajmują istotne miejsce w myśleniu o życiu politycznym (s. 283).

Ostatni rozdział książki poświęcony jest kaznodziejstwu (*Preaching, Emotion, and the Aristotelian Turn*, s. 285–338). W średniowiecznych źródłach kaznodziejskich, jak podkreśla Autorka, można najlepiej zobaczyć stosowanie emocjonalnej argumentacji w praktyce (s. 286). Równocześnie zwraca ona uwagę, że kaznodzieje już wcześniej – tzn. przed upowszechnieniem znajomości *Retoryki* – zdawali sobie sprawę ze znaczenia emocji w nauczaniu (s. 297–298). Po analizie kaznodziejskich komentarzy do utworu Arystotelesa (s. 302–324) Autorka zwraca uwagę, że ich znajomość nie wniosła do kaznodziejstwa emocjonalnej argumentacji, tylko głębsze zrozumienie przez duszpasterzy społecznego uwarunkowania emocji oraz przyczyn i skutków wywoływania poszczególnych z nich (s. 337). W niniejszym rozdziale szczególnie należy docenić źródłoznawcze dociekania Badaczki, która na samym początku ustala, w ilu kopiach w księgozbiorach duchownych od drugiej połowy XIII do drugiej połowy XV w. zachowały się jakie dzieła oraz które ich fragmenty, rzadko bowiem była to całość znanych nam dzisiaj tekstów (s. 287–297).

Epilog (*Epilogue. Mixed Rhetorics*, s. 339–367) zawiera wnioski i podsumowanie. R. Copeland raz jeszcze zwraca w nim uwagę na częściową tylko recepcję wzorców antycznych w średniowieczu oraz trwanie obok siebie kilku sposobów na stosowanie emocji w retoryce. Jednocześnie stawia ogólną tezę, że odwoływanie się do wspólnych wartości dzielonych przez autora i widownię (odbiorców) jest właściwe raczej wczesnośredniowiecznym kręgom monastycznym, natomiast stosowanie emocji jako elementu rozumowania i argumentacji powraca w retoryce późnośredniowiecznej (s. 339).

Recenzowana monografia ma wiele istotnych zalet, z których najważniejszą jest możliwie kompleksowe przedstawienie niezwykle trudnego zagadnienia, w którym przecina się warsztat historyka, filozofa i literaturoznawcy. Biorąc pod uwagę zakres pracy analitycznej wykonanej przez Autorkę, nie byłoby stosowne wskazywanie pojedynczych prac, po które nie sięgnęła. I tak korzysta ona z imponującej i wielojęzycznej literatury przedmiotu, co nie zawsze jest oczywiste w amerykańskiej akademii. Z całą pewnością na pochwałę zasługuje również waga, jaką Autorka przywiązuje do analizy informacji o rozpowszechnieniu poszczególnych dzieł, liczbie rękopisów i najczęściej kopiowanych fragmentów, co pozwala na prześledzenie, jakie zagadnienia z zakresu retoryki i emocji miały znaczenie dla danego środowiska. Nie oznacza to jednak, że to jest publikacja idealna, dlatego chciałabym zwrócić uwagę na kilka ogólnych kwestii, które są w niej problematyczne.

Pierwsza, marginalna pozornie uwaga dotyczy częstotliwości podawania bardzo długich cytatów, najpierw w łacińskim oryginale, a następnie w tłumaczeniu na język angielski. Nagromadzenie cytatów sprawia, że niekiedy wydaje się, że jest ich więcej niż tekstu głównego, a czasem zajmują one całą stronę lub więcej (np. s. 62–63, 72–73, 135–136). Tendencja, aby pod cytatem ze źródła w języku oryginału podawać od razu angielskie tłumaczenie, jest widoczna w anglojęzycznych publikacjach i nierzadko jest to znaczne obciążenie dla tekstu głównego, które utrudnia jego odbiór; tak jest również w tym przypadku. Z jednej strony zrozumiałe jest, że przy analizie retoryki przywołanie cytatu jest często konieczne, z drugiej jednak strony są to cytaty bardzo długie, których późniejsza analiza ma mniejszą objętość niż sam cytat. Być może w takiej sytuacji należałoby przemyśleć umieszczenie tłumaczenia albo oryginału w przypisie, a przy bardzo obszernych cytatach (zajmujących razem z tłumaczeniem całą stronę) o aneksie zawierającym fragmenty tekstów, które stanowiłyby przykłady tendencji opisywanych

w tekście głównym. Z uwag ogólnych ta jednak nie jest w moim przekonaniu najistotniejsza i kierowana powinna być nie tylko do Autorki, ale również do Wydawnictwa.

Po refleksji nad pojęciami emocji i retoryki widać, że R. Copeland znacznie bardziej koncentruje się na studiach nad retoryką niż nad emocjami. Autorka dogłębnie przedstawia, jak rozumie retorykę i zmiany w jej pojmowaniu, które zaszły w średniowieczu. Natomiast jej refleksja poświęconą definicji emocji jest *de facto* usprawiedliwieniem stosowania angielskiego słowa *emotions* dla zbiorczego określenia zjawisk, które w starożytności i średniowieczu nie były klasyfikowane tak samo, jak dzisiaj rozumiemy emocje. Autorka – według mnie słusznie – zwraca uwagę, że pojęcie emocji jest jednak na tyle pojemne i powszechnie zrozumiałe, że można w nim zmieścić wiele zjawisk z zakresu psychicznych i społecznych reakcji na świat (s. 15). Większość mediewistów zgadza się również, że chociaż pojęcie to nie istniało w średniowieczu, jest to nadal użyteczna kategoria w badaniach nad tą epoką². Podobnie jak wielu badaczy, R. Copeland ucieka od jednoznacznego zdefiniowania emocji zarówno w sensie ogólnym, jak i poszczególnych emocji. Docenić należy natomiast przemyślenia o znaczeniu retoryki dla konstruowania emocji, bez względu na to, jak ich definicję przyjmujemy. Badaczka zwraca uwagę, że retoryka jednocześnie uczy słuchaczy reakcji emocjonalnych, jak i korzysta z już wyuczonych standardów emocjonalnych. Nie można więc postrzegać retoryki jako źródła informacji o tym, jak ludzie odczuwali, tylko tego, jakich emocji retorzy oczekiwali od widzów i w jaki sposób chcieli je wywołać (s. 17).

Niewystarczająco przemyślanym i uzasadnionym aspektem monografii jest według mnie geograficzny zakres kweryndy źródłowej. Autorka już na samym początku zaznacza, że ogranicza średniowiecze do Zachodu, przede wszystkim łacińskiego (s. 1–3). Czym jednak jest łaciński Zachód? Nie jest to przecież pojęcie jednoznacznie zrozumiałe. Nie ma przecież Zachodu bez Wschodu. Określenie łacińskiego Zachodu wymaga wyjaśnienia tak samo, jak retoryka czy emocje. Czy jego przeciwieństwem będą tzw. kraje nowego chrześcijaństwa, jak Polska lub Czechy, a może prawosławna Ruś czy też Chiny albo Japonia? Z punktu widzenia zainteresowań naukowych Autorki sięganie po źródła wytworzone przede wszystkim na obszarach średniowiecznych Italii, Anglii czy Francji jest jak najbardziej uzasadnione. Nie przedstawiono jednak czytelnikowi przekonująco, dlaczego poza nawiasem kultury średniowiecznej w recenzowanej książce znalazło się tak wiele obszarów, na których również odziedziczono tradycję intelektualną św. Augustyna z Hippony lub korzystano z dzieł Arystotelesa. Nie uważam wprawdzie, że Autorka powinna była zbadać teksty z każdego miejsca w średniowiecznej Europie, do którego dotarła teoria retoryczna – byłoby to zadanie karkołomne i taka książka pewnie nigdy by nie powstała. Chcę zwrócić jedynie uwagę na konieczność dokładniejszego i przemyślanego uzasadnienia ograniczeń geograficznych przyjmowanych w badaniach. Pytanie o to, co jest Zachodem, a co Wschodem, nie jest zresztą zagadnieniem ograniczającym się do mediewistyki, a jak najbardziej aktualnym zagadnieniem politycznym. Wybór tego, co w badaniach włączamy do Zachodu, a nawet sam fakt stosowania podziału Zachód-Wschód, również jest wyborem politycznym.

Pomimo kilku uwag krytycznych uważam recenzowaną publikację za bardzo wartościową i niezwykle przydatną historykom zajmującym się badaniem emocji w średniowieczu. Do tej pory w historiografii przywiązywano niewielką wagę do emocji z punktu widzenia teorii retoryki (badacze najczęściej odwołują się do teorii emocji Arystotelesa, ale nie do retoryki). Dlatego przed Autorką stało zadanie niełatwe. Udało jej się przekonująco zarysować różne tendencje w stosowaniu emocji w średniowiecznej retoryce w Europie Zachodniej i przedstawić ich źródła. Nie należy jednak traktować recenzowanej monografii jako wyczerpującej zagadnienie, a raczej mieć nadzieję, że stanie się ona inspiracją do kolejnych studiów o takiej tematyce.

Kalina Słaboszowska
Instytut Archeologii i Etnologii
Polska Akademia Nauk
Warszawa

***The Roles of Medieval Chanceries. Negotiating Rules of Political Communication*, red. Christina Antenhofer, Mark Mersiowsky, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 51, Brepols, Turnhout 2021, ss. 198, tabl., il.**

Recenzowana publikacja to zbiór ośmiu niewielkich objętościowo tekstów poświęconych miejscu i roli kancelarii władców świeckich i instytucji kościelnych w późnośredniowiecznej Europie Środkowej. Wprowadzeniem do rozważań jest krótki, lecz interesujący z metodologicznego punktu widzenia wstęp pióra Christiny Antenhofer (s. 1–15). Niemiecka Badaczka wskazuje, że późnośredniowieczne kancelarie były – obok królów, książąt, miast itp. – pełnoprawnymi aktorami politycznymi. Wpływały one na kształt ówczesnej komunikacji politycznej, decydując o jej treści, strukturze i kierujących nią normach. Działyło to również w drugą stronę. Komunikacja polityczna i różne praktyki komunikacyjne wpływały na organizację i funkcjonowanie poszczególnych kancelarii, jak również na formę, treść i język powstałej w nich dokumentacji. Ch. Antenhofer podkreśla

² Zob. B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, red. G. Urban-Godziek, Warszawa 2016, s. 21–22; D. Boquet, P. Nagy, *Medioevo sensibile. Una storia delle emozioni (secoli III–XV)*, tłum. G.M. Cao, Roma 2015, s. 17.

także, że średniowieczne kancelarie nie wyewoluowały w nowoczesne instytucje biurokratyczne na drodze równomiernie postępującej racjonalizacji i modernizacji, ale wskutek nieustannych eksperymentów i zmian. Niekiedy w krótkich okresach w kancelariach sprawdzano różne rozwiązania i jedne przyjmowano, a inne odrzucano. To właśnie tym zmianom w kancelariach późnośredniowiecznych – o których wciąż wiemy bardzo mało – poświęcona jest większość artykułów zawartych w recenzowanej publikacji.

Właściwa część książki ma troista strukturę. Część pierwsza składa się z dwóch artykułów dotyczących formuły dokumentowej, która nie doczekała się dotąd szerszego zainteresowania historyków – sankcji. Umieszczana przeważnie w eschatokole dokumentu, stanowiła jedno z jego zabezpieczeń. Zawierano w niej groźbę kar dla tego, kto odważyłby się naruszyć jego postanowienia. Groźby te miały charakter zarówno duchowy (np. groźba kar piekielnych, stosowana głównie w dokumentach z wczesnego i pełnego średniowiecza), jak i materialny (groźba kar finansowych, stosowana przede wszystkim w dokumentach późnego średniowiecza).

Sébastien Barret (*Perspectives for the Study of "Sanctiones". Cluniac Examples from the Tenth and Eleventh Centuries*, s. 17–47) analizuje pierwszy z wymienionych typów sankcji (w polskiej literaturze przedmiotu zwany również maledykcją). Wskazuje, że formułę tę można rozpatrywać z różnych punktów widzenia, np. badań nad tradycją biblijną w średniowiecznych dokumentach (sankcje zawierały często odwołania do Starego i Nowego Testamentu). Przedmiotem badań S. Barreta są sankcje w dokumentach klasztoru benedyktynów z Cluny z X–XI w. Autor nie określił precyzyjnie celu badania, chciał jedynie zwrócić uwagę na ogólne zjawiska i tendencje związane z funkcjonowaniem tej formuły. Ponad 5500 dokumentów kluniackich opublikowanych w sześciu tomach na przełomie XIX i XX w. doczekało się kilkukrotnej digitalizacji – ostatnio w ramach projektu *Chartae Burgundiae Medii Aevii*¹. Umożliwiło to S. Barretowi utworzenie korpusu dokumentów zakonników (z wykorzystaniem programu PhiloLogic opracowanego i rozwijanego przez Uniwersytet w Chicago²), a tym samym łatwiejszą pracę z tak dużym zbiorem źródeł. Jego ustalenia mają w większości charakter wstępnych obserwacji i dotyczą zagadnień takich jak: budowa formuły (formularz sankcji w dokumentach kluniackich odznaczał się dużą stabilnością), jej miejsce w dokumencie (umieszczana przeważnie w eschatokole), relacje z innymi formułami (towarzyszy często rozbudowanej arendze/preambule), czas jej używania (szczyt popularności to lata 940–990, coraz rzadziej występuje w dokumentach wystawionych po 1050 r.) i wreszcie funkcji (była jednym z elementów dokumentu nadających mu moc prawną i zwiększających jego autentyczność).

Arnold Otto (*"Nulli ... Si Quis" and Their Copycats. Penal Forms in the Charters of Charles IV*, s. 49–65) analizuje z kolei formuły penalne dokumentów grożące karami finansowymi. Podstawą jego dociekań są dokumenty cesarza Karola IV Luksemburskiego z lat 1357–1378 (udostępnione online w ramach serii MGH³). Groźby kar finansowych w dokumentach cesarskich (określane w dokumentach niemieckojęzycznych terminami: *pene*, *achte* i *ungenad*, w dokumentach łacińskojęzycznych: *pena*, *indignatio*) były zależne od typu sprawy, której dotyczył dokument. A. Otto opracował je według wysokości kary finansowej, na którą był narażony naruszciciel postanowień dokumentu. I tak relatywnie najrzadszą była groźba zapłaty 30 grzywien złota, która w materiale wykorzystanym przez Autora wystąpiła jedynie trzykrotnie. Częstsza była groźba zapłaty 50 grz. złota, która występowała w dwóch typach dokumentów: tych, w których cesarz potwierdzał przywileje wcześniejszych władców Czech oraz w dokumentach wystawionych dla wolnego miasta cesarskiego Nordhausen, pozostającego pod szczególną opieką Karola IV. Jedną z najczęstszych była groźba zapłaty 100 grz. złota, pojawiająca się w dokumentach lennych cesarza i tych przeznaczonych dla instytucji kościelnych. Równie częsta była groźba zapłaty 1000 grz. złota (niekiedy funtów). Jej też często towarzyszyła groźba wygnania z Cesarstwa. Występowała ona w dokumentach zabezpieczających prawa lenne Karola IV. Kilka razy w dokumentach zapowiedziano jeszcze wyższe kary: 1040 grz. złota (za zanegowanie praw Karola IV do Łużyc nabytych w 1370 r.) i 100 tys. grz. złota (za naruszenie postanowień traktatu w Fürstenwalde z 1374 r., na mocy którego cesarz kupił od Ottona V Wittelsbacha prawa do Marchii Brandenburskiej). Groźby finansowe umieszczane w dokumentach Karola IV nie były czczymi frazami. Administracja cesarska dążyła do egzekwowania kar pieniężnych, które częściowo były przekazywane poszkodowanym odbiorcom dokumentów. Formuły penalne dokumentów Karola IV i zawarte w nich groźby kar pieniężnych były zatem powszechnie uznanymi środkami dyscyplinującymi.

Część druga publikacji jest poświęcona roli kancelarii w administrowaniu władztwami terytorialnymi i miastami. Ellen Widder (*Internal Rules of Late Medieval German Chanceries and Their Heuristic Value*, s. 67–87) analizuje ordynacje wydane dla trzech późnośredniowiecznych kancelarii w Rzeszy: książąt bawarskich (z 1468), arcybiskupów kolońskich (z 1469) oraz Filipa Wittelsbacha, który zarządzał księstwem Górnego Palatynatu (z 1474). Ordynacje określały miejsce kancelarii w strukturze dworów wymienionych książąt i arcybiskupów oraz ich organizację i funkcjonowanie, w tym: umiejscowienie budynku kancelarii, tryb i czas pracy, obowiązki przełożonych i pisarzy, sposób obiegu dokumentacji, systemy sfragistyczne i sposób używania różnych typów pieczęci. Ordynacje dla kancelarii arcybiskupów kolońskich i Filipa Wittelsbacha regulowały ponadto sposób, w jaki zatrudniony w nich personel powinien odnosić się do petentów. Podkreślono, że notariusze powinni być ludzcy, przyjaźni i czuli (*civil and amicable; not to behave hard-heartedly*, s. 85). Ujawnia się tutaj wyraźnie aspekt komunikacyjny późnośredniowiecznej kancelarii. Wymienione ordynacje nie wynikały – jak mogłoby się zdawać – z chęci modernizacji tych instytucji i stworzenia systemu „jakościowego zarządzania”. Regulacje spisano w momencie kryzysów władzy w analizowanych księstwach i arcybiskupstwie. Po śmierci Alberta III Wittelsbacha w 1460 r. księstwem Bawarii rządziło jednocześnie dwóch

¹ *Chartae Burgundiae Medii Aevii*, <<http://www.cbma-project.eu/21-accueil/44-chartes-de-cluny.html>> [dostęp: 10.04.2023].

² PhiloLogic, <<https://www.lib.uchicago.edu/efts/ARTFL/philoLogic/>> [dostęp: 02.04.2023].

³ MGH – Constitutiones et acta publica imperatorum et regum 1357–1378, <<https://xmlpublic.bbaw.de/legacyprojects-v531/apps/mghcons/>> [dostęp: 10.04.2023].

jego młodszych synów. Obaj mieli takie same prawa do tronu książęcego, rządili jednocześnie i korzystali z jednej kancelarii. Ordynacja miała rozwiązać związane z tym konflikty. Ordynacja dla kancelarii arcybiskupiej w Kolonii powstała w momencie kryzysu finansowego arcybiskupstwa. W 1463 r. ordynariuszem i elektem został Ruprecht, brat elektora Palatynatu Fryderyka I Wittelsbacha. Aby ratować finanse podległego mu władztwa, Ruprecht korzystał z pomocy pieniężnej brata i kolońskiej kapituły katedralnej. Fryderyk I i kapituła mocno ingerowali we władzę Ruprechta, a ordynacja miała na celu ułożenie i sformalizowanie stosunków między nimi. Ordynacja dla kancelarii Filipa Wittelsbacha powstała z inicjatywy jego stryja, wspomnianego wyżej Fryderyka I. Poprzez ordynację chciał on utrzymać w ryzach władzę dorastającego Filipa. Ordynacje miały charakter doraźny, a ich działanie czasowe i bardzo ograniczone, np. ordynacja kolońska przestała obowiązywać po upływie roku.

Julia Hörmann-Thurn und Taxis (*Chancery Notations and Their Role as Means of Communication in Medieval Chanceries. The Case of the Bavarian and Tyrolean Chanceries*, s. 89–103) bada zapiski kancelaryjne (*chancery notations*) występujące w rejestrach dokumentowych Ludwika V Bawarskiego (zm. 1361). Jedną z takich zapisek była „zapiska komisyjna” (*commissor-notation*, s. 96). Miała ona zazwyczaj postać: *commissor(es) N.N.; commisit N.N. presente N.N.* i umieszczano ją w rejestrach nad kopią dokumentu, którego dotyczyła. Autorka tłumaczy genezę i funkcję tej zapiski. Kancelaria książęca Ludwika V była podzielona na oddziały – każdy znajdował się w innym miejscu i obsługiwał inne władztwo. Podział taki spowodował konieczność oddelegowania przez księcia uprawnień do wystawiania dokumentów w jego imieniu. W omawianym okresie uprawnienia takie posiadał m.in. Konrad von Teck (zm. 1352), przewodniczący rady książęcej Ludwika V. I to właśnie nazwisko von Tecka pojawia się najczęściej w omawianej zapisce. Oznaczała ona zatem, że wydanie dokumentu zlecił nie książę, ale oddelegowany przez niego urzędnik, który brał odpowiedzialność za merytoryczną treść dokumentu (jej funkcja byłaby zatem podobna do funkcji formuły komisyjnej występującej np. w dokumentach książąt świdnickich⁴) i czuwał nad całym procesem redakcyjnym. Zapiska ta była równie ważna dla pisarzy kancelarii książęcej. Według Autorki wpisywano ją już do pierwszego szkicu dokumentu, miała zatem informować jego rejestratora o tym, kto faktycznie zlecił wydanie dokumentu. Miała stanowić również przypomnienie dla pisarzy (nie sprecyzowano, czego) i zabezpieczenie przeciwko możliwym skargom z zewnątrz (nie podano, jakim). Wśród innych zapisek kancelaryjnych – wspomnianych i skomentowanych przez Autorkę niestety niejako mimochodem – nie ma takich, których byśmy nie znali z polskiego materiału dyplomatycznego (zapiski o zapłacie za wystawienie dokumentu, *vacat*, krótkie tytułiki dokumentów itp.).

Zamieszczony w tomie artykuł zmarłego w 2014 r. austriackiego historyka Klausa Brandstättera (*Late Medieval Urban Chanceries: Town Clerks and Town Books*, s. 105–122) to przegląd pytań i zagadnień badawczych związanych z piśmiennością miejską w Rzeszy XIII–XV w. To zbiór ciekawych refleksji, bazujący jednak na tematach obecnych w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Refleksje te dotyczą trzech obszarów badawczych – kancelarii miejskich (czasu ich powstania, roli w strukturze miasta), produkcji piśmienniczej (głównie ksiąg miejskich) oraz personelu kancelaryjnego (jego wpływu na formy piśmiennictwa miejskiego). Autor konstatuje, że od przełomu XII i XIII w. kancelarie w Rzeszy stają się źródłowo uchwytne; wtedy również nastąpił rozkwit piśmienności miejskiej; kancelariami kierowali pisarze miejscy, którzy czuwali nad księgami miejskimi, protokołowali obrady organów miejskich, prowadzili miejską korespondencję; pod koniec XV w. w kancelariach miejskich zaczęto szeroko korzystać z formularzy dokumentowych, co przyczyniło się do upodobnienia i zestandaryzowania formularza dokumentów miejskich tego samego typu.

W części trzeciej publikacji skupiono się na ukazaniu miejsca i roli kancelarii w komunikacji politycznej pomiędzy różnymi aktorami politycznymi. Isabella Lazzarini (*Power Beyond the Rules. Formalism and Experimentation in the Italian Chanceries [c. 1380–1500]*, s. 123–136) przypisuje późnośredniowiecznej kancelarii wiele funkcji. W pierwszej kolejności traktuje ją jako miejsce, w którym rozwiązuje się problemy powstałe w wyniku zderzenia różnych praktyk komunikacyjnych. Przywołuje przy tym ilustratywny przykład: w 1488 r. książę Sabaudii Karol I pisał list do sułtana Egiptu i Syrii Al-Aszraf Kajtbaja. List księcia zachował się w postaci brudnopisu spisane aż przez trzech notariuszy. Brudnopis ten jest pełen poprawek, gdyż notariusze nie potrafili zdecydować się, jakich formuł ostatecznie użyć. Każdy z nich proponował m.in. różne tytułatury dla księcia i sułtana. Dla I. Lazzarini późnośredniowieczna kancelaria to także miejsce ścierania się odmiennych tendencji, dość mocno spolaryzowane, gdzie ustalone od wieków zasady i suchy formalizm są konfrontowane z innowacją i kreatywnością. Według Autorki najlepszym tego dowodem jest sytuacja kancelarii dynastii Sforzów w Mediolanie w drugiej połowie XV w. Po trzech latach istnienia tzw. Republiki Ambrozjańskiej (1447–1450) władzę w mieście uzyskał Franciszek I Sforza (1450–1466). Rozpoczął się wówczas okres zarówno uspokajania sytuacji politycznej, jak i porządkowania zachowanej dokumentacji miasta (w czasach Republiki wiele archiwów uległo bowiem zagładzie). Za przedsięwzięcie „zbierania i porządkowania archiwaliów” był odpowiedzialny Ciccio Simonietta, kanclerz Franciszka I. Starł się on m.in. odtworzyć zniszczoną dokumentację miejską (założył m.in. trzytomowy rejestr traktatów międzynarodowych) i dążył do odtworzenia dawnych zwyczajów kancelaryjnych, które w jego zamierzeniu miałyby legitymizować władzę Sforzów w mieście. To „odtworzenie” dawnych zwyczajów kancelaryjnych było jednocześnie okazją do wdrożenia pewnych nowych, nieznanych wcześniej rozwiązań. Były one forsowane przez Simoniettę w latach 1453–1465 np. w postaci regulacji dla kancelarii książęcej. Regulacje określały m.in. pracę rejestratorów kancelaryjnych, pieczętarzy, zawierały formuły przysięg pisarzy. Wiele z tych regulacji miało charakter jedynie krótkoterminowy i wycofywano się z nich po upływie czasu. Pozostaje żałować, że Autorka nie omawia ich dogłębniej.

Christina Antenhofer (*Antiquated Meets Modern. Conflicting Rules in Late Medieval Chancery Practices – The Example of the Gorizian Chancery*, s. 137–162) opisuje konfrontację dwóch późnośredniowiecznych modeli kancelarii książęcych. W 1478 r. książę Gorycji Leonard poślubił Paulę, córkę zmarłego w tymże roku markiza Mantui Ludwika III Gonzagi. Małżeństwo

⁴ T. Jurek, *Formuła komisyjna w czternastowiecznej kancelarii świdnickiej*, St. Źródł., 43, 2005, s. 13.

poprzedzały długotrwałe negocjacje przedślubne. Ze strony księcia Leonarda byli w nie zaangażowani członkowie jego rady, a ze strony markiza Mantui, Fryderyka I (syna i następcy Ludwika III oraz brata Pauli), m.in. jego sekretarz – Stefanino Guidotti. W listach do markiza Mantui Guidotti donosił o przebiegu rokowań. Wedle relacji sekretarza pisarze Leonarda nie wiedzieli, jakie dokumenty są potrzebne do zawarcia kontraktu małżeńskiego (Gonzagowie wymagali instrumentów notarialnych, kancelaria Leonarda wystawiała dokumenty niewierzytelne notarialnie) oraz jak je sporządzić. Guidotti był niezadowolony zarówno z poziomu języka prawnego notariuszy Leonarda (cechował go duży poziom ogólności), jak i z poziomu wystawionych przez niego dokumentów (które były błędne zredagowane i sekretarz musiał je poprawiać). Ch. Antenhofer ukazuje nie tylko sposób, w jaki negocjatorzy obu stron pertraktowali warunki ślubu, ale również to, jak porozumiewali się ze swoimi przełożonymi: Guidotti konsultował się z Fryderykiem I w każdej drobnej sprawie, pisząc do niego codzienne listy, a przedstawiciele Leonarda negocjowali ustalenia bez porozumienia z księciem. Guidotti nie wiedział nawet, czy książę Leonard podziela opinię swoich negocjatorów w niektórych kwestiach. Całe zamieszanie było wynikiem nie tylko konfrontacji przestarzałej organizacji kancelarii Leonarda z wysoko rozwiniętą kancelarią Fryderyka I, ale również pozycji kancelarii na dworze księcia. Kancelaria Leonarda i jej pisarze byli podporządkowani przewodniej roli rady książęcej, która odpowiadała za całość negocjacji w sprawie małżeństwa.

Michaela Marini („*Vermerkt die gewalt, so in die cantzley geantwurt sind auf dem lanndtag [...]“*“ *The Chancery and the Negotiations at the Tyrolean Diet, Fifteenth Century*, s. 163–189) próbuje przedstawić zaangażowanie kancelarii księcia tyrolskiego Zygmunta I Habsburga (1466–1496) w negocjacje pomiędzy tymże księciem, ustawicznie potrzebującym pieniędzy, a zgromadzeniem tyrolskiej szlachty, która udzielała księciu pożyczek. Autorka opisuje szczegółowo obowiązki kancelarii książęcej (odpowiedzialnej za rządową korespondencję, administrowanie księstwem i dworem książęcym, sporządzanie regestrów), jej organizację i funkcjonowanie (na jej czele stał kanclerz wywodzący się z grona kanoników katedry w Bressanone, niżej w hierarchii byli sekretarze i pisarze). Omawia również dokładnie system rządów Zygmunta – rozrost dworu książęcego w drugiej połowie XV w., kłopoty finansowe wynikające z jego rozrzutności, konieczność zapożyczania się u tyrolskiej szlachty i jej niezadowolenie z rządów Zygmunta. Główne zamierzenie M. Marini – ukazanie zaangażowania kancelarii książęcej w obrady zgromadzenia tyrolskiej szlachty – ograniczyło się jednak do kilku krótkich stwierdzeń: listy zwołujące szlachtę na zjazd sporządzano w kancelarii książęcej; to ona odpowiadała za przygotowania zjazdu; w imieniu księcia na zjeździe przemawiał książęcy kanclerz, czyli przełożony kancelarii.

Podsumowując, w zasadniczym trzonie recenzowana publikacja porusza ważne zagadnienie miejsca i roli kancelarii władców świeckich w późnośredniowiecznej Europie Środkowej. Zagadnienie to jest rozpatrywane w kontekście komunikacji politycznej, w której kancelarie – jako aktorzy polityczni – brały aktywny udział. W świetle omówionych wyżej ustaleń późnośredniowieczne kancelarie jawią się jako miejsca odpowiadające za kształt polityki międzynarodowej (Ch. Antenhofer), sankcjonujące władzę dynastii panujących (I. Lazzarini) czy partycypujące w procesach podejmowania decyzji politycznych (E. Widder, M. Marini). Kancelarie jawią się również jako miejsca konfrontacji utartych schematów z innowacyjnością, który to proces przyczynił się do powstania nowoczesnych i zbiurokratyzowanych państw nowożytnych (E. Widder, I. Lazzarini). Zaprezentowane artykuły skupiają się na ciekawych studiach przypadków i powinny zainspirować polskiego badacza do podjęcia analogicznych badań na polskim materiale dyplomatycznym.

Tomasz Walczak
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Kraków

***Editionswissenschaftliches Kolloquium 2019. Urkundenbücher, Chroniken, Amtsbücher. Alte und neue Editionsmethoden*, red. Helmut Flachenecker, Krzysztof Kopiński, Janusz Tandecki, Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quellenedition. Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł, t. 10, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Toruń 2019, ss. 338**

Cztery lata temu ukazał się dziesiąty tom serii wydawniczej Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł, prezentującej efekty czternastej już konferencji organizowanej przez polskich historyków z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz ich niemieckich kolegów z Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu (Julius-Maximilians-Universität Würzburg). Omawiana publikacja jest pokłosiem spotkania, które odbyło się 16–17 V 2019 w Toruniu i poświęcone było starym oraz nowym metodom edycji kodeksów dyplomatycznych, kronik i ksiąg urzędowych, a organizowane było przy wsparciu Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Na prezentowaną pracę zbiorową składają się 22 artykuły opublikowane w języku niemieckim i angielskim, których Autorzy reprezentują instytucje naukowe z Polski (Toruń, Katowice, Gdańsk, Zielona Góra, Kraków, Warszawa), Niemiec (Würzburg, Berlin, Erlangen, Monachium), Czech (Praga/Czeskie Budziejowice, Pilzno) i Rosji (Moskwa).

Z tytułu tomu wynika, że poświęcony został przede wszystkim edycjom źródeł o charakterze dokumentowo-aktowym (kodeksy dyplomatyczne – Urkundenbücher) oraz narracyjnym (szeroko rozumiane kroniki). We wstępie Helmut Flachenecker zarysował dodatkowo podstawowe cele spotkania z 2019 r., którymi miały być porównanie metod dawnych i nowych edycji wymienionych wyżej źródeł oraz prezentacja trwających projektów edytorskich (s. 9). Zebrane teksty pokazują jednak szersze spektrum zainteresowań ich Autorów. Gros artykułów to rzeczywiście teksty związane z różnymi aspektami edytorstwa źródeł, jak i z toczącymi się projektami edytorskimi, dotyczące ewentualnych przyszłych edycji czy problemów metodycznych związanych z edytorstwem źródeł. Obok tego w tomie zamieszczono również artykuły luźno związane bądź niezwiązane z tą tematyką: Julii Możdżeń o tzw. Thorner Denkwürdigkeiten z lat 1345–1547, wydanych już w 1904 r. przez Alberta Voigta, w którym Autorka skupiła się przede wszystkim na autorstwie i okolicznościach powstania podstawy źródłowej wydania, czyli zbioru informacji do kroniki miejskiej zebranych w XVIII w.; Benjamin Heidenreicha o elekcjach wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego po sekularyzacji państwa zakonnego w Prusach, a głównie o dokumentach układów zawieranych między kandydatem na urząd a kolegium elektorów w sprawie zakresu władzy elekta (niem. Wahlkapitulation); Dietera Heckmanna o królewieckim spisie cła funtowego (Die Königsberger Pfundzollliste) z lat 1367–1374 jako księdze urzędowej i sposobach jej prowadzenia; a w końcu Christiana Boseckerta o reprezentacji stanowej Księstwa Coburg w XVI w.

Publikację otwierają artykuły poświęcone planowanemu projektowi wydawniczemu. Pierwszym z nich jest tekst Sergieja Polechowa (s. 13–26), w którym prezentowana jest idea projektu wydania kodeksu dyplomatycznego wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły („Codex diplomaticus Swidrigali magni ducis Lithuaniae”). Materiał do kodeksu jest wynikiem źródłowej kwerendy Autora związanej z badaniami nad wojną w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1432–1438. Podstawowym problemem w 2019 r. były dla S. Polechowa kwestie związane z doбором materiału do publikacji (jako że część dokumentów była już wcześniej publikowana) oraz z metodą publikacji tekstów (w całości czy regesty?). W zamysłu publikowane źródła miały być opatrzone rozbudowanym regestem oddającym nie tylko treść źródła, ale także logikę tekstu, jak również komentarzem zawierającym informacje o zewnętrznej stronie dokumentu (m.in. wszystkie napisy dorsalne, archiwalne i kancelaryjne oraz reprodukcje i opisy pieczęci). Z kolei Adam Szweda w artykule *The Edition State of Agreements between Polish Kings and Dependent Lords in the Late Middle Ages* (s. 27–36) analizuje istniejące wydania układów zawartych między królami polskimi a książętami mazowieckimi, hospodarami mołdawskimi i wielkimi mistrzami zakonu krzyżackiego. Podsumowaniem analizy jest konstatacja, że stan edycji tych dokumentów nie jest najlepszy, ponieważ nie jest to edycja pełna, wiele dokumentów publikowano bez naukowego komentarza i zawierają one błędy. Autor sugeruje zatem, że można by podjąć prace nad nowym wydaniem tego typu źródeł. W następnym artykule Maciej Zdanek stawia pytanie o potrzebę reedycji i kontynuacji *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis...* z drugiej połowy XIX w. (s. 37–54). Dawną edycję Autor ocenia niezbyt wysoko – zresztą jak i jej wcześniejsi recenzenci – ale uznaje, że reedycja nie jest konieczna, ponieważ sama treść dokumentów oddana została poprawnie i, zachowując krytycyzm, z wydania można korzystać. Badacz sugeruje również, że kontynuacja kodeksu nie powinna wchodzić w stulecia XVII i XVIII (ze względu na ogromną liczbę dokumentów z tego okresu), lecz pozostać w ramach XV i XVI w., ponieważ niepublikowanych dokumentów z tego okresu jest więcej niż tych, które zostały wydane drukiem. M. Zdanek przedstawia także dobrze przemyślany plan przyszłego projektu wydawniczego, którego główne założenia opierają się na pracy zespołowej i na stworzeniu ogólnodostępnej bazy danych zawierającej skany i opisy dokumentów, umożliwiające stałe uzupełnianie i korygowanie. W dalszej kolejności Tomasz Kałuski omówił dotychczasowe edycje dokumentów dotyczących księstwa głogowskiego (s. 55–68). Podstawowy problem w złym stanie współczesnych edycji Autor widzi przede wszystkim w braku zespołu badawczego i inicjatyw zmierzających do tworzenia wydawnictw źródłowych, co jest zresztą bolączką nie tylko środowiska katowickiego. Jako rozwiązanie Badacz proponuje wydawanie dokumentów w postaci regestów z obszernymi komentarzami, publikowanych partiami z poszczególnych archiwów. Na koniec tej części Jan Kilián z uniwersytetu w Pilźnie omówił kronikę Bartela Habela, pisarza miejskiego Chabařovic, źródło narracyjne do dziejów miejscowości, która obecnie stanowi część Ústí nad Labem (s. 103–114). Autor uważa, że mimo regionalnego charakteru źródło ma szersze znaczenie dla okresu wczesnej nowożytności (kronika kończy się na początku 1620 r.), zwłaszcza dla pierwszego okresu wojny trzydziestoletniej. W tym przypadku podstawowy dylemat dla ewentualnego wydawcy stanowi język źródła. W przypadku kroniki Habela jest nim bowiem język niemiecki, podczas gdy współcześni mieszkańcy terenu, którego źródło dotyczy, posługują się językiem czeskim. To problem, z którym stykają się wszyscy badacze – również na zachodnich i północnych kresach dzisiejszej Rzeczypospolitej – obszarów, które doświadczyły odrodzenia lub zmiany zasiedlającego je etnosu. Dla mnie zatem pytanie o to, czy źródło wydawać symultanicznie po czesku, jest pytaniem retorycznym, ponieważ jedyna odpowiedź na nie brzmi: tak. To, co robimy my – historycy-badacze, powinno oddziaływać na społeczność, w której żyjemy i która żyje w miejscu, nad którym prowadzone są badania.

Różnicowany charakter mają także artykuły odnoszące się do projektów, które trwały w roku konferencji. Tę grupę otwiera artykuł Isabelli Żołędziowskiej i Katarzyny Gołąbek dotyczący wieloletniego projektu „Korpus tekstów i korespondencji Jana Dantyszka” („Corpus of Ioannes Dantiscus’ Texts & Correspondence”, s. 69–76). Autorki podzieliły się w nim problemami cyfrowych edycji źródeł dokumentowych, czyli trudnościami ze stworzeniem jednolitej bazy danych, w której trzeba zebrać teksty o różnorodnym charakterze. Kolejne dwa artykuły związane z trwającymi projektami edycji to Piotra Olińskiego *Anmerkungen zu einem Editions-vorhaben zu einem kirchlichen Rechnungsbuch „Liber censuum sancti Johannis“* (s. 115–124) oraz *Die mittelalterlichen Rechnungen der Thorner Kirchen – Bearbeitung, Edition, Digitalisierung. Vorstellung eines Projektes* Alicji i Marcina Sumowskich (s. 125–146). Obydwa teksty powstały w ramach projektu zaplanowanego na lata 2017–2021 pt. „Średniowieczne rachunki kościołów toruńskich – opracowanie, edycja, digitalizacja/Medieval accounts of Toruń’s churches – study, edition, digitalization”, finansowanego przez NCN, a kierowanego przez P. Olińskiego.

Kierownik projektu omówił dzieje i formę księgi rachunkowej kościoła św. Janów w Toruniu, wskazując jednocześnie na wartość badawczą tego typu źródeł. A. i M. Sumowscy – członkowie zespołu badawczego – zajęli się z kolei pozostałymi rachunkami toruńskich kościołów, omawiając różnorodność ich treści oraz sposób ich powstawania. Całość uzupełniają rozważania związane z problematyką edycji, w których za najlepszy sposób Autorzy uznają edycję cyfrową umieszczoną na stronie internetowej¹, łączącą tradycyjną transkrypcję tekstu z fotografią oryginału. Artykuł kończy opis wszystkich 16 jednostek aktowych, które mają być opublikowane w sieci w ramach projektu. Inny projekt poświęcony księgom rachunkowym zaprezentowali Marcin Grulkowski i Bettina Schröder-Bornkampff w artykule *Rechnungsbücher der Stettin-Danziger Kufmannsfamilie Loitz – ein neuest Editionsprojekt* (s. 201–220). Był to międzynarodowy projekt „Rechnungsbücher der Stettin-Danziger Kaufmannbankiersfamilie Loitz als Quelle für die Rekonstruktion der wirtschaftlichen und kulturellen Netzwerke in Nord- und Ostmitteleuropa des 16. Jahrhunderts”, finansowany ze środków rządu Republiki Federalnej Niemiec, realizowany w Instytucie Historii Sztuki (Institut für Kunstgeschichte) na Ludwig-Maximilians-Universität München pod kierownictwem Aleksandry Lipińskiej. Omówiony projekt obecnie już funkcjonuje i można z niego korzystać na stronie: <https://www.geldkunstnetz.gwi.uni-muenchen.de/>. Opublikowane rachunki pozwalają na analizę dziejów finansów i handlu w południowej strefie Bałtyku, na odtwarzanie sieci kontaktów społecznych Loitzów (na stronie internetowej przy pomocy charakterystycznych grafów) oraz na analizę informacji o towarach, którymi obracano w handlu. O swoim trwającym projekcie wydawniczym poinformował również Tomáš Sterneček, który kończył wówczas przygotowanie do druku tradycyjnej papierowej edycji kopiarusza miejskiego Českých Budějovic z 1629 r. (s. 221–240). Projekt ten ujrzał światło dzienne niedługo po edycji w postaci publikacji *Věrnost a zrada v ohroženém městě. Prameny k politické komunikaci Českých Budějovic na počátku stavovského povstání (1618)* (wyd. 2019).

Uwagi metodyczne związane z edytorstwem źródeł zawarte zostały w artykułach Helmuta Flacheneckera, Tobiasa Bausa, Anny Skolimowskiej i Wolfganga Wüsta. Najpierw H. Flachenecker w artykule *Von Viertelmeistern und anderen städtischen Ämtern. Zu Editionsgrundlagen von Stadtbüchern im Hoch- und Spätmittelalter* (s. 163–178) zwrócił uwagę na edycje późnośredniowiecznych ksiąg miejskich i niedostatki ich indeksów rzeczowych, które w większości nie zawierają informacji o mniej znanych urzędach miejskich. Autor pokazuje ten fakt na przykładzie urzędu mistrza kwartałowego (Viertelmeister), który tylko pozornie zdaje się urzędem mniej znaczącym, co H. Flachenecker wyraźnie obrazuje w swoim tekście. Dalej T. Baus dyskutuje z opublikowanym w 2008 r., a ogłoszonym w ramach jednej z pierwszych konferencji cyklu², „dekalogiem” Matthiasa Thumsera do edycji niemieckojęzycznych źródeł historycznych (s. 189–200). Propozycje zmian „dekalogu” Autor stworzył podczas własnej pracy nad wydaniem najstarszej księgi miejskiej Mergentheim, będącego stolicą jednej z komandorii zakonu krzyżackiego w Europie Zachodniej. Badacz zwraca uwagę przede wszystkim na konieczność zaznaczenia wszystkich zmian wprowadzanych w tekście źródła przez edytora (łącznie z emendacjami ewidentnych błędów pisarza), zaznaczania w komentarzach wszelkich skreśleń, nadpisań i tekstów marginalnych, na nieodzowność wyposażania edycji w dwa niezależne aparaty naukowe: jeden z komentarzami językowymi, a drugi – historycznymi. W 2019 r. zapewne niezwykle interesujące musiało być wystąpienie i artykuł Anny Skolimowskiej *Applying Handwritten Text Recognition in Scholarly Source Editing. Case of the “Corpus of Ioannes Dantiscus’ Text & Correspondence”* (s. 253–264), w którym pokazała, jak bardzo prace nad transkrypcją tekstu pisanego przyspieszyć może sztuczna inteligencja. Autorka omówiła bowiem próby przyspieszenia odczytu niemieckojęzycznych listów Jana Dantyszka przy pomocy platformy Transkribus. W podsumowaniu ocenia to narzędzie jako *a revolutionary tool* (s. 263). Już w momencie publikacji artykułu Autorka wiedziała, że platforma została udoskonalona i wszystkie działania związane z uczeniem AI neografii gotyckiej nie są już potrzebne. Po trzech latach wiadomo, że Transkribus czyta za nas, choć na razie jego odczyty i tak muszą być korelowane przez świadomego badacza. W końcowej części tej grupy tekstów Wolfgang Wüst w artykule *Fürstenarchive im Spiegel neuer und älterer Editionsprojekte. Fallstudien zu den Adelshäusern Castell, Fugger und Schwarzenberg* (s. 265–290) postawił ważne pytanie o to, które dokumenty wydawać w sytuacji, gdy od późnego średniowiecza „produkcja dokumentowa” narasta w sposób masowy i seryjny.

Tom zamykają cztery artykuły poświęcone co prawda edycjom, ale źródeł zupełnie innych niż kroniki czy księgi urzędowe. W pierwszym Joachim Zdenka zadał przewrotne pytanie o to, czy współczesna nauka historyczna potrzebuje jeszcze epigrafików (s. 291–304). Autor pokazuje kilka przykładów, jak niedbale podchodzi się obecnie do źródeł epigraficznych, które są jednym z ważniejszych źródeł genealogicznych. Sam artykuł powstał w wyniku prowadzonego wówczas przez J. Zdenkę od 15 lat projektu (zainicjowanego przez Józefa Szymańskiego w 1973 r.) „Corpus Inscriptionum Poloniae” dla województwa lubuskiego, zakończonego 13-tomową edycją tradycyjną, czyli drukowaną. Następne artykuły, Kathariny Kemmer i Benedikta Weiganda, związane są z projektem prowadzonym przez Forschungstelle Deutscher Orden der Universität Würzburg, którego celem jest zebranie i naukowa publikacja w otwartym dostępie pieczęci urzędów i urzędników zakonu krzyżackiego. K. Kemmar, która kieruje projektem badawczym „Siegel des Deutschen Ordens”, przedstawiła jego założenia i główne linie prac nad jego realizacją (s. 305–314). B. Weigand natomiast, który w ramach wspomnianego wyżej projektu prowadził kwerendę w Archiwum Państwowym w Toruniu, przedstawił wyniki swojej pracy oraz zaprezentował kilka pieczęci z toruńskich zbiorów (s. 315–322). Tom kończy artykuł Tomasza Paneckiego, który w tekście *Old Maps into the Digital. Gaul/Raczyński Map Edition* (s. 323–338) omawia finansowany przez NCN projekt „Cyfrowe edycje map dawnych: perspektywy i ograniczenia na przykładzie «Mapy topograficznej, wojskowej i statystycznej Wielkopolski» (1807–1812)”, opracowanej w latach

¹ Zob. <<http://www.rachunki.tnt.torun.pl/>>, strona nadal w opracowaniu, stan na 18.02.2023.

² M. Thumser, *Zehn Thesen zur Edition deutschsprachiger Geschichtsquellen (14.–16. Jahrhundert)*, w: *Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007. Methodik, Amtsbücher, Digitale Edition, Projekte*, red. M. Thumser, J. Tandecki, A. Thumser, Toruń 2008, s. 13–19.

1807–1812 przez Ernesta Gaula, a wydanej przez Edwarda Raczyńskiego. Projekt obecnie jest również zakończony, a jego efekty można wykorzystywać dzięki portalowi internetowemu Atlas Fontium oraz specjalnej monografii poświęconej edycji³.

W podsumowaniu stwierdzić należy, że określone we wstępie cele publikacji zostały osiągnięte. Z artykułów wynika jasno, że stare i nowe metody wydawnicze bardzo różnią się od siebie. Zaskakiwać może jednak fakt, że Autorzy, którzy zabierają głos w tej sprawie (J. Możdżeń, M. Zdanek), są zdania, że nie potrzebna jest reedycja tych starszych wydań. Jak wydawać współcześnie? Na to pytanie dominuje odpowiedź – elektronicznie, ze skanami źródeł (M. Zdanek, A. Sumowska/M. Sumowski, P. Oliński, M. Grulkowski/B. Schröder-Bornkampff, T. Baus). Są jednak i tacy, którzy pozostają przy tradycyjnej edycji drukowanej (S. Polechow, T. Kałuski, J. Kilián), zaopatrzonej w rozbudowane regesty oraz dogłębne komentarze dotyczące języka i struktury tekstu. Warto też na koniec podkreślić, że po zakończeniu pandemii COVID-19 cykl spotkań wraca do obiegu naukowego, a Redaktorzy na wrzesień 2023 r. zapowiedzieli kolejną konferencję, która odbędzie się w Toruniu.

Agnieszka Gut
Instytut Historyczny
Uniwersytet Szczeciński

Wojciech Jasiński, *Legenda Krystiana – autentyk czy mistyfikacja? Żywot i męczeństwo św. Wacława i Ludmiły w świetle analizy historycznej i filologicznej. Studium źródłoznawcze*, Wydział Historii UAM, Poznań 2020, ss. 176, faks.

Vita et passio sancti Wenceslai et sanctae Ludmile ave eius, zwana Legendą Krystiana, jest najobszerniejszym dziełem hagiograficznym czeskiego średniowiecza, dynastyczną wersją żywotów św. Ludmiły i św. Wacława oraz kroniką początków państwa czeskiego. Od momentu jej odkrycia (XVII w.) w historiografii toczył się spór o to, czy ów zabytek piśmiennictwa pochodzi z X w., czy też jest dużo późniejszą kompilacją. Chociaż dzisiaj większość badaczy uznaje jego „prawdziwość”, to jeszcze niedawno zdarzali się tacy, którzy ją kwestionowali¹. Czeska mediewistyka obejmuje szereg publikacji poświęconych tej Legendzie (warto wymienić chociażby wydaną kilka lat temu książkę Davida Kalhousa, na którą zresztą często powołuje się Autor recenzowanej monografii²). Zagadnienie to było obecne również w badaniach polskich historyków, zwłaszcza ostatnich kilkudziesięciu lat³. W tym kontekście wydaje się niemal niemożliwe, że można na ten temat powiedzieć jeszcze coś nowego. Publikacja Wojciecha Jasińskiego jest przykładem, że ta sztuka może się udać. Przedstawił on nieco inne od dotychczasowych podejście do problemu i wykorzystał nowe metody pracy ze źródłem. Przyniosło to interesujące rezultaty, które w znacznej mierze potwierdziły od strony filologicznej i porównawczej ustalenia najnowszej historiografii dotyczącej św. Wacława opowiadającej się za autentycznością Legendy, czyli jej pochodzeniem z X w.

Jak można dowiedzieć się ze strony redakcyjnej i ze wstępu, badania były prowadzone w ramach projektu grantowego NPRH (nr 0046/NPRH3/H11/82/2014) pt. „Dzieje (archi)diecezji poznańskiej – X–XX w. U źródeł polskiego chrześcijaństwa i Kościoła”. Całość składa się z czterech rozdziałów o zróżnicowanej objętości. Przed kartą tytułową znalazła się ilustracja przedstawiająca k. 24b z tzw. Kodeksu Drażickiego (XIV w.; Archiv Pražského hradu, sygn. G5), zawierająca początek tekstu Legendy Krystiana.

Rozdział pierwszy, zatytułowany *Legenda Krystiana w historiografii – wokół autora i jego dzieła*, omawia dotychczasowy stan badań nad tym zabytkiem piśmienniczym, przedstawiając dyskusję o czasie jego powstania i twórcy, jaka toczyła się wśród naukowców zajmujących się tą problematyką od połowy XVII w. aż do dzisiaj. Jak podsumował W. Jasiński, „Mało które źródła doczekały się tak znaczącej historiografii oraz uwagi” (s. 24).

W kolejnym rozdziale przedstawiono rytmikę omawianej Legendy na podstawie najnowszych badań łacińskiej prozy średniowiecznej. Analizy miały pomóc w ustaleniu, w jakim stopniu autor *Vita et passio sancti Wenceslai et sanctae Ludmile ave eius* był wytrawnym stylistą, oraz rozstrzygnąć, który z paralelnych tekstów jest pierwotny, a który wtórny, co zbliżyło Autora do odpowiedzi na pytanie o czas powstania utworu. Dzięki tym badaniom możliwe stało się zrewidowanie wykładni Jarosława Ludvikovskiego⁴, która w dobie wprowadzenia do badań nad rytmiką programów komputerowych mocno się już

³ Zob. <https://atlasfontium.pl/mapa-gaula-raczynskiego/#identifier_0_2346> [dostęp: 19.02.2023]; T. Panecki, *Długie życie dawnych map. Opracowanie cyfrowej edycji mapy Gaula/Raczyńskiego (1:125 000, 1807–1812)*, Warszawa 2021.

¹ Dyskusję od nowa rozpoczął P. Kubin, *Znowu o Kristiana*, w: *Od knižat ke králů. Sbornik ku příležitosti 60. narozenin Josefa Žemličky*, red. E. Doležalová, R. Šimůnek, Praha 2007, s. 63–72.

² D. Kalhous, *Legenda Christiani and Modern Historiography*, Leiden 2015.

³ M.in. J. Banaszekiewicz, *Gumpold, Vavřinec a Kristian, čili krátce o tom, jak se sněžná a severní Bohemia stávala součástí „požehnané“ Evropy*, w: *Dějiny ve věku nejistot*, red. J. Klápště, E. Plešková, J. Žemlička, Praha 2003, s. 47–52; J. Sobiesiak, *Boleslaw II Przemysłida (†999). Dynastia i jego państwo*, Kraków 2006; A. Kuźmiuk-Ciekanowska, *Święty i historia. Dynastia Przemysłidów i jej bohaterowie w dziele mnicha Krystiana*, Kraków 2007; J. Nastalska-Wiśnicka, *Rex martyr. Studium źródłoznawcze nad legendą hagiograficzną św. Wacława (X–XIV w.)*, Lublin 2010.

⁴ J. Ludvikovský, *Rytmičké klauzule Kristiánovy legendy a otázka jejího datování*, „Listy filologické”, 75, 1951, s. 169–190.

zdezaktualizowała. Zakwestionowany został przede wszystkim pogląd, wyznawany przez większość czeskich mediewistów, że dzieło Krystiana jest jednolite pod względem stylistycznym. Według W. Jasińskiego samodzielnie przez Krystiana napisanymi fragmentami są: Prolog, kilkudzaniowy zwrot do biskupa Wojciecha z rozdziału siódmego i w jakiejś części opis męczeństwa. Pozostałe wątki wskazują na zapożyczenia z innych utworów, których jednak dokonano według różnych kluczy: kopiowano bez większych zmian (opis wizji Waclawa z Legendy Gumpolda) albo gruntownie przerabiano. Owa niejednorodność tekstu nie świadczy jednak, że tekst wyszedł spod pióra wielu autorów.

Ustalenia poznańskiego Badacza związane z rytmiką znalazły potwierdzenie w szczegółowej analizie filologicznej tekstu i jego leksyki, przeprowadzonej w rozdziale trzecim pt. *Badania tekstualne nad Legendą Krystiana i inną hagiografią św. Waclawa i św. Ludmiły*. Jest on najobszerniejszy (obejmuje aż 90 stron, czyli ponad 50% książki), ale też najbardziej interesujący i najcenniejszy w kontekście źródłoznawczym. Przy badaniach porównawczych wykorzystane zostały specjalne programy komputerowe służące do porównywania tekstów łacińskich, by wykazać ich podobieństwo (lub jego brak) w zakresie konkretnych fraz i całych zdań, oraz aby wskazać, jaki procent słów występujących w tekście pierwszym znalazł się również w tekście drugim (ogólne podobieństwo między źródłami).

Na początku rozdziału opisano imponującą podstawę rękopiśmienną, z której korzystał Autor recenzowanej monografii. Przeanalizował on ponad 20 kodeksów zawierających kopie Legendy Krystiana bądź jej fragmenty. Wiemy, że na ich podstawie na nowo ustalił tekst tego utworu, różniący się znacznie od dotychczasowych jego edycji, w tym najbardziej znanej, przygotowanej przez J. Ludvikovskiego⁵. W. Jasiński zamieścił go w aneksie rozprawy doktorskiej, ale niestety pominął w wydanej monografii⁶. Być może należałoby przygotować osobne polskie wydanie tego niezmiernie ważnego źródła, co byłoby wartościową pomocą dla badaczy zajmujących się dziejami średniowiecznych Czech.

W dalszej części rozdziału przeprowadzono szczegółowe porównanie zachowanych kopii Legendy Krystiana z pozostałą hagiografią „świętowaclawską”, w tym jej zależność od *Crescente fide* (w różnych redakcjach), Legendy Gumpolda i *Fuit in provincia Bohemorum*. Badania prowadzone przy użyciu programu komputerowego wykluczyły powiązania Legendy z *Licet plura* i *Oportet nos fratres*. Udowodniony został natomiast wpływ *Vita et passio sancti Wenceslai et sanctae Ludmille ave eius* na powstanie *Diffundente sole* i *Oriente sole I*.

Niewątpliwym osiągnięciem W. Jasińskiego jest rewizja filiacji najstarszych żywotów św. Waclawa dokonanej przez Dušana Třeštika⁷. Autor recenzowanej książki odrzucił mianowicie istnienie tzw. Legendy X, przekonująco dowodząc, że Krystian opierał się po prostu na jednym z rękopisów *Crescente fide*, zbliżonym do znanych dziś redakcji. Uznał ponadto, że ta ostatnia powstała z inspiracji biskupa Wojciecha między 980 a 983 r. w Pradze, a nie w Ratyźbonie, jak dotąd sądzono.

Ostatni, czwarty rozdział monografii ma charakter podsumowujący. Potwierdzono w nim autentyczność Legendy Krystiana i jej datowanie na drugą połowę X w. oraz autorstwo Strachkwasa-Krystiana, syna Bolesława I Srogiego, mnicha klasztoru św. Emmerama w Ratyźbonie.

Jednym z głównych celów, jakie postawił przed sobą Autor, była odpowiedź na pytanie, jaką rolę w rozwoju i powstaniu kultu św. Waclawa odegrał biskup praski Wojciech. Według niego późniejszy święty zainspirował powstanie trzech żywotów – *Crescente fide*⁸, Legendy Gumpolda i Legendy Krystiana. Mógł być także pośrednim informatorem Wawrzyńca z Monte Cassino, jako że przebywał w tamtejszym klasztorze na przełomie 989 i 990 r., i pozostawił tam rękopis Legendy. Z tymi prowadzonymi z niezwykłą erudycją wywodami można się zgodzić. Pewne wątpliwości może budzić jedynie teza, że w przeciwieństwie do Sławnikowiców Przemysłidzi byli niechętni kultowi św. Waclawa i zgodzili się na jego rozwój jedynie pod przymusem. Już Bolesław I był przecież świadomy możliwości wykorzystania rodzącego się kultu w staraniach o utworzenie własnej diecezji w Pradze. Bez jego zgody nie można byłoby przeprowadzić translacji relikwii męczennika do kościoła św. Wita, która w tamtym czasie miała wartość kanonizacji. Wypada także wspomnieć, że na zamówienie Emmy, wdowy po Bolesławie II, sporządzony został tzw. kodeks z Wolffenbüttel z Legendą Gumpolda i miniaturą dedykacyjną, na której wyobrażona była donatorka całująca stopy Męczennika. Zresztą także Legenda Krystiana ma w dużej mierze charakter dynastyczny i sławi ród Przemysłidów.

Monografia W. Jasińskiego jest nieco zmienioną wersją rozprawy doktorskiej przygotowanej pod kierunkiem prof. Józefa Dobosza na Wydziale Historycznym (dziś: Wydziale Historii) w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Owe zmiany widać szczególnie w przypadku czwartego rozdziału monografii, który został nieco sztucznie „wycięty” z części doktoratu poświęconej analizie leksykalnej. Stąd też jego tytuł nie do końca oddaje treść, brzmi bowiem *Legenda Krystiana a pozostałe żywoty św. Waclawa i św. Ludmiły*, tymczasem znajdujemy w nim interesujące rozważania o datacji i autentyczności analizowanego tekstu, a następnie próbę odpowiedzi na pytanie, kim był Krystian.

Pewne zastrzeżenia budzi bibliografia załącznikowa i jej kompletność. W wykazie źródeł pominięte zostały kodeksy rękopiśmienne Legendy Krystiana, chociaż zostały omówione na początku rozdziału trzeciego (3.1. *Podstawa rękopiśmienna*). Gdyby Autor recenzowanej monografii konsekwentnie pominął wszystkie archiwalia, z jakich korzystał, można byłoby uznać to za zabieg celowy. Jednak w przypadku *Crescente fide* i Legendy Gumpolda zostały one w bibliografii wymienione. Ponadto w spisie literatury znalazł się opis publikacji Aleksandra Christofoviča Vostokova zamieszczonej

⁵ *Legenda Christiani vita et passio sancti Wenceslai et sancta Ludmille ave eius*, wyd. J. Ludvikovský, Praha 1978 (repr. 2000).

⁶ Jej tekst jest dostępny dzięki Repozytorium UAM, <<https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/23589>> [dostęp: 10.07.2023].

⁷ D. Třeštík, *Počátky Přemyslovců. Vstup Čechů do dějin (530–935)*, Praha 2008, s. 248.

⁸ Autor recenzowanej monografii postawił nawet ostrożną hipotezę, że *Crescente fide* mogło wyjść spod pióra św. Wojciecha (s. 109).

w czasopiśmie „Moskovskij Vestnik”⁹, która jest edycją Pierwszej Legendy Starosłowańskiej, powinna zatem być umieszczona w części „Pozostałe źródła”.

Streszczenie polskie zostało do książki dodane raczej przypadkowo, gdyż treściowo różni się od wersji angielskiej, na dodatek zawiera drobne usterki. Wydaje się, że mamy do czynienia z przerobionym autoreferatem lub streszczeniem rozprawy doktorskiej, którego zawartość niezupełnie odpowiada zawartości książki. Przy wymienianiu poszczególnych części książki omyłkowo nie został podany rozdział trzeci, natomiast jego treść została ujęta jako rozdział czwarty, a faktyczny rozdział czwarty w ogóle pominięto.

Mimo tych drobnych niedociągnięć trzeba podkreślić, że recenzowana publikacja jest ważna z punktu widzenia badań nad hagiografią św. Wacława. Wykorzystuje nowe możliwości analizy źródeł, jakie dają specjalistyczne programy komputerowe. Przynosi nowe ustalenia i potwierdzenie powstania Legendy Krystiana pod koniec X w. Praca ta zainteresuje więc wszystkich badaczy zajmujących się wczesnymi dziejami Czech.

Joanna Nastalska-Wiśnicka
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
Biblioteka Uniwersytecka
Lublin

Cosmae Pragensis Chronica Bohemorum. Cosmas of Prague, The Chronicle of the Czechs, wyd. János M. Bak, Pavlína Rychterová, tłum. Petra Mutlová, Martyn Rady, współpr. Libor Švanda, wstęp i przyp. Jan Hasil, współpr. Irene van Rensvoude, Central European Medieval Texts, t. 10, Central European University Press, Budapest–New York 2020, ss. 564, nlb., il. 3

W ramach serii Central European Medieval Texts [dalej: CEMT] ukazało się dwujęzyczne, łacińsko-angielskie wydanie *Kroniki Czechów* Kosmasa (zm. 1025), czeskiego duchownego i dziekana kapituły praskiej, autora najstarszej łacińskiej średniowiecznej kroniki dotyczącej historii ziem czeskich spisanej być może w latach 1019–1025. Publikację przygotowano na podstawie ostatniej krytycznej edycji autorstwa Bertolda Bretholza¹. Angielskie tłumaczenie opracowano zaś specjalnie na potrzeby tego wydania, warto jednak wspomnieć, że w 2009 r. ukazało się angielskie tłumaczenie *Kroniki* autorstwa Lisy Wolverton (s. IX)².

Edytorzy dedykowali książkę pamięci Dušana Třeštíka (1933–2007), ponadto w tomie znajduje się wspomnienie o Współedytorze, którym był János M. Bak, zmarły w 2020 r. Sami Wydawcy uznają recenzowaną pracę za wyjątkową, ponieważ pracowała nad nią najliczniejsza grupa osób spośród wszystkich tekstów wydanych dotychczas drukiem w ramach serii CEMT. Prace te sfinansowała Austriacka Fundacja Nauki (Fonds zur Förderung der wissenschaftlichen Forschung).

We wstępie (*Introduction*) Wydawcy podali podstawowe informacje o autorze i czasie powstania *Kroniki*. Omówili również rękopisy zawierające jej tekst. Przy tej okazji wspomnieli, że – jak można wnioskować ze słów Autora – Kosmas mógł sporządzić kilka wersji kroniki i wysłać ją do różnych przyjaciół, zostawiając sobie jedną kopię (s. XV–XVI). Przedstawiono życiorys kronikarza, wspominając zarówno jego rodzinę i przodków, jak i edukację oraz karierę kościelną. Wydawcy wskazali też, że dzięki pełnieniu funkcji dziekana praskiej kapituły mógł on przebywać blisko panującego i elit politycznych Królestwa Czeskiego. W następnej części wprowadzenia omówiono samą *Kronikę* (s. XXVI–XXXII), gatunek, motywy i styl utworu (s. XXXII–XXXVII). Przedstawiono również lektury Kosmasa z uwzględnieniem tych, które mogły do niego dotrzeć w Liège, gdzie pobierał nauki. Wydawcy wskazali, że edukację praskiego dziejopisa mogła współkształtować *Kronika biskupów Liège* autorstwa Herigera z Lobbes i Anzelma z Liège, która powstała na zamówienie biskupa Liège Notkera (s. XXXVII–XLI)³. We wstępie omówiono także tradycję wyrosłą na kronice Kosmasa, od kontynuatorów aż po współczesne czeskie tłumaczenia (s. XLII–LIV).

Edycja została przygotowana na podstawie zasad stosowanych w serii CEMT. Tekst źródła podano za wcześniejszym wydaniem B. Bretholza, przy czym niemal zupełnie zaniechano informowania o wariantach obecnych w aparacie krytycznym tej edycji. Pominięto także dodatki i kontynuacje, z wyjątkiem przytoczenia (śladem edycji B. Bretholza) narracji o założeniu klasztoru w Sazawie (s. 429–453; wydanie w oryginale i angielski przekład). Nowością edycji jest zaznaczenie obecnej w tekście prozy rytmicznej, o ile rytmizowany fragment przekraczał długość jednego wiersza. Jeśli chodzi o angielskie tłumaczenie, Wydawcom udało się osiągnąć klarowny i czytelny tekst. Korzystali z zasad, jakie wypracowano w wydaniu kroniki Galla

⁹ *Skazanie ob ubienii sv. Václava, knáza češského*, wyd. A.Ch. Vostokov, „Moskovskij Vestnik”, 17, 1827, s. 82–94.

¹ *Die Chronik der Böhmen des Cosmas von Prag*, oprac. W. Weinberger, wyd. B. Bretholz, MGH SS, n.s., t. 2, Berlin 1923.

² *Cosmas of Prague, The Chronicle of the Czechs*, tłum. wstęp i przyp. L. Wolverton, Washington, D.C. 2009.

³ *Geschichtsquellen des deutschen Mittelalters*, <<http://www.geschichtsquellen.de/werk/2755>>, <<http://www.geschichtsquellen.de/werk/486>> [dostęp: 22.08.2022]; *Narrative Sources*, <https://www.narrative-sources.be/naso_link_en.php?link=98> [dostęp: 22.08.2022]; *Herigeri et Anselmi Gesta episcoporum Tungrensium, Traiectensium et Leodiensium*, wyd. R. Köpke, MGH SS, t. 7, Hannover 1846, s. 134–161.

Anonima w ramach serii CEMT⁴. Ponadto wsparli się na dotychczasowych tłumaczeniach kroniki Kosmasa na inne języki. Dużym problemem było dla Tłumaczy oddanie w języku angielskim tytułów, instytucji i terminów nieposiadających dokładnego odpowiednika w tym języku. Trudność tę powiększa także to, że wiele nazw własnych pojawia się jedynie w kronice Kosmasa. Dłuższe fragmenty liryczne zostały przełożone z zachowaniem ich poetyckiego charakteru. W przypisach Wydawcy przede wszystkim identyfikowali cytaty i wyjaśniali sprawy, które osobom niezaznajomionym z historią Czech i państw ościenych mogły wydawać się niezrozumiałe.

Wydanie, jak wspomniałem, zostało przygotowane na podstawie edycji B. Bretholza w serii MGH. Zajmuje ono w edycji 428 strony, przy czym na stronach verso znajduje się tekst łaciński, a na stronach recto angielskie tłumaczenie. Przypisy zostały odpowiednio skorelowane dla obu języków i umieszczano je poniżej obydwu tłumaczeń w jednym ciągu (s. 1–428). Po edycji *Kroniki Kosmasa* zamieszczone zostało wydanie fragmentu o utworzeniu klasztoru w Sazawie (s. 431–453), poprzedzone krótkim wstępem (s. 429–430). Załącznik z tekstem o losach tej fundacji podany został w taki sam sposób, jak zasadnicze teksty łaciński i angielski wydania *Kroniki Czechów*. Edycję zamyka bibliografia (s. 455–476) oraz indeksy: osób (s. 477–488), geograficzny (s. 489–491) i cytowanych tekstów (s. 492–499), a także dwie mapy Czech (pierwsza przedstawia topografię Pragi i jej okolic, druga zaś Czechy we wczesnym średniowieczu; s. 500 i 501) oraz drzewo genealogiczne wybranych Przemysławidów, przygotowane przez Davida Kalhousa (s. 503).

Wojciech Jasiński
Instytut Sławistyki
Polska Akademia Nauk
Poznań

Reginald of Durham, *The Life and Miracles of Saint Godric, Hermit of Finchale*, wyd. Margaret Coombe, Oxford Medieval Texts, Oxford University Press, Oxford 2022, ss. CXVI+955

Postać św. Godryka z Finchale (ok. 1070/1080–1170) budzi duże zainteresowanie badaczy już od ponad wieku. Opisy awansu społecznego chłopca, w szczególności w pełnym średniowieczu, zdarzają się w tekstach źródłowych rzadko i najczęściej są jedynie tłem dla istotniejszych, z punktu widzenia twórcy źródła, wydarzeń. Przygotowana przez Margaret Coombe dwujęzyczna (angielsko-łacińska) edycja źródłowa *Żywotu św. Godryka* pióra XII-wiecznego benedyktyna Reginalda z Durham pozwala na lepsze poznanie i spopularyzowanie tej postaci.

Omawiana pozycja nie jest pierwszą edycją tego źródła. Ta bowiem ukazała się już w 1845 r., a jej autorem był Joseph Stevenson¹. Mimo wspólnej podstawy, wydanie M. Coombe znacząco różni się od edycji XIX-wiecznej. W istocie jednym z celów przyjętych przez Edytorcę jest „publikacja źródłowa wolna od edytorskich interwencji Stevensona” (s. XXVI, tłum. K.B.). Autorka zarzuca mu połączenie w jedną całość kilku wersji źródła o różnej dacie. Najbardziej jaskrawym przypadkiem jest włączenie do tekstu XII-wiecznego fragmentów pochodzących, według ustaleń Badaczki, z XVI-wiecznej wersji *Żywotu*. W nowej edycji Autorka zdecydowała się pozostawić tę „interwencję” J. Stevensona, jednocześnie wyraźnie oznaczając i oddzielając te fragmenty od reszty tekstu źródłowego. Zachowany również został podział na rozdziały zaproponowany przez wcześniejszego wydawcę.

Równie ważną różnicą między obydwoma wydaniami jest wprowadzenie tłumaczenia źródła na język angielski. U J. Stevensona tekst źródłowy podany jest bowiem jedynie po łacinie. Zgodnie z wymogami edytorskimi serii Oxford Medieval Texts na stronach paginowanych parzyście znajduje się tekst w oryginalnym języku źródła, na stronach sąsiednich jego angielskie tłumaczenie.

Edytorca przygotowała szczegółowy spis wszystkich rękopisów *Żywotu*, jak również innych kodeksów traktujących o osobie Godryka. Łącznie wymienia ich 17, w tym 14 będących wersjami *Żywotu* (s. LVIII–LXIV). M. Coombe nie ogranicza się jedynie do wyliczenia manuskryptów z miejscem ich obecnego przechowywania, lecz dokładnie opisuje każdego z nich, proponując datację i możliwą proveniencję. Każdorazowo podaje informacje dotyczące wyglądu rękopisu, w tym iluminacji i układu tekstu. Dzieli je również na pięć kategorii. Pierwsza z nich zawiera tylko manuskrypt Reginalda z Durham datowany na koniec XII w. Kolejne dwie dotyczą utworów sporządzonych na podstawie dzieła Reginalda przez dwóch mnichów tworzących na przełomie XII i XIII w., Waltera i Godfyda – co warto podkreślić, również pochodzących z konwentu w Durham. Wymienia się tam także późniejsze ich wersje (od XIV do XVII w.). Kategoria czwarta zawiera zespół trzech późniejszych wersji *Żywotu* (dwie z XIII w. i jedną XVI-wieczną). W ostatniej grupie M. Coombe skupiła manuskrypty zawierające szczątkowe informacje o Godryku z Finchale.

⁴ *Gesta principum Polonorum. The Deeds of the Princes of the Poles*, wyd. J.M. Bak, tłum. i przyp. P.W. Knoll, F. Schaer, wstęp T.N. Bisson, Budapest–New York 2003.

¹ *Libellus de vita et miraculis S. Godrici, heremite de Finchale, auctore Reginaldo Monacho Dunelmensi*, adjicitur appendix miraculorum, Publications of the Surtees Society, [t. 20], wyd. J. Stevenson, London–Edinburgh 1845.

We wstępie poprzedzającym właściwy tekst źródła M. Coombe formułuje kilka nowatorskich tez, a także rozwija dotychczas niewystarczająco rozpoznane zagadnienia z *Żywotu św. Godryka*. Edytorka rozbudowuje, zapoczątkowane przez Victorię Tudor, badania nad stylem pisarskim Reginalda². Po raz pierwszy zwraca ona uwagę na rytmiczność tekstu *Żywotu*. Analizując używane przez Reginalda łacińskie konstrukcje gramatyczne, Badaczka dochodzi do wniosku, że przy tworzeniu utworu autor nie tylko wzorował się na psalterzach (wskazuje szczególnie na Psalmę Dawidowe), lecz również celowo kształtował dzieło tak, aby czytało się je jak psalmy.

M. Coombe zrywa także z dotychczasową niską oceną zdolności pisarskich Reginalda z Durham, określając jego styl jako „wyróżniający się, choć nie zawsze łatwy w lekturze” (s. LII, tłum. K.B.). Bardzo interesującym wątkiem jest kwestia pochodzenia Reginalda. Do tej pory za pewnik uznawano, że całe życie spędził on w Durham. Zdaniem Edytorki możliwym jest jednak, że przedtem był członkiem benedyktyńskiego konwentu w Coldingham (oddalonego od Durham o ponad 100 km). Badaczka argumentuje to podobieństwem leksykalnym między *Brewiarzami z Coldingham* a *Żywotem św. Godryka*. Trzeba jednak zaznaczyć, że *Brewiarze* datuje się dopiero na koniec XIII w. Warto również zwrócić uwagę na przypuszczenie, jakoby Reginald posiadał umiejętności lekarskie – jednak, jak stwierdza Edytorka, oprócz sporadycznej terminologii medycznej pojawiającej się w źródle brak na to jakichkolwiek dowodów.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje natomiast fragment wstępu w całości poświęcony analizie cudów dokonanych przez św. Godryka (s. LXXIV–XCI). Przez umieszczenie informacji w tabelach Edytorka w bardzo przejrzysty sposób ukazuje, z jakich dolegliwości uleczeni zostali pielgrzymi (tab. 2, s. LXXXV–LXXXVI). Badaczka dzieli również uzdrowionych na grupy: kobiety i mężczyźni (tab. 4, s. LXXXVIII) oraz dzieci (tab. 5, s. LXXXIX). Uwagę zwraca zwłaszcza ustalenie, że przeważającą liczbę osób uzdrowionych przez Godryka stanowiły kobiety (aż 67,5% wszystkich uzdrowionych). W porównaniu z uzdrowieniami przypisywanymi innym świętym (Autorka wskazuje tutaj na: Aebbę, Frideswidę, Małgorzatę i Wulfryka) widzimy, że jest to odsetek wysoki (tab. 3, s. LXXXVII). Edytorka tłumaczy to wyjątkową życzliwością, jaką Godryk miał darzyć kobiety, szczególnie zestawiając je z nieprzychylnym ich traktowaniem przez świętego Kutberta (s. LXXXVI).

Pod względem poruszanej tematyki możemy podzielić źródło na dwie części, które korespondują z dwoma etapami życia Godryka – działalności kupieckiej i pustelniczej. Pierwszy z nich, mimo że zajmuje jedynie niewielką część źródła (s. 43–81), zawiera bardzo dużo informacji dotyczących działalności handlowej na przełomie XI i XII w. – w tym o organizacji i zakresie geograficznym handlu – lecz może także służyć do szerszej refleksji o ruchliwości społecznej w pełnym średniowieczu. Zagadnienia te były już do pewnego stopnia podejmowane przez historyków, choć cały czas w niewystarczającym stopniu³. Warto również zwrócić uwagę na, rozważaną w tej części, kwestię ruchu pielgrzymkowego, zarówno o charakterze lokalnym (St. Andrews i Lindisfarne), jak i międzynarodowym (Santiago de Compostela, Jerozolima, Rzym).

Część druga (s. 82–873), poświęcona okresowi, w którym Godryk przebywał głównie w pustelni Finchale, pozwala nam prześledzić drogę, jaką pokonuje on od anonimowego pustelnika do jednej z najbardziej rozpoznawalnych osobistości w Northumbrii. Badaczka kultu świętych zainteresuje na pewno część poświęconą cudom dokonanym za wstawiennictwem Godryka (s. 636–873)⁴. Na marginesie narracji Reginalda pojawiają się również informacje dotyczące sytuacji politycznej w północnej Anglii, w tym w szczególności relacji ze Szkocją (s. 206, 404, 516). Dowiadujemy się także o klęskach elementarnych pustoszących okolice Finchale, w szczególności powodziach i okresach głodu. Warta wspomnienia jest też wzmianka dotycząca jarmarku św. Kutberta w Durham (s. 186).

Na uwagę zasługują także liczne załączniki do wydania, w szczególności tabelaryczny wykaz pielgrzymów przybywających do grobu św. Godryka (zał. 1). Interesujące są również porównania układu wewnętrznego manuskryptów (zał. 4–6). Praca zawiera też trzy bardzo pożyteczne indeksy – odniesień biblijnych, osobowy i ogólny (zawierający odnośniki do ważniejszych wydarzeń i do miejsc). Istotny jest z całą pewnością ten pierwszy, nieobecny w poprzedniej edycji źródłowej. Należy także wspomnieć o licznych przypisach rzeczowych, w przeważającej mierze dotyczących geografii. Bardzo ciekawym pomysłem jest podawanie przez Edytorkę numerów referencyjnych Ordnance Survey (agencji rządowej sporządzającej mapy Wielkiej Brytanii) każdej wspomnianej lokalizacji. Dobrym rozwiązaniem, w stosunku do edycji J. Stevensona, jest na pewno rozdzielanie indeksów osobowego i ogólnego – dzięki temu zawarte w nich informacje podane są w bardziej przejrzysty sposób.

Spore wątpliwości budzi jednak decyzja o znacznym skróceniu indeksów w stosunku do edycji XIX-wiecznej. Wynika to, w przeważającej mierze, z decyzji o nieindeksowaniu odniesień do św. Godryka, św. Kutberta i Reginalda. M. Coombe argumentuje, że odniesienia te „są zbyt liczne, aby być użytecznymi” (s. 951). Nie zgadzam się z tą opinią. Indeks przygotowany przez J. Stevensona w wydaniu XIX-wiecznym prezentuje zupełnie inne podejście. Liczne wzmianki o Godryku są w jego indeksie rozbite na różne kategorie problemowe – dla przykładu: „Godryk – jego charakter [tu odpowiednie strony – K.B.]; jego relacje z mnichami z Durham”⁵. Brak głównego bohatera źródła w indeksie osobowym, w dodatku

² V. Tudor, *Reginald of Durham and St. Godric of Finchale. A Study of a Twelfth-Century Hagiographer and His Major Subject*, Reading 1979.

³ Za najważniejsze prace należy przyjąć: W. Vogel, *Ein seefahrender Kaufmann um 1100*, „Hansische Geschichtsblätter”, 18, 1912, s. 239–248; J. Gies, F. Gies, *Merchants and Money-men. The Commercial Revolution, 1000–1500*, New York 1972, s. 26–32.

⁴ W tym zakresie powstało już kilka prac, w tym najważniejsze: S.J. Ridyard, *Functions of a Twelfth-Century Recluse Revisited. The Case of Godric of Finchale*, w: *Belief and Culture in the Middle Ages. Essays in Honour of Henry Mayr-Harting*, red. R. Gameson, H. Leyser, Oxford 2001, s. 236–250; W. Mruk, *Kupiec, pielgrzym, pustelnik – Godryk z Finchale i jego niezwykła droga do świętości*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 142, 2015, nr 1, s. 45–60; V. Tudor, *Reginald of Durham and Saint Godric of Finchale. Learning and Religion on a Personal Level*, „Studies in Church History”, 17, 1981, s. 37–48.

⁵ J. Stevenson, *Index*, w: *Libellus de vita et miraculis S. Godrici*, s. 492 (tłum. K.B.).

tak obszernego dzieła, wydatnie utrudnia pracę badacza. Być może warto będzie zatem cały czas korzystać z indeksu poprzedniej edycji.

Zastanawiająca, do pewnego stopnia, jest również decyzja Edytorki dotycząca uwspółcześniania wszystkich nazw miejscowości, a także regionów geograficznych w tekście angielskiego tłumaczenia. O ile nie ma wątpliwości, że określenia takie jak „ciuitate Lundonica” (s. 74) czy „Scotiam” (s. 56) można bez problemu zidentyfikować jako Londyn i Szkocję, to przy wyrazach takich jak np. „Britannia” (s. 56) pojawia się wątpliwość, nie ma bowiem pewności, czy chodzi o Brytanię, czy o Bretanię. W tej sytuacji Edytorka w tekście głównym podaje tłumaczenie najbardziej ją przekonujące, natomiast w przypisie przytacza informacje o innych możliwościach tłumaczenia nazwy miejscowej.

Dość zaskakującym elementem omawianej edycji jest pominięcie aspektów gospodarczych kariery św. Godryka. Informacja o tym, że na początku swojego życia był kupcem, pojawia się tylko w jednym miejscu w wstępie (s. XX). Również w tekście głównym, w części poświęconej karierze gospodarczej Godryka, nie można znaleźć żadnych przypisów rozszerzających informacje o jego działalności. Jest to tym bardziej zastanawiające, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w bibliografii znajdują się publikacje o działalności ekonomicznej Godryka, a także o historii gospodarczej pełnego średniowiecza⁶.

Wszystkie moje uwagi nie zmieniają opinii, że edycja *Żywotu św. Godryka* przygotowana przez M. Coombe jest udanym przedsięwzięciem. Należy liczyć, że publikacja tłumaczenia źródła na język angielski, obecnie będący *lingua franca*, skłoni badaczy do szerszego zapoznania się z życiorysem Godryka z Finchale, który jest niewątpliwie wart popularyzacji.

Karol Banach
Warszawa

Paulina Pludra-Żuk, „Aurora” Piotra Rigi. Średniowieczna transmisja i funkcje tekstu na przykładzie rękopisów polskich, pruskich i śląskich, Monografie z Dziejów Oświaty, t. 52, Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2021, ss. 318

Nieczęsto ukazują się w języku polskim książki o rękopisach z dziedziny literatury biblijnej średniowiecza. Z tym większą satysfakcją należy przyjąć publikację książki Pauliny Pludry-Żuk o dziele *Aurora* vel *Bibliotheca* francuskiego augustianina, o Piotra Rigi (zm. 1209). Praca Rigi jest zarówno alegorycznym wykładem Pisma świętego (zwłaszcza jego ksiąg historycznych), jak i dziełem poetyckim. Wymyka się ono zatem jednoznacznej definicji, stąd często bywa pomijane w opracowaniach dotyczących nauki średniowiecznej, ponadto deprecjonowane jako utwór literacki. Autorka słusznie twierdzi, że nie oddaje jego wartości i roli nazwa „Biblia wierszowana”, jest on bowiem czymś więcej niż wierszowaną parafrazą biblijną. *Aurora* była niezwykle popularna w XIII w., po pewnej przerwie „ożyła” w XV w., później popadła w zapomnienie jako przedstawicielka niesłusznie pogardzanej poezji średniowiecznej. Została wydana drukiem dopiero w 1965 r. W tym też czasie rozpoczęły się współczesne badania naukowe nad dziełem ks. Rigi.

Cel recenzowanej książki został dokładnie oddany w jej tytule. Zamierzeniem Autorki było rozpoznanie tej części tradycji rękopiśmiennej dzieła, która obejmuje szeroko pojęte polonika. Przez analizę śladów lektury i losów poszczególnych kodeksów chciała ona określić funkcje dzieła na badanych terenach polskich, pruskich i śląskich.

Książka P. Pludry-Żuk składa się z pięciu rozdziałów różnej długości, podsumowania i trzech aneksów (tabela zawartości kodeksów, preliminaria jako wskazówka dotycząca odbiorców, spis zawartości *Aurory*). Do tego dochodzi zestawienie symboli i skrótów, zestawienie skrótów bibliotek, spis ilustracji, obszerna bibliografia, podsumowanie po angielsku i indeks osobowy. Na materiał ikonograficzny składa się 10 fotografii prezentujących 10 manuskryptów (dziewięć kolorowych i jedna czarno-biała) oraz jedna grafika.

Rozdział pierwszy jest poświęcony ks. Piotrowi Ridze oraz *Aurorze* z uwzględnieniem stanu studiów i perspektywy badawczych. W rozdziale drugim Autorka omawia *Aurorę* na tle gatunku, w rozdziale trzecim analizuje jej stosunek do Pisma świętego. Zasadnicza część pracy zawarta jest w rozdziale czwartym (*Rękopisy*) oraz piątym (*Recepcja i rola „Aurory” w średniowieczu w Polsce, Prusach i na Śląsku: transmisja tekstu i ślady lektury*). W czwartym znajdujemy skróte opisy 21 rękopisów, przy czym Badaczka uszeregowała je alfabetycznie wedle obecnych miejsc ich przechowywania; dodatkowo zamieściła informacje o ośmiu obiektach już prawdopodobnie nieistniejących. Rozdział piąty natomiast zawiera dogłębną analizę historii wymienionych wcześniej obiektów. Tutaj z kolei rękopisy zostały połączone w grupy według środowisk, w których funkcjonowały. Autorka pogrupowała kodeksy w grupę „pruską” i „krakowską” (osobno wyróżniając rękopisy krakowskie spoza tej grupy), następnie wymieniła ślady znajomości *Aurory* u cystersów, kartuzów, kanoników regularnych, franciszkanów oraz w osobnym kodeksie do użytku kaznodziejского. W swojej dokładności wymieniła także trzy rękopisy niepewnego pochodzenia, to jest takie, które dotarły na szeroko rozumiane ziemie polskie później niż w XV w. Te właśnie dwa rozdziały w zamysłu Autorki miały stanowić jej najbardziej oryginalny wkład w badania nad recepcją *Aurory*.

⁶ W szczególności: H. Pirenne, *Medieval Cities. Their Origins and the Revival of Trade*, Princeton 1992; zob. też V. Tudor, *Reginald of Durham and St. Godric of Finchale. A Study*.

Umieszczone po rozdziale piątym podsumowanie nie jest tylko streszczeniem wniosków, do których P. Pludra-Żuk doszła w toku opisanych wcześniej badań, ale wnosi też treści nowe, np. powiązanie cech fizycznych rękopisu ze sposobami jego wykorzystania. Bibliografia jest bogata, uwzględnia rękopisy, edycje źródłowe (głównie dzieł łacińskich) oraz opracowania w języku angielskim, czeskim, francuskim, łacińskim, niemieckim, polskim, słowackim i włoskim.

Zarówno przyjęta metodyka badania transmisji dzieła, jak i niezwykle dokładna interpretacja szczegółów słusznie każą widzieć w Autorce pilną uczennicę w szkole Jacka Soszyńskiego, który w podobny sposób badał kiedyś kronikę Marcina Polaka¹. Zwraca uwagę i budzi szacunek wielka szczegółowość w badaniu poszczególnych kodeksów, a także doskonała znajomość języka łacińskiego. Jeśli czytelnik zdecyduje się na niełatwą, żmudną lekturę omawianej pracy, ma szansę wejść w przebogaty świat średniowiecznej umysłowości, duchowości i kultury książkowej. Co ważne, mowa przede wszystkim o szeroko pojętej polskiej kulturze i nauce.

Do tej dobrej książki naukowej z niszowej w Polsce dziedziny badań nad rękopisami należy poczynić pewne uwagi krytyczne i życzliwie sugestie.

Przy omawianiu opracowań abp. Stanisława Wielgusa poświęconych literaturze biblijnej i badaniom nad Biblią można by też wspomnieć, że w pracy tego badacza pt. *Zachodnia i polska nauka średniowieczna – encyklopedycznie* o. Riga jest wzmiankowany tylko raz, i to bez wymienienia jakiegokolwiek jego dzieła; figuruje tam jako jeden z autorów studiowanych podczas wykładów z gramatyki w XIII w.² W wykazie bibliografii Autorka pominęła starsze, ale ważne dzieło Hansa Rosta, który poświęca *Aurorze* krótki rozdział „*Aurora*“ und andere lateinische biblische Dichtungen, zaliczając omawiane dzieło do dziedziny poezji³. Bibliografię można byłoby także uzupełnić o syntetyczne teksty Jacka Woronczaka, szczególnie co do typów przekazu tekstów średniowiecznych oraz sposobu funkcjonowania utworów⁴.

Kilka uwag należy poczynić o używaniu łaciny w omawianej książce. Autorka nie zdecydowała się na tłumaczenie tytułów, określeń i cytatów łacińskich, bardzo często pojawiających się w publikacji. Z jednej strony można to zrozumieć, gdyż w przypadku umieszczenia tłumaczeń książka rozrosłaby się do dużo większych rozmiarów. Ponadto należałoby się wówczas podjąć zadania niezwykle trudnego, a mianowicie tłumaczenia poezji średniowiecznej. Z drugiej strony brak tłumaczeń ogranicza grono odbiorców pracy, która już ze względu na tematykę jest niszowa. Przy okazji trzeba zauważyć, że w książce pojawiają się czasami błędy w nazwach łacińskich. Dwukrotnie Autorka podaje tytuł dzieła *Roseum memoriale divinorum eloquiorum* Piotra z Rosenheim z ostatnim wyrazem w formie *eloquium* (s. 39, 72), po czym poprawne brzmienie tytułu pojawia się na s. 206.

Do drobnych mankamentów książki zaliczam też fakt, że Autorka zrezygnowała z objaśnienia terminów związanych z dziejami Uniwersytetu Krakowskiego. Mam na myśli wzmiankę o kolegiaturze Nowki czy kolegiaturze Mężykowej (s. 225) oraz pojęcie „stobneranin” (s. 154). Co prawda we wszystkich tych przypadkach Badaczka odnosi się w przypisie do konkretnego opracowania, ale jako czytelnik wolałbym znaleźć choć jedno zdanie objaśnienia w samej pracy.

W innym miejscu oczekiwałam też dalszych objaśnień. Na s. 159 Autorka pisze w kontekście jednego z kodeksów z Biblioteki Jagiellońskiej o „notatce Kucharskiego”, którego to Kucharskiego bliżej nie identyfikuje. Można się domyślać, że był to dawny badacz manuskryptów krakowskich, którego tożsamość jest dla P. Pludry-Żuk czymś oczywistym. W rzeczywistości to ktoś więcej niż badacz, to ks. Andrzej Kucharski (1608–1679), rektor Uniwersytetu Krakowskiego. Podana w książce na s. 159 notatka w języku łacińskim z rękopisu BJ 323 zawiera błąd. Czy pochodzi on od rektora Kucharskiego, czy też notatka została źle przepisana na etapie redagowania recenzowanej monografii? W notatce występuje bowiem tytuł: *Auctoritates Bibliorum cum concordantibus iuris*, podczas gdy ostatni wyraz powinien mieć formę *concordantiis*.

W kwestii ikonografii pozwolę sobie wyrazić żal, że monografia nie zawiera zdjęcia każdego z omawianych rękopisów. Zapewne Wydawca ograniczył materiał ikonograficzny ze względów budżetowych, a brak ten po części uzupełniają linki odnoszące nas do wersji cyfrowych rękopisów. Oczywiście o ile te są umieszczone w Internecie w wolnym dostępie. Na marginesie trzeba zauważyć, że pod względem wydawniczym nasi południowi sąsiedzi, Czesi, wydają o wiele bogatsze ikonograficznie książki o rękopisach, bibliotekach czy skryptoriach średniowiecznych. Obcowanie z takimi publikacjami jest nie tylko pożywką dla umysłu, ale i ucztą estetyczną. Czy w Polsce nie może być podobnie?

Ze względu na z jednej strony wartość merytoryczną, a z drugiej międzynarodowy zasięg *Aurory*, książka P. Pludry-Żuk zasługuje na opublikowanie w całości w języku kongresowym, najlepiej po angielsku. Gdyby było to niemożliwe, należałoby opublikować w tymże języku przynajmniej obszerny artykuł uwzględniający treści z rozdziałów czwartego i piątego. O tym, że Autorka ma już doświadczenie w publikowaniu po angielsku, przekonujemy się z bibliografii.

Na koniec dodam, że jestem szczególnie wdzięczny P. Pludrze-Żuk za wtrącone mimochodem stwierdzenie, że Biblia była wszechobecna w kulturze średniowiecza (s. 9). Są przecież rzesze ludzi przekonanych, że stała się ona wszechobecna dopiero dzięki doktorowi Marcinowi Lutrowi... Omawiana książka interesująco i merytorycznie oświetla kwestię obecności Pisma świętego w nauce, literaturze i religijności średniowiecza z mało znanej strony, i dlatego warta jest lektury.

ks. Michał Solomieniuk
Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie

¹ J. Soszyński, *Kronika Marcina Polaka i jej średniowieczna tradycja rękopiśmienna w Polsce*, Warszawa 1995.

² S. Wielgus, *Zachodnia i polska nauka średniowieczna – encyklopedycznie*, Płock 2005, s. 36.

³ H. Rost, *Die Bibel im Mittelalter. Beiträge zur Geschichte und Bibliographie der Bibel*, Augsburg 1939, s. 192–196.

⁴ J. Woronczak, *Studia o literaturze średniowiecza i renesansu*, Wrocław 1994.

Jacobus de Voragine, *Legenda aurea. Goldene Legende*, lateinisch – deutsch, Einleitung, Edition, Übersetzung und Kommentar von Bruno W. Häuptli, durchgesehene Ausgabe der Originalausgabe von 2014, t. 1–3, *Fontes Christiani. Zweisprachige Neuausgabe christlicher Quellentexte aus Altertum und Mittelalter*, Herder Verlag, Freiburg–Basel–Wien 2022, ss. 1–823, IX+824–1627, XI+1628–2447

Złota legenda (*Legenda aurea* [dalej: LA]) powstała w drugiej połowie XIII w. i szybko stała się bardzo popularnym podręcznikiem dla kaznodziejów. Do naszych czasów zachowało się ponad tysiąc rękopisów, a z XIII w. posiadamy ok. 30 manuskryptów. Nie znamy oryginalnego tytułu dzieła, a Jacobus de Voragine (Jacopo da Varazze [dalej: JdeV]) w wykazie swoich dzieł zamieszczonym pod koniec historii Genui (*Chronica civitatis Ianuensis ab origine urbis usque ad annum MCCXCVII*), napisanej przez niego w latach 1292–1297, podaje jedynie informację o treści utworu i metodzie pracy („*Legendas sanctorum in uno volumine compilavit*”). Utwór ten był znany pod różnymi tytułami (m.in. *Legendae sanctorum*, *Legenda* [kolektywny singularis] *sanctorum*, *Passionarius* [scil. liber], *Novum Passionale*, *Tractatus super legendas sanctorum*, *Legenda Lombardica*, *Historia Lombardica* [ostatnie dwa tytuły pochodzą prawdopodobnie od ekskursu o historii Lombardii dodanego przed końcowym rozdziałem LA]). Warto przypomnieć, że pojęcie *legenda* w średniowieczu miało różne znaczenia. Utożsamiano je często z *vita* i *passio*, a czasem z *historia*. Jeszcze w XIII w. wyraz *legenda* przestał być rozumiany jako pluralis rodzaju nijakiego (‘historie, które należy czytać’), a zaczął być traktowany jako singularis rodzaju żeńskiego. Około 1290 r., czyli jeszcze za życia autora, zaczęto nadawać utworowi tytuł *Legenda aurea*, podkreślając w ten sposób, że jest to dzieło znakomite i niezwykle cenne.

Jednak już w okresie późnego średniowiecza pojawiły się głosy krytyczne, a w 1455 r. Mikołaj z Kuzy (Kuzańczyk), biskup Brixen w Tyrolu i kardynał od 1448 r., zabronił duchownym korzystać z zabobnych (*superstitiosa*) partii LA, szczególnie w rozdziałach o Błażeju, Barbarze, Katarzynie, Dorocie i Małgorzacie. W XVI w. LA poddano jeszcze ostrzejszej krytyce. Zwalczała ją nie tylko humaniści, np. Juan Luis Vives (1493–1540), ale także teologowie, m.in. Melchior Cano (1509–1560), Claude d’Espence (1511–1571), Georg Witzel (1501–1573), Joannes Molanus (Jan Vermeulen, 1533–1585). Również pisarze żyjący w XVII i XVIII w. powtarzali te negatywne opinie. Niektórzy używali nawet pejoratywnego określenia *Legenda plumbea*. Sprawilo to, że LA popadła w całkowite zapomnienie i przestano ją wydawać. Dopiero w epoce romantyzmu zaczęto interesować się legendami zawartymi w LA. Tekst łaciński wydał dwukrotnie Johann Georg Theodor Graesse (1814–1885): Dresdae–Lipsiae 1846 oraz Lipsiae 1850. Trzecie wydanie ukazało się kilkadziesiąt lat później we Wrocławiu (Breslau 1893), a kolejny przedruk opublikowano w Osnabrück w 1965 r. Wydawca niestety nie skolonizował rękopisów, ale oparł się na jednym niedatowanym inkunabulo i na drukach wydanych na początku XVI w. Z tego niekrytycznego wydania badacze korzystali aż do końca XX w. Dopiero Giovanni Paolo Maggioni, profesor Università degli Studi del Molise, opublikował pierwsze wydanie krytyczne we Florencji w 1998 r. (wyd. 2: 1999). Wcześniej ukazała się jego książka, w której omówił kompozycję i tradycję rękopiśmienną LA². Ten sam uczony wydał LA w 2007 r., opatrując ją komentarzem oraz tłumaczeniem na język włoski, którego dokonała grupa badaczy³.

Bruno W. Häuptli opublikował nowe wydanie LA w 2014 r., czyli kilka lat po edycji G.P. Maggioniego, dlatego można postawić pytanie, czy to wydanie jest rzeczywiście potrzebne i czym różni się od wcześniejszej edycji? Przede wszystkim badacze inaczej ocenili wartość kodeksów LA. Włoski uczony utrzymuje, że zachowały się dwie redakcje LA i przedstawił hipotetyczne *stemma codicum* (t. 1, s. XXII–XXIII). Pierwszą redakcją zawierają dwa kodeksy z XIII w. przechowywane w Padwie (V) i Mediolanie (E), a ostatnią przekazuje pięć innych rękopisów włoskich. Kodeksy A i C znajdują się w Biblioteca Ambrosiana w Mediolanie. Pierwszy powstał w latach 1272–1276, a drugi jest datowany na lata 1292–1299. Dwa kolejne

¹ Zob. C. Casagrande, *Jacopo da Varazze*, w: *Dizionario Biografico degli Italiani*, t. 62, Roma 2004, <<https://www.treccani.it/jacopo-da-varazze>> [dostęp: 6.03.2023]. Autorka przedstawia obszernie życie i twórczość JdeV oraz podaje obszerną bibliografię w porządku chronologicznym. Tradycję rękopiśmienną i tłumaczenia LA na języki europejskie omawiają różni badacze w *Lexikon des Mittelalters*, t. 5, München–Zürich 1991, kol. 1796–1801, s.v. *Legenda aurea*. Czytelnik polski może sięgnąć po wstęp Mariana Plezi poprzedzający tłumaczenie małej części LA: J. de Voragine, *Złota legenda. Wybór*, tłum. J. Pleziowa, wybór, wstęp i przyp. M. Plezia, wyd. 2 zm., Warszawa 1983, s. 7–58. Opracowanie jest wartościowe, ale oddaje stan badań z połowy XX w., ponieważ pierwsze wydanie przekładu ukazało się w 1956 r.

² G.P. Maggioni, *Ricerche sulla composizione e sulla trasmissione della „Legenda Aurea”*, Spoleto 1995. Należy podkreślić, że G.P. Maggioni studiuje różne aspekty LA od dłuższego czasu, publikując wyniki swoich badań w formie artykułów od 1990 r., zob. np. tenże, *Dalla prima alla seconda redazione della „Legenda aurea”. Particolarità e anomalie nella tradizione manoscritta delle compilazioni medievali*, „*Filologia Mediolatina*”, 2, 1995, s. 259–278; tenże, *Redattori imprecisi e autori distratti: mancate, correzioni e capitoli fuori posto nel testo originale della „Legenda aurea”*, „*Filologia Mediolatina*”, 15, 2008, s. 75–93; tenże, *La littérature apocryphe dans la «Légende Dorée» et dans ses sources immédiates: interprétation d’une chaîne de transmission culturelle*, „*Apocrypha*”, 19, 2008, s. 146–181. Ponadto opublikował on *editio princeps* dzieła Jana de Mailly, *Abbreviatio in gestis et miraculis sanctorum – Supplementum hagiographicum. Editio princeps*, wyd. G.P. Maggioni, Firenze 2013, które jest jednym z głównych źródeł JdeV. Warto dodać, że tradycję rękopiśmienną LA badała wcześniej B. Fleith, *Studien zur Überlieferungsgeschichte der lateinischen „Legenda Aurea”*, Bruxelles 1991.

³ I. da Varazze, „*Legenda aurea*” *con le miniature del codice Ambrosiano C 240 inf.*, testo critico riveduto e commento a cura di G.P. Maggioni, traduzione italiana coordinata da F. Stella con la revisione di G.P. Maggioni, t. 1–2, Firenze–Milano 2007. G.P. Maggioni podkreśla (t. 1, s. XXVIII), że aparat krytyczny w wydaniu z 2007 r. zawiera tylko wybór lekcji rękopiśmiennych i odsyła specjalistów do edycji z 1998 r., gdzie znajduje się pełny aparat krytyczny. Korzystałem z egzemplarza, który znajduje się w Oddziale Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Trzytomowa edycja LA B.W. Häuptliego jest w moim prywatnym księgozbiore.

rękopisy (M i Q) są przechowywane w Monza (XIII w.) i w Novara (XIII/XIV w.). Piąty (Re), pochodzący z XIV w., znajduje się w Biblioteca Apostolica Vaticana. G.P. Maggioni uwzględnił również lekcje zawarte w innych kodeksach. Wydawcy wyrażają głęboki żal, że nie mogli wykorzystać kodeksu, który powstał w 1273 r., ponieważ uległ on zniszczeniu podczas oblężenia twierdzy Metz przez wojska amerykańskie w sierpniu 1944 r. B.W. Häuptli kwestionuje pogląd badacza włoskiego, że można ustalić dwie redakcje, i jest zdania, że lepszy tekst przekazują dwa inne kodeksy. Jeden (Z) jest przechowywany w Bibliothèque nationale w Paryżu (1281 r.), a drugi (H) znajduje się w Bayerische Staatsbibliothek w Monachium (1282 r.). Wydawca uzasadnia swoje stanowisko w następujący sposób.

1. Porównał on tekst przekazany przez kodeksy Z i H z cytowanymi przez nie źródłami i stwierdził, że bardzo często tekst ten zgadza się z tymi źródłami (w aparacie krytycznym oznacza tę zgodność literą q [niem. Quelle, czyli źródło]), natomiast w kodeksach ACMQ występuje gorszy tekst w ok. 300 miejscach. Tylko bardzo rzadko kodeksy ACMQ, wszystkie razem lub pojedynczo, przekazują lepszy wariant tekstu niż rękopisy Z i H.

2. W kodeksach Z i H na ogół nie występują różnego rodzaju interpolacje. Chodzi tu o powtórzenia, marginalia, umieszczenie lokalnego świętego (np. Syrusa z Genui), uzupełnienia (np. kodeks C zamieszcza katalog pism św. Augustyna w LA, nr 124), zastąpienie tekstu oryginalnego przez nieopracowany tekst źródłowy (zamiast żywota Piotra Męczennika w LA 63 pojawia się bulla kanonizacyjna wydana przez papieża Innocentego IV w 1253 r.), dodanie etymologii.

B.W. Häuptli umieścił w aparacie krytycznym lekcje kodeksów Z i H, ale uwzględnił również ważne warianty występujące w rękopisach ACMQ. Wydawca postąpił słusznie, pomijając mało istotne różnice, np. *igitur* zamiast *ergo*, *fuere* zamiast *fuerrunt*, *beatus* zamiast *sanctus*, *et* zamiast *ac* oraz brakujące *est*, *esse* i *et*. Poprawił on również stosowane przez niektórych kopistów formy zapisu odbiegające od pisowni tradycyjnej, np. *hii* zamiast *hi*, *hij*s zamiast *his*, *palacium* zamiast *palatium*, *annulus* zamiast *anulus*. Przy ustalaniu szyku wyrazów B.W. Häuptli preferuje lekcję kodeksu Z, chociaż sam przyznaje, że jest to decyzja arbitralna. Wariant kodeksu H uwzględnił tylko wtedy, gdy w Z pojawia się oczywisty błąd. Edytor przyjmuje sposób zapisywania imion występujących w językach romańskich. Dlatego w tekście są formy Henricus, Gerardus, Bernardus zamiast Heinricus, Gerhardus, Bernhardus.

G.P. Maggioni zmienił numerację występującą w wydaniu J.G.T. Graessego, usuwając pięć żywotów, które zostały dodane później do LA. Zamieścił jednak żywot Syrusa, patrona Genui, który pojawia się w niektórych rękopisach. Dlatego jego wydanie zawiera 178 rozdziałów. B.W. Häuptli zachował słusznie numerację J.G.T. Graessego (182 rozdziały), ponieważ posługiwali się nią badacze do końca XX w. Uwzględnił on pięć żywotów usuniętych przez G.P. Maggioniego, zaznaczając, że nie znajdowały się one w tekście oryginalnym, ale pominął żywot św. Syrusa, ponieważ JdeV wymienia go jako osobny utwór w wykazie swoich dzieł w *Chronica civitatis Ianuensis*. Pismo to powstało z okazji rekognicji relikwii świętego, którą JdeV nakazał przeprowadzić w 1293 r., gdy był arcybiskupem Genui (1292–1298). Przekonujący jest pogląd B.W. Häuptliego, że żywot Syrusa dodano w kodeksach powstałych w Genui, ale nie znajdował się on w wersji oryginalnej LA. Należy dodać, że Wydawca postąpił słusznie, umieszczając na marginesie wydania numery stron edycji J.G.T. Graessego, co ułatwia szybkie odnalezienie cytatu występującego we wcześniejszej literaturze.

Porównałem wybrane żywoty świętych zawarte w obydwu edycjach i doszedłem do następujących wniosków. Wprawdzie G.P. Maggioni opatrzył wydanie komentarzem i uwagami (*Commento e annotazioni*), ale znajdują się one dopiero na końcu t. 2 (s. 1461–1714), co utrudnia czytelnikowi szybkie znalezienie potrzebnej informacji. Natomiast komentarz B.W. Häuptliego jest umieszczony u dołu strony i często można w nim znaleźć bardziej szczegółowe informacje. Badacz szwajcarski np. przytacza kilka miejsc z pism św. Augustyna, w których jest mowa o dialogu *Hortensius* Cyclerona (t. 3, s. 1632), podczas gdy G.P. Maggioni podaje tylko jeden cytat. Pożyteczne są również odsyłacze B.W. Häuptliego do standardowych encyklopedii starożytnych i mediewistycznych, w których czytelnik może znaleźć dalsze wiadomości. Poza tym umieszcza on w aparacie krytycznym nie tylko miejsca z dzieł autorów patrystycznych i mediewistycznych, ale podaje również odsyłacze do serii wydawniczych i stronę, na której znajduje się dany cytat. Ułatwia to czytelnikowi szybką weryfikację cytatu, co jest niezwykle cenne w pracy naukowej. Naturalnie nie chcę deprecjonować wartości edycji G.P. Maggioniego. Jego zasługi są oczywiste. Jako pierwszy zbadał on tradycję rękopiśmienną i opublikował wiarygodny tekst LA. Zidentyfikował też dużą liczbę cytatów z literatury antycznej i mediewistycznej. Nie ulega wątpliwości, że jego edycja stworzyła podstawę do dalszych badań nad LA.

B.W. Häuptli umieścił na początku edycji obszerny wstęp (s. 13–67), w którym omawia wszystkie ważniejsze problemy związane z LA, korygując obiegowe poglądy i polemizując z niektórymi tezami G.P. Maggioniego. Zwróć uwagę na kilka istotnych kwestii.

1. B.W. Häuptli odrzuca często powtarzaną opinię, że JdeV urodził się w Varazze (łac. Varagine), miasteczku liguryjskim położonym kilkadziesiąt kilometrów od Genui. Wprawdzie jego rodzina wywodziła się z Varazze, ale już w XII w. należała do arystokracji geneueńskiej, co poświadczają dokumenty prywatne i publiczne wystawiane w Genui. Na przykład już w 1188 r. Vuillelmus de Varagine podpisał traktat pokojowy z Pizą. W 1240 r. Guillelmus Cavagnus de Varagine był pisarzem miejskim w Genui, a w 1246 r. pełnił funkcję kanclerza i został wysłany przez Republikę Geneueńską jako poseł do króla francuskiego Ludwika IX. JdeV urodził się zatem w Genui. Sam zresztą w dziele *Chronica civitatis Ianuensis* nazwał siebie „frater Jacobus natione Ianuensis”.

2. Nie znamy dokładnej daty urodzin JdeV, dlatego badacze wysuwają na ten temat różne hipotezy. Punktem wyjścia do datowania są informacje podane przez samego JdeV w *Chronica civitatis Ianuensis*. Pisze on, że 3 VI 1239 oglądał całkowite zaćmienie słońca, będąc w wieku chłopięcym („licet tunc annos pueriles ageremus”), czyli znajdował się między siódmym a czternastym rokiem życia, jak podaje popularna wtedy encyklopedia Izydora z Sewilli (*Origines*, XI, 2, 2–4). Do zakonu dominikanów wstąpił latem 1244 r., gdy był młodzieńcem („ordinem predicatorum [...] intravi, ubi a nostra adolescentia usque

ad etatem senilem fui enutritus”). Miał więc wtedy przynajmniej 15 lat, ponieważ do zakonu nie przyjmowano młodszych kandydatów. B.W. Häuptli przypuszcza więc, że JdeV przyszedł na świat między rokiem 1226 a 1230.

3. Datowanie LA jest przedmiotem ożywionej dyskusji, dlatego B.W. Häuptli omówił ten problem bardzo szczegółowo (s. 44–50). Najpóźniejszą datą pojawiającą się w LA jest cud Piotra Męczennika (Petrus Martyr, Pietro da Verona) dokonany w Composteli (tj. w Santiago de Compostela) w 1259 r. (LA 63, p. 291 Graesse). JdeV oparł się tutaj nie na ustnej tradycji, ale na żywocie Piotra autorstwa Gerarda de Fracheto (Gérard de Frchet), który przedłożył go razem z żywotem Dominika kapitule generalnej dominikanów obradującej w Strasburgu 23 V 1260. B.W. Häuptli sądzi, że do datowania LA bardzo ważny jest żywot Franciszka z Asyżu (LA 149); przynajmniej przy tym, że pierwszy zwrócił na to uwagę już E. Baumgartner w 1909 r. JdeV opierał się początkowo na trzech żywotach autorstwa Tomasza z Celano (*Vita prima* 1228, *Vita secunda* 1247 i *Tractatus de miraculis* 1250/1252) oraz na jego *Legenda ad usum chori* (1229). Żywot Franciszka został jednak przerobiony, uzupełniony i ulepszony po ukazaniu się *Legenda maior* i *De miraculis* św. Bonawentury, które kapituła generalna franciszkanów w Pizie uznała za obowiązujące 20 V 1263. Końcowa część żywota opiera się na pracach Bonawentury. Kapituła generalna franciszkanów w Paryżu 16 V 1266 postanowiła, żeby zniszczyć wcześniejsze żywoty Franciszka i pozostawić tylko dzieło Bonawentury. Ważną informację przekazuje również żywot św. Dominika (LA 113). Jest w nim wzmianka o otwarciu grobu Dominika 24 V 1253, ale nie ma tam mowy o uroczystym przeniesieniu relikwii świętego do marmurowego sarkofagu w kościele San Domenico w Bolonii, który wykonał Mikołaj z Pizy (Nicola Pisano). Prace nad sarkofagiem rozpoczęto przed 1265 r., a wszystkie prowincje miały dostarczyć pieniądze na ten cel. JdeV musiał być obecny przy uroczystej translacji relikwii, która nastąpiła w 1267 r., ponieważ był prowincjałem Lombardii (tj. całych północnych Włoch) w latach 1267–1277. Ostateczna redakcja tekstu LA powstała zatem prawdopodobnie w latach 1263–1266. Naturalnie nie potrafimy odpowiedzieć na pytanie, kiedy autor zaczął opracowywać LA. Wydaje mi się, że B.W. Häuptli ma rację, odrzucając pogląd G.P. Maggioniego, iż można wyróżnić dwa stadia redakcji LA w latach 1270–1290, ponieważ hipotezy tej nie da się uzasadnić w przekonujący sposób.

4. LA zawiera 144 żywoty świętych uporządkowane według roku kościelnego (zaczynającego się 30 listopada) oraz 33 obszernie rozdziały poświęcone ważnym świętom kościelnym i okresom świątecznym jak Adwent i Wielki Post. Taką strukturę dzieła, które łączyło żywoty z liturgiką, przejął JdeV ze znanego wtedy podręcznika liturgicznego *Summa de ecclesiasticis officiis* Jana Beletha. Pismo jest znane również pod innymi tytułami i powstało w latach 1160–1164⁴. JdeV korzystał także z dwu innych podręczników liturgicznych – *Gemma animae* Honoriusza z Autun (1080–1137) oraz *Mitrале* Sicardusa z Cremony (ok. 1150–1215)⁵. Redagując żywoty świętych, JdeV korzystał oficie z dzieł dwóch dominikanów, często cytując ich dosłownie, ale nie w tak dużym stopniu, jak przypuszczali wcześniejsi badacze. Chodzi tu o *Abbreuiatio in gestis et miraculis sanctorum* Jana z Mailly (Johannes de Mailliac; druga redakcja powstała ok. 1243; wyd. zob. przyp. 2) oraz *Liber epilogorum in gesta sanctorum* Bartłomieja z Trydentu (ok. 1244–1246)⁶. Kolejnym źródłem JdeV jest dzieło encyklopedyczne *Speculum historiale* (1256–1260) Wincentego z Beauvais (Vincentius Bellovacensis), który przejmował dosłownie dłuższe partie lub nawet całe rozdziały z *Abbreuiatio* Jana z Mailly. W kilku żywotach (LA 78–81) tekst Jana z Mailly jest identyczny z tekstem w *Speculum historiale*. Nasuwają się więc pytania o źródła tych pisarzy: czy twórcą żywotów jest Jan z Mailly, którego skopiował Wincenty, czy JdeV opierał się na Janie z Mailly albo na Wincentym, a może wszyscy trzej posłużyli się tą samą kompilacją? Niektórzy badacze przypuszczają, że istniał „Ur-Legendar”, czyli wspólne dzieło zakonu dominikańskiego, z którego korzystali późniejsi autorzy.

B.W. Häuptli uważa za błędny rozpowszechniony pogląd, że JdeV często korzystał ze źródeł ustnych. W rzeczywistości powołuje się na nie bardzo rzadko i tylko wtedy, gdy chodzi o osoby, które znał osobiście, albo gdy sam brał udział w jakimś wydarzeniu. Na przykład opisuje cud dokonany przez Piotra Męczennika, opowiedziany przez żeglarzy geneueńskich w klasztorze dominikanów (LA 63, p. 284 Graesse) albo powołuje się na relację przeora klasztoru dominikanów w Pawii, który opowiedział mu o wizji umierającego zakonnika, któremu ukazał się Ewangelista Marek (LA 59, p. 270–271 Graesse). Trzeba pamiętać o tym, że JdeV nie był upoważniony przez władze zakonu do zbierania i wykorzystywania ustnych relacji. Dlatego posługiwał się najczęściej źródłami pisanymi, tj. tekstami łacińskimi lub greckimi przetłumaczonymi na język łaciński.

5. JdeV przejmuje na ogół dosłownie swoje źródła, przepisując całe rozdziały. Co najwyżej dokonuje skrótów, ale czasem uzupełnia tekst, sięgając do innych źródeł (LA 87 Jan i Paweł; LA 97 Apolinary z Laodycei). Wyjątkowo tekst występuje w formie nieskróconej i niezmienionej (LA 101 Siedmiu śpiących). Zdarza się jednak, że JdeV porządkuje teksty inaczej, układa je tematycznie lub przerabia źródła „ähnlich einem Pasticcio” (s. 42). Jest to ważne spostrzeżenie, które pomaga rozstrzygnąć problem autorstwa żywota Elżbiety z Turyngii (LA 168). Część badaczy sądziła, że żywot ten został dodany dopiero później, ponieważ brak go w niektórych rękopisach LA. Jednak stosowanie techniki pasticcio („Pasticcio-Verfahren”) i układ tematyczny wyraźnie wskazują na autorstwo JdeV.

Wydaje mi się, że na sposób pracy JdeV może rzucić światło wypowiedź Wincentego z Beauvais, który wyjaśnia czytelnikom, iż niektóre żywoty męczenników i wyznawców zostały skrócone nie tak, jak chciał. Posłuszeństwo zakonne zmusiło go do zajęcia się innymi sprawami, dlatego musiał korzystać z pomocy *notarii*⁷. Nasuwa się przypuszczenie,

⁴ Joannes Beletus, *Summa de ecclesiasticis officiis*, t. 1–2, wyd. H. Douteil, Turnhouti 1976.

⁵ Honorius Augustodunensis, *Gemma animae*, w: *Honorii Augustodunensis Opera omnia*, wyd. J.P. Migne, Migne PL, t. 172, Parisiis 1854, kol. 541–738; Sicardus Cremonensis, *Mitrális de officiis*, wyd. G. Sarbak, L. Weinrich, Turnhout 2008.

⁶ Bartolomeo da Trento, *Liber epilogorum in gesta sanctorum*, wyd. E. Paoli, Firenze 2001.

⁷ Przytaczam ten ważny cytat za Häuptlim (s. 43, przyp. 89): „Illud autem lectorem non lateat nonnulla in hoc opere maximeque de gestis sanctorum martyrum et confessorum non ita penitus abbreviata esse, ut volui, quia nimirum aliis quoque studiis per obedientiam interdum occupatus et intentus non omnia manu propria, sed pleraque per manus notariorum abbreviavi, ut potui”.

że również JdeV mógł uciekać się do pomocy takich *notarii*. Podobnie mogli zresztą postępować Jan z Mailly i Bartłomiej z Trydentu.

6. Źródła, z których korzystał JdeV, miały charakter narracyjny, wolny od spekulacji teologicznych, które pojawiają się w LA. Największą samodzielność wykazuje JdeV nie w rozdziałach o żywotach świętych, ale w opracowaniu okresów liturgicznych i świąt, które wyróżniają się przez logiczne i systematyczne uporządkowanie materiału. B.W. Häuptli przypuszcza, że właśnie to przyczyniło się do sukcesu LA: „Jej teologia przedstawia się jako logiczno-eschatologiczny system, który jest nadrzędny wobec antologii żywotów” (s. 57, tłum. M.W.).

7. LA jest przeznaczona dla duchownych, którzy mieli przekazać jej treść laikom. JdeV zakłada u czytelnika dokładną znajomość Biblii i tekstów liturgicznych. Dlatego cytaty biblijne oraz teksty liturgiczne nie pojawiają się w całości, tylko podane są wyłącznie początki cytatów, chociaż następująca później interpretacja odnosi się do niecytowanego tekstu. Na przykład na początku LA (1, p. 3 Graesse) „prudens lector” powinien sam znaleźć w introicie pierwszej niedzieli Adwentu cztery aspekty tego okresu liturgicznego. Autor zakłada, że czytelnicy LA znają na pamięć tekst introitu. Żywot Łucji (LA 4) zawiera dialog świętej z pogańskim sędzią. Reaguje on na cytaty biblijny, z którego Łucja przytoczyła tylko początek. JdeV wychodzi z założenia, że każdy czytelnik doskonale zna tekst Ewangelii.

8. W LA występuje ok. 10 tys. cytatów, poczynając od Starego Testamentu, a kończąc na tekstach z lat 50. XIII w. JdeV uwzględnił wszystkich ważniejszych Ojców Kościoła, przede wszystkim Augustyna, Hieronima, Grzegorza Wielkiego, Bedę Wielkiego, a z młodszych Bernarda z Clairvaux. Wschodni Ojcowie Kościoła są cytowani w tłumaczeniu na język łaciński. Poza tym autor wykorzystał żywoty, pasje, komentarze biblijne, kroniki, podręczniki liturgiczne, apokryfy, fałszerstwa, pseudoepigrafy. Naturalnie wiele cytatów pochodzi z drugiej lub trzeciej ręki (Sekundärzitate lub Tertiärzitate). G.P. Maggioni zidentyfikował kilka tysięcy cytatów z kilkuset dzieł i autorów, a B.W. Häuptli dokonał kilkudziesięciu nowych identyfikacji. Jednak ponad 100 cytatów pozostaje nadal nierozpoznanych. Identyfikację źródeł utrudniają teksty anonimowe, tytuły mało mówiące lub cytowane w różny sposób, m.in. *Liber de miraculis*, *Liber Graecorum*, *Kalendarium* (zamiast *Martyrologium*), *Originale* (zamiast *Commentarius*), *Sermo* (zamiast *Originale*), *Homiliae* (zamiast *Sermones*). Takie traktowanie tytułów jest jednak typowe dla średniowiecza, ponieważ nie były one ustalone i nadawano je zależnie od treści utworu. Poza tym żywoty świętych na ogół były przekazywane nie tylko anonimowo, ale także bez tytułów.

Edycja B.W. Häuptliego ma pewne mankamenty. Wydawca nie zamieścił wykazu wykorzystanych wydań, co utrudnia weryfikację warsztatu naukowego szwajcarskiego Badacza. Zauważyłem np., że korzystał on z przestarzałego wydania *Origines Izydora z Sewilli*, które ukazało się w *Patrologia Latina Jacques'a Paula Migne'a*, podczas gdy pierwsze wydanie krytyczne opublikował Wallace Martin Lindsay w serii *Oxford Classical Texts* w 1911 r. Bardzo żałuję, że edycja LA nie jest opatrzona indeksem imion i nazw geograficznych ani wyposażona w *index locorum*. Dużą wadą jest również to, że tak obszerna książka ma miękką okładkę i jest klejona, a nie szyta (po parokrotnym przeczytaniu wstępu z mojego egzemplarza zaczęły wypadać kartki). Naturalnie zdaję sobie sprawę, że wynikało to z chęci utrzymania stosunkowo niskiej ceny trzytomowej edycji. Jestem przekonany, że recenzowane wydanie stanowi istotny wkład w studia nad LA, wieńcząc ponad trzydziestoletnie badania B.W. Häuptliego nad dziełem JdeV.

Marek Winiarczyk
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski

Sara Bischetti, *La tradizione manoscritta dell'„ars dictaminis” nell'Italia medievale. „Mise en page” e „mise en texte”, Toscana bilingue. Storia sociale della traduzione medievale, t. 4, De Gruyter, Berlin–Boston 2022, ss. 242, il. 20, <<https://doi.org/10.1515/9783110701869>> [dostęp: 12.02.2023]*

Badania nad *ars dictaminis*, definiowaną zwykle jako sztuka komponowania utworów prozą, w ostatnich latach uległy ożywieniu. Wyznaczono nowe kierunki badawcze zarówno nad teorią, jak i praktyką dyktamenu, powstały także studia poświęcone recepcji określonych autorów i dzieł¹. W ten nurt badań wpisuje się omawiana książka poświęcona tradycji rękopiśmiennej *ars dictaminis* w późnośredniowiecznych Włoszech, która powstała w ramach projektu BIFLOW („Bilingualism in Florentine and Tuscan Works”) finansowanego z grantu ERC, a służącego badaniu form i sposobów transmisji dzieł, które znajdowały się w obiegu rękopiśmiennym w późnośredniowiecznej Toskanii (od końca XIII do około połowy XV w.) w języku łacińskim i *volgare* (włoskim języku wernakularnym)². Publikację wyróżnia połączenie metod

¹ Zob. *Le dictamen dans tous ses états: perspectives de recherche sur la théorie et la pratique de l'ars dictaminis (XI^e– XV^e siècles)*, red. B. Grévin, A.M. Turcan-Verkerk, Turnhout 2015.

² Założenia badawcze projektu opisano na stronie projektu zawierającej katalog rękopisów mieszczących dzieła zaliczane do *ars dictaminis*, powstałe między 1260 a 1430 r. i będące w obiegu w wersji łacińskiej i *volgare*. Opis projektu i katalogu we włoskiej wersji językowej jest dokładniejszy niż w wersji angielskiej, zob. <<https://catalogobiflow.vedph.it>> [dostęp: 12.02.2023].

badawczych zaczerpniętych z różnych dyscyplin, które zwykle nie były wykorzystywane łącznie w studiach nad recepcją *ars dictaminis*. Autorka, dzięki specjalizacji z zakresu paleografii łacińskiej i greckiej oraz bibliotekoznawstwa, łączy podejście społeczno-kulturowe z metodami analizy paleograficznej i kodykologii statystycznej zapoczątkowanej przez Carlę Bozzolo i Ezia Ornato³.

Praca składa się z dwóch części poprzedzonych wstępem oraz aneksu zawierającego opisy katalogowe analizowanych rękopisów i reprodukcje wybranych kart. W części pierwszej, ograniczonej do XIII i XIV w., osobne rozdziały poświęcono tradycji rękopiśmiennej dzieł Guida Faby, Giovanniego di Bonandrea i Albertana z Brescii. Tę samą problematykę i w tym samym układzie, tylko w odniesieniu do XV w., porusza część druga.

Autorka, zauważając słusznie, że nie jest możliwe poddanie analizie wszystkich średniowiecznych utworów związanych z *ars dictaminis*, tak dobrała korpus analizowanych autorów i tekstów, aby pozwolił on zbadać zjawisko dwujęzyczności w średniowiecznej Toskanii oraz przemiany dotyczące wiedzy retorycznej w powiązaniu z zachodzącymi zmianami społeczno-kulturowymi.

Pierwszy z analizowanych w pracy autorów, Guido Faba (Fava) (ok. 1190–ok. 1245), należał do środowiska mistrzów retoryki związanych z Uniwersytetem Bolońskim działających w pierwszych dekadach XIII w., uznających *ars dictaminis* za elitarną i erudycyjną wiedzę przeznaczoną tylko dla wąskiej grupy wykształconych. Jego twórczość obejmowała łacińskie traktaty, wzory listów i zbiory przydatnych zwrotów (*Summa dictaminis*, *Dictamina rhetorica*, *Exordia*, *Petitiones*, *Arengae*, *Summa de vitiis et virtutibus*), ale także przeznaczone dla szerszego grona świeckich *litterati* utwory dwujęzyczne – po łacinie i w *volgare* (*Gemma purpurea* i *Parlamenta et epistola*). O szerokiej recepcji dzieł Faby świadczy bogata tradycja rękopiśmienna (195 rękopisów zidentyfikowanych przez Autorkę), a także przekłady jego łacińskich dzieł na *volgare* odnalezione przez Autorkę w dwóch rękopisach florenckich⁴.

Z kolejnego pokolenia bolońskich *dictatores* wywodził się Giovanni di Bonandrea (ok. 1245/1250?–1321), autor traktatu *Brevis introductio ad dictamen* służącego do nauczania *ars dictaminis*, wykorzystywanego także przez notariuszy bolońskich. Zerwał on ze sztywnymi schematami stosowanych wcześniej formuł i połączeń leksykalnych, co zdaniem Autorki odzwierciedlało odejście od hierarchicznej koncepcji społeczeństwa. W pierwszej połowie XIV w. jego dzieło zostało przetłumaczone we Florencji na język *volgare* (*Brieve introductione a dittare*).

Dzieła Albertana z Brescii (zm. przed 1253), prawnika i literata uczestniczącego czynnie w życiu politycznym swojej komuny miejskiej, odpowiadają poglądom tokańskich intelektualistów-pragmatyków, głównie sędziów i notariuszy aktywnych od lat 40. XIII w., takich jak Brunetto Latini (ok. 1220/1230–ok. 1294), dla których retoryka miała wymiar etyczno-społeczny i praktyczny, była blisko związana z polityką. Traktat Albertana z Brescii *De doctrina dicendi et tacendi* (po 1245), skupiający się na praktyce życia obywatelskiego i etyce słowa, znany z 247 rękopisów łacińskich, stał się szczególnie popularny w środowisku tokańskim. Brunetto Latini włączył traktat Albertana do swojego encyklopedycznego dzieła *Li livres dou Tresor* (*Skarbiec*), spisane w języku starofrancuskim. Wyciąg z traktatu Albertana zamieszczonego w *Skarbcu* Latiniego – sporządzony w tokańskim *volgare* i zatytułowany *Piccola dottrina del parlare e del tacere* – zyskał własny obieg rękopiśmienny. Równoległe do niego powstał przekład *De doctrina dicendi et tacendi* na tokański *volgare*.

Podstawę źródłową pracy stanowią rękopisy oglądane w bibliotekach oraz w wersji cyfrowej, uzupełnione danymi zaczerpniętymi z edycji krytycznych, katalogów rękopisów, inwentarzy bibliotek i literatury przedmiotu. Ze względów pragmatycznych bezpośredniej analizie poddane zostały przede wszystkim rękopisy znajdujące się w miastach, w których miał siedzibę projekt BIFLOW (Florencja, Rzym, Wenecja i Paryż). W przypadkach, gdy określone rękopisy posiadały szczegółowe analityczne opisy katalogowe, S. Bischetti zrezygnowała z ich bezpośredniego oglądu. Spośród 195 rękopisów z dziełami Faby Autorka osobiście zbadała 28, podobnie w przypadku *Brevis introductio ad dictamen* Giovanniego di Bonandrea obejrzała 6 z 26 rękopisów, dla *Piccola dottrina del parlare e del tacere* – 15 z 23, a dla *De doctrina dicendi et tacendi* Albertana z Brescii – 23 z 49. Ostatecznie Autorka stworzyła korpus 70 rękopisów, które, uporządkowane alfabetycznie ze względu na miasto i bibliotekę, zostały zestawione w aneksie. Katalog ten obejmuje 14 rękopisów z Biblioteki Watykańskiej, 37 – z bibliotek florenckich (Biblioteca Medicea Laurenziana, Biblioteca Nazionale Centrale, Biblioteca Riccardiana), 3 – z mediolańskich (Biblioteca Ambrosiana, Biblioteca Braidense i Biblioteca Trivulziana), 11 – z Bibliothéque nationale de France, 3 – z bibliotek rzymskich (Biblioteca Casanatense i Biblioteca Vallicelliana), 2 – z Biblioteca Marciana w Wenecji.

Omówienie zawartości książki warto zacząć właśnie od części katalogowej, gdyż stanowi ona podstawę, na której zbudowano część analityczną. Zawiera ona bardzo staranne opisy kodykologiczne rękopisów, przynoszące o wiele więcej informacji niż standardowe katalogi rękopisów średniowiecznych. Uwzględnione w nich zostały elementy takie jak aktualna sygnatura rękopisu, data i miejsce spisania, materiał, z którego wykonano kodeks, znaki wodne, format bibliograficzny, liczba kart, sygnalizacja ewentualnych nieprawidłowości w foliacji/paginacji, struktura i liczba składek, reklamanty, rodzaj pisma i liczba rąk, ewentualne korekty, system interpunkcyjny, formuły podpisu stosowane przez skrybów, glosy interlinearne i marginalne,

³ C. Bozzolo, E. Ornato, *Pour une histoire du livre manuscrit au Moyen Âge. Trois essais de codicologie quantitative*, Paris 1983.

⁴ Autorka (s. 11, przyp. 41) odnotowała 6 rękopisów z dziełami Faby, których nie uwzględniła zestawienie V. Piniego (obejmujące nieco ponad 150 rękopisów) ani E. Polaka; V. Pini, *La tradizione manoscritta di Guido Faba dal XIII al XV secolo*, w: *Magistri Guidonis Fabe Rota nova ex codice manuscripto oxoniensi New College 255*, red. A.P. Campbell, V. Pini, Bologna 2000, s. 251–467; E. Polak, *Medieval and Renaissance Letter Treatises and Form Letters*, t. 1–3, Leiden–Boston 1993–2015. Nowe zestawienie rękopisów zawierających *Arengae*, *Exordia* i *Summa dictaminis* znajduje się w katalogu BIFLOW dostępnym on-line (zob. przyp. 2).

dekoracja (rodzaje inicjałów, rubrykowania, ewentualne miniatury lub miejsca na nie), oprawa, historia kodeksu. Szczególnie dużo miejsca zajmuje opis układu strony (*mise en page*) – liczba kolumn, powierzchnia zajmowana przez tekst główny, odległość między kolumnami, rodzaj liniatury. Następnie wymienione zostały kolejne dzieła znajdujące się w kodeksie z podaniem numerów kart. W przypadku rękopisów typu *miscellanea* wymieniono teksty najważniejsze z punktu widzenia omawianej pracy, a pozostałą zawartość scharakteryzowano w sposób zbiorczy. Autorka odnotowała również ewentualne uszkodzenia dzieł będących przedmiotem analizy, oznaczając przykładowo, że jest to tekst bez początku, bez końca, itp. W bibliografii uwzględniła najważniejsze prace, w których dany kodeks jest omawiany. W niektórych przypadkach Autorka na koniec opisu katalogowego zamieściła dodatkowe uwagi poprzedzone gwiazdkami, np. dotyczące znaczenia danego tekstu dla tradycji rękopiśmiennej albo numeracji składek wskazującej, że pierwotnie kodeks miał większą objętość. Do tej części pracy można zgłosić drobną uwagę, że dla czytelnika byłoby wygodniej, gdyby w opisach katalogowych Autorka pozostawiła oznaczenia kolejnych sekcji cyframi arabskimi zgodnie ze wstępem do katalogu i nie łączyła w jednym akapicie różnych zagadnień, które, zgodnie z zapowiedzią, powinny należeć do osobnych punktów.

Analiza w kolejnych rozdziałach prowadzona jest według wspólnego kwestionariusza kodykologiczno-paleograficznego obejmującego materiał, z którego wykonano rękopisy (papier lub pergamin), rozmiary rękopisów, rodzaj składek stosowanych w rękopisach, układ strony (jedno- lub dwukolumnowy), sposób wykonania liniatury (ołowianym rysikiem, atramentem lub ostrym narzędziem na sucho), dekoracje (inicjały, rubrykowania, ewentualne miniatury lub dekoracje marginalne), dobór tekstów, rodzaj pisma. Takie podejście ma na celu pokazanie, w jaki sposób zmiany związane z materialnymi nośnikami tekstów (rękopisami) odzwierciedlały ewolucję postrzegania *ars dictaminis* w ujęciu chronologicznym, ale także w zależności od środowiska produkcji i recepcji. Autorka podąża za nurtem badań kodykologicznych i paleograficznych, w którym badanie poszczególnych elementów książki rękopiśmiennej, zwłaszcza pisma, służy odtworzeniu rzeczywistości kulturowej⁵.

Dla XIII w. analizy rodzaju materiału, z którego wykonano kodeksy, nie przynoszą Autorce żadnych konkluzji co do specyfiki recepcji określonych dzieł, gdyż dominował wtedy pergamin. Dla XIV w., a w jeszcze większym stopniu dla XV w., decyzja o spisaniu danego dzieła na pergaminie odzwierciedlała już wybory kulturowe, wskazując na szacunek wobec treści utworu i jego języka (łaciny).

Omawiając rozmiary rękopisów, S. Bischetti wykorzystała typologię zaproponowaną przez C. Bozzolo i E. Ornato. Ze względu na sumę wysokości i szerokości kodeksu wyróżnione zostały cztery rozmiary: mały – poniżej 320 mm, średnio-mały – między 321 a 490 mm, średnio-duży – między 491 a 670 mm, duży – powyżej 671 mm⁶. Rozmiary te określała głównie dla rękopisów, które badała bezpośrednio, gdyż katalogi i opracowania często nie dostarczają takich informacji. Tylko w niektórych wypadkach Autorce udało się wskazać na zależność między wyborem określonego rozmiaru a środowiskiem produkcji i przeznaczeniem rękopisu. Przykładowo większość rękopisów z łacińskimi dziełami Faby powstałych w środowisku bolońskim miała rozmiary średnio-duże, podczas gdy traktat Albertana z Brescii w przekładzie na tokański *volgare* zachował się głównie w rękopisach o rozmiarach średnio-małych.

Analiza rodzaju stosowanych składek w rękopisach z dziełami poszczególnych autorów pozwoliła pokazać pewne tendencje w zależności od środowiska i epoki, ale nie zawsze uzyskane wyniki zostały wyjaśnione. Przykładowo S. Bischetti zauważyła, że wśród przebadanych przez nią kodeksów z dziełami Faby z XIII i XIV w. dominowały kwaterniony (13 rękopisów), oprócz tego występowały także seksterniony (2), budowa mieszana (2) i okterniony (1). Zastosowanie okternionu powiązała z faktem, że kodeks wykonano z papieru, pozostałych zaś rodzajów składek nie skomentowała. Analiza formatów bibliograficznych i stosowanych w nich składek dopiero w powiązaniu z innymi danymi kodykologicznymi pozwalała Autorce na wyciągnięcie wniosków co do specyfiki recepcji danych dzieł.

Ciekawe spostrzeżenia dotyczące recepcji tekstów uzyskała Autorka, analizując stosowane układy strony. Wśród 15 z 23 zbadanych przez nią rękopisów z dziełami Faby z XIII i XIV w. występował układ dwukolumnowy, nawet w przypadku kodeksów o rozmiarach średnio-małych i małych. Fakt ten Autorka wiąże ze środowiskiem notarialno-universyteckim, w którym powstawały rękopisy fabiańskie. Rozmieszczenie tekstu w dwóch kolumnach miało umożliwić czytelnikowi wygodną i szybką lekturę, gdyż układ taki pozwalał zmieścić więcej tekstu w małym formacie. W przypadku *Brevis introductio ad dictamen* Giovanniego di Bonandrea w tym samym czasie dominował natomiast układ jednokolumnowy, mimo że porównywane przez Badaczkę rękopisy uniwersyteckie bolońskie o podobnych rozmiarach miały układ dwukolumnowy. Fakt ten Autorka objaśniała strukturą tego dzieła, które składało się z tekstu głównego otoczonego komentarzem marginalnym. W wielu przypadkach S. Bischetti zwraca uwagę na brak korelacji między zastosowanym układem tekstu a rozmiarem samych kodeksów.

Analiza liniatury nie doprowadziła Autorki do żadnych konkluzji o recepcji *ars dictaminis* (w badanych rękopisach przeważały liniatury wykonane rysikiem ołowianym). Jeśli chodzi o dekoracje, to dla rękopisów z dziełami Faby z XIII i XIV w. S. Bischetti odnotowała standaryzację elementów dekoracyjnych, ograniczonych w większości przypadków do inicjałów filigranowych i rzadziej figuralnych, a także rubrykowań, co miało wskazywać, że tworzeniu tych rękopisów przyświecały cele pragmatyczne i funkcjonalne, a nie estetyczne. Na tym tle wyróżniały się dwa kodeksy wywodzące się z bolońskiej szkoły iluminatorskiej – rękopis z Ambrosiany (S 2 sup.) z inicjałem figuralnym przedstawiającym papieża Innocentego IV oraz rękopis watykański (Urb. lat. 393) z inicjałem o elementach fitomorficznych. W egzemplarzach dzieł

⁵ Zob. E. Kwakkel, *Decoding the Material Book, Cultural Residue in Medieval Manuscripts, w: The Medieval Manuscript Book. Cultural Approaches*, red. M. Johnston, M. Van Dussen, Cambridge 2015, s. 60–76.

⁶ C. Bozzolo, E. Ornato, *Pour une histoire*, s. 218.

Albertana z Brescii natomiast występowały tylko proste filigranowe inicjały, co Autorka wiązała z kupieckim środowiskiem recepcji tego dzieła.

Najciekawsze wnioski dotyczące recepcji omawianych dzieł należących do *ars dictaminis* udało się Autorce uzyskać na podstawie analizy pisma stosowanego w rękopisach. W przypadku, gdy rękopis był spisany przez kilku skrybów, Badaczka analizowała pismo głównego pisarza. Większość z 23 analizowanych rękopisów z dziełami Faby z XIII i XIV w. została spisana teksturą, co wynikało z faktu, że powstawały one w elitarnych środowiskach (sędziowie, podestowie, notariusze) lub w środowisku uniwersyteckim (bolońskim). Wybór tego pisma, zdaniem Autorki, mógł się wiązać z rodzajem literackim – prozą, podczas gdy w przypadku utworów wierszowanych, takich jak *Boska komedia* Dantego, preferowano pismo kursywne. Tylko w niektórych przypadkach utworów prozą stosowano kursywę, np. w XIV-wiecznych rękopisach z *Dekameronem* Boccaccia. Z kolei rękopisy zawierające przekład dzieła Albertana z Brescii na *volgare* spisane zostały pismem kupieckim (*mercantesca*), co wskazuje na środowisko, w którym dokonywała się recepcja tego tekstu.

Analiza doboru tekstów w rękopisach z omawianymi dziełami pozwoliła Autorce pokazać w zależności od środowiska kulturowego różne sposoby recepcji *ars dictaminis*. Układy i kolejność tekstów bywały często zestandaryzowane. W XIII i XIV w. istniał swoisty kanon obejmujący antologię dzieł Faby występujących w rękopisach w określonej kolejności: *Summa dictaminis*, *Dictamina rhetorica*, *Exordia*, *Petitiones*, *Arengae*, *Summa de vitiis et virtutibus*, do których czasem dołączano też *Gemma purpurea* i *Parlamentaria*. Ta tradycja rękopiśmienna była częściowo kontynuowana w XV w., ale jednocześnie niektóre dzieła Faby, zwłaszcza *Exordia* i *Arengae*, występowały pojedynczo w ramach większych kolekcji epistolograficznych i retorycznych, często już humanistycznych. Ta ostatnia tradycja została przejęta w Europie Północnej. Traktat *Brevis introductio* Giovanniego di Bonandrea w XIII i XIV w. występował w rękopisach jako pojedyncze dzieło lub w ramach kolekcji (np. wspólnie z *Rhetorica ad Herennium* lub *Poetria Nova* Godfryda z Vinsauf). XIII-wieczne rękopisy z *De doctrina* Albertana z Brescii zawierały ponadto dwa inne utwory tego autora: *De amore* i *Liber consolationis*, czym odzwierciedlały zainteresowania etyczno-moralne właścicieli kodeksów.

Analiza kolofonów również przyniosła Autorce interesujące spostrzeżenia o miejscach produkcji rękopisów z omawianymi dziełami. Pozwoliła ona m.in. zidentyfikować rękopis z *Piccola dottrina del parlare e del tacere* skopiowany we florenckim więzieniu Stinche w XIV w. i omówić cechy typowe dla produkcji rękopiśmiennej w tym środowisku.

Bardzo pomocny w śledzeniu wywodów, zwłaszcza dotyczących kwestii paleograficznych lub innych aspektów graficznych omawianych rękopisów (stosowanych inicjałów, układu strony), jest kolorowy materiał ilustracyjny zamieszczony w tekście głównym. Dodatkowo w aneksie znalazły się kolorowe reprodukcje kart z 20 kodeksów najważniejszych z punktu widzenia analizy prowadzonej w pracy.

Zastrzeżenia metodyczne może budzić podawanie informacji dotyczących rękopisów (np. rozmiarów, pisma) w postaci danych procentowych, a nie liczbowych, gdy analizowana całość to bardzo mała próbka, np. tylko ok. 20 rękopisów, a czasem jedynie kilka rękopisów. Można zastanawiać się nad sensem zamieszczania wykresów kołowych udziałów procentowych dla poszczególnych aspektów kodykologicznych czy paleograficznych omawianych rękopisów. Przykładowo wykres 9 (s. 35) pokazuje, że 71% rękopisów *Brevis introductio ad dictamen* Giovanniego di Bonandrea z XIII i XIV w. miało rozmiary średnio-duże, a 29% rozmiary średnio-małe. Trzeba jednak sięgnąć do tekstu, żeby dowiedzieć się, że 71% odpowiadało pięciu kodeksom, a 29% – dwóm. Dla przypomnienia, C. Bozzolo i E. Ornato w eseju przedstawiającym założenia kodykologii ilościowej oparli się na korpusie liczącym 6200 rękopisów⁷. Wątpliwości może budzić także porównywanie danych procentowych dla poszczególnych kategorii rękopisów, gdy zestawiane ze sobą próbki różnią się rzędem wielkości i nie wiadomo, na ile są reprezentatywne. Czytelniejsze byłoby chyba zamieszczenie tych danych w tabeli z liczbą rękopisów. Mało zasadne wydaje się również zilustrowanie w postaci wykresu liniowego (wykres 7, s. 28) trendów związanych z wyborem określonego pisma dla XIII-wiecznych i XIV-wiecznych kodeksów z dziełami Guida Faby (Autorka analizuje w tekście 23 rękopisy). Lepiej byłoby oznaczyć je w formie punktowej (co też może być problematyczne, gdyż nie wszystkie rękopisy można precyzyjnie datować).

Wysunięte powyżej drobne zastrzeżenia nie obniżają wysokiej oceny pracy, o której decydują zwłaszcza skrupulatne analizy paleograficzne i kodykologiczne. Niezwykle staranne i bogate w szczegółowe informacje opisy rękopisów zamieszczone w aneksie mogą stanowić inspirację przy sporządzaniu opisów katalogowych. Praca poszerza naszą wiedzę o tradycji rękopiśmiennej *ars dictaminis* w zależności od środowiska kulturowego, w szczególności o różnicach w recepcji dzieł Guida Faby, Giovanniego di Bonandrea i Albertana z Brescii w kręgu bolońskim i tokańskim. Książka S. Bischetti dowodzi, że żmudne i czasochłonne badania kodykologiczne oraz paleograficzne są niezwykle ważne w studiach nad recepcją określonych autorów i dzieł. Stanowią one istotne uzupełnienie analiz filologicznych czy oszacowań liczebności rękopisów, gdyż dostarczają dodatkowych informacji co do społeczno-kulturowego kontekstu funkcjonowania badanych utworów.

Anna Horeczy
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

⁷ Tamże, s. 15.

Katalog dokumentów pergaminowych i papierowych ze zbiorów Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, oprac. Andrzej Marzec, Jakub Rogulski, Marcin Starzyński, red. Marcin Starzyński, Zbiory Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 1, Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, Kraków 2022, ss. 98, 8 il.

Zbiór dokumentów pergaminowych i papierowych Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego (obecna nazwa od 2021 r.: Pracownia Nauk Pomocniczych Historii i Źródłoznawstwa) od wielu lat był pewnym mitem w środowisku polskich współczesnych mediewistów oraz badaczy epoki nowożytnej. Oczywiście wiadomo było, że zespół ten istnieje i może zawierać istotne dla prowadzonych badań nowe źródła, jednak brak nawet rękopiśmiennego scalonego inwentarza dyplomów oraz szczególnie, nie dla wszystkich otwarte miejsce ich przechowywania, znacznie utrudniały korzystanie z nich. Naprzeciw potrzebom środowiska naukowego postanowili jednak wyjść zawiązani zawodowo ze wspomnianą Pracownią Marcin Starzyński, Andrzej Marzec i Jakub Rogulski poprzez publikację katalogu przechowywanych tam dokumentów.

Recenzowane wydawnictwo otwiera obszerny *Wstęp* (z podtytułem *Dokumenty w zbiorach Zakładu Nauk Pomocniczych Historii*) pióra M. Starzyńskiego (s. IX–XXIV). Za nim następuje wykaz skrótów (s. XXV–XXVII), *Konkordancja sygnatur dyplomów ze zbioru dokumentów Zakładu Nauk Pomocniczych Historii z ich numerami w katalogu* (s. XXIX). Zasadniczą treść publikacji stanowi *Katalog dokumentów* (s. 1–77). Opisy dokumentów nr 2–26 opracował A. Marzec, nr 1, 26–53, 79, 83, 84 opracował M. Starzyński, natomiast nr 54–78, 80–82 – J. Rogulski. Ten sam Badacz uzupełnił wydawnictwo o bardzo przydatny *Indeks nazw miejscowych i osobowych* (s. 79–98). Do katalogu dołączono osiem kolorowych ilustracji fragmentów dokumentów z opracowanego zbioru. Cztery z nich to znaki notarialne (il. 1–4), dwie – herby wyrysowane w dokumentach (il. 5, 8), jedna to inicjał z portretem Jana III Sobieskiego (il. 6), a jedna to pełna podobizna dokumentu Augusta II z przywieszoną pieczęcią (il. 7).

Z erudycyjnego *Wstępu* pióra M. Starzyńskiego dowiadujemy się bardzo wiele o początkach nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Krakowskim, a później Jagiellońskim. Znajdziemy tu m.in. sprostowanie podręcznikowej informacji, że Katedra Nauk Pomocniczych Historii na najstarszej polskiej uczelni wyższej powstała już w 1891 r. pod kierownictwem Stanisława Krzyżanowskiego¹. W rzeczywistości bowiem S. Krzyżanowski od 1891 r. rozpoczął regularne wykłady z nauk pomocniczych historii, a decyzja o powołaniu osobnego Gabinetu Nauk Pomocniczych Historii pod jego kierownictwem zapadła dopiero w sierpniu 1909 r., przy czym po raz pierwszy w strukturze Uniwersytetu Jagiellońskiego został on odnotowany dopiero w semestrze zimowym roku akademickiego 1910/1911 (s. IX, X). Wcześniej już wszakże, od 1896 r., zaczęto gromadzić pomoce dydaktyczne do prowadzenia zajęć w postaci fotografii dokumentów przeznaczonych do praktycznej nauki paleografii. Zbiór ten, powiększany za czasów kolejnych kierowników katedry, a zwłaszcza przez Władysława Semkowicza, rozrósł się ostatecznie do imponującej liczby 1500 sztuk zdjęć w 1933 r., obecnie zaś liczy z górą 3000 jednostek (s. XI, XII). Znaczące są również zbiory odlewów pieczęci, numizmatyczny i kartograficzny (s. XII, XIII). Z biegiem czasu aparat dydaktyczny powiększył się również o oryginalne dokumenty pergaminowe. Ich zasadniczy trzon liczący 60 dyplomów stanowią źródła ze zbiorów warszawskiego kolekcjonera barona Edwarda Rastawieckiego (zm. 1874). Całość jego zbiorów dyplomatycznych (podobno aż 400 dokumentów) została już w 1869 r. przekazana do Gabinetu Archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jedynie jej część dopiero w 1921 r. znalazła się w Seminarium i Gabinetie Nauk Pomocniczych Historii, pozostała jest obecnie przechowywana w zbiorze dokumentów pergaminowych Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (28 dokumentów) oraz w spuściźnie E. Rastawieckiego w tymże Archiwum (s. XVI–XXII). Wiadomo jeszcze o proveniencji części innych dokumentów przechowywanych obecnie w Pracowni, które pochodzą z darów: Władysława Kucwicza (9), prof. Jana Łosia (1), prof. Adama Bochnaka (1), ks. Aleksandra Bastrzykowskiego (1) oraz Kazimierzy Florczyka (1). Pochodzenia pozostałych dyplomów nie udało się ustalić (s. XXII, XXIII).

We *Wstępie* (s. XXIV) znalazło się również odniesienie do zasad, wedle których były budowane opisy poszczególnych dokumentów, jednak tylko poprzez wskazanie, że sporządzono je na podstawie tych, które zastosowano w wydanym niedawno *Katalogu zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej*². Warto zatem zasady te krótko omówić. Opisy poszczególnych dokumentów są numerowane kolejnymi cyframi i liczbami arabskimi. Po nich następuje rozwiązana data i miejsce wystawienia oraz datacja w języku oryginału. Za nimi znajduje się regest oddający treść dokumentu w języku polskim. W przypadku dokumentów z testacją jest ona również w regeście podana. Dotyczy to także podpisów (subskrypcji) wystawców. Nazwy miejscowe w regeście są uzupełniane w nawiasach okrągłych ich oryginalną formą ze źródła. W nawiasach kwadratowych natomiast uzupełniane są przydomki posesjonatryjne osób występujących w dyplomach oraz sprawowane przez nich funkcje/urzędy, o ile nie są podane w oryginalne. W ten sam sposób uzupełnia się również numeracje i przydomki panujących. Nie zawsze jednak zasady te są przestrzegane (zob. niżej). Po polskim regeście (mniejszą czcionką) następuje bardzo obszerny opis zewnętrzny źródła, w którym znajdujemy informacje o: materiale pisarskim, języku źródła, wymiarach (w cm), pieczęci/pieczęciach i stanie jej/ich zachowania, znakach notarialnych, notach dorsalnych, stanie zachowania dyplomu,

¹ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, wyd. 5, Warszawa 2001, s. 20.

² *Katalog zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1, oprac. K. Nabiałek, W. Świeboda, M. Zdanek, współpr. R. Tatarzyński, Kraków 2014, s. XXIV–XXXII.

zdobieniach i cechach zewnętrznych, ewentualnych wydaniach, literaturze dotyczącej dokumentu, fotografiach, proveniencji i dawnej sygnaturze w ramach zbioru pergaminów obecnej Pracowni. Tu zawierają się również uwagi dotyczące problematyki źródłoznawczej lub znaczenia badawczego dokumentu.

Budowę i zasób treściowy opisu dokumentów należy zatem uznać za przejrzysty i bardzo treściwy, dobrze nawiązujący do standardów opisów źródeł dokumentowych i epistolarnych stosowanych w podobnych nowoczesnych polskich wydawnictwach.

Katalog zawiera łącznie rejestry i opisy zewnętrzne 83 oryginalnych dokumentów papierowych i pergaminowych oraz jednego listu papierowego (nr 24). Ponad połowa z nich pochodzi z epoki średniowiecza (XIII w. – nr 1–6, XIV w. – nr 7–13, XV w. – nr 14–48), kolejne z okresu nowożytnego (XVI w. – nr 49–68, XVII w. – nr 69–78, 83, XVIII w. – nr 79–82), a tylko jeden ze stulecia XX (nr 84). Faktycznie jednak regestów jest o 11 więcej, ponieważ kilka dyplomów to transsumpty zawierające powtórzenia pełnego tekstu wcześniejszych dokumentów (nr 26, 32, 69, 71, 72, 74, 75). Olbrzymia większość opracowanych źródeł została wystawiona przez wystawców polskich i litewskich, z ogromną przewagą dokumentów, których wystawcami byli królowie i książęta polscy. Tylko kilka pochodzi spoza Polski (nr 1 – instrument notarialny z Włoch z 1201 r., nr 29 – dokument namiestnika Udine z ok. 1466–1470 r., nr 41 – dokument rady miasta Norymbergi z 1499 r., nr 49 dokument króla Węgier i Czech Władysława Jagiellończyka, nr 77 – dokument konsystorza diecezji wrocławskiej z 1696 r., nr 84 – dokument papieża Piusa X z 1906 r.).

Warto jeszcze dodać, że zgodnie z informacjami podanymi przez Wydawców katalogu aż 21 dokumentów średniowiecznych przechowywanych w Pracowni nie było wydanych w ogóle, ewentualnie wydano je z kopii lub tylko w formie regestu. Doskonale uzasadnia to potrzebę publikacji omawianego wydawnictwa. Recenzentowi istotne wydaje się również poszerzenie wiedzy o dokumentach z własnoręcznymi podpisami królów polskich, z okresu, kiedy ta zasada dopiero pojawiała się w polskiej dyplomatyce monarszej (nr 46 – dokument Jana Olbrachta z 1499 r., nr 50 – dokument Aleksandra Jagiellończyka z 1504 r., nr 56 – dokument Zygmunta Starego z 1523 r.). Wczesnym podpisem monarszym jest również opatrzony nr. 49 dokument króla Węgier i Czech Władysława Jagiellończyka z 1504 r.

Opisy dokumentów oceniam jako opracowane z niezwykłą pieczołowitością. Jedyne w przypadku niewielu z nich można dodać pewne uwagi interpretacyjne. Zamieszczam je poniżej.

Nr 1 (dokument króla Władysława Łokietka z ok. 1323–1327 r.): w liście świadków, zgodnie z przyjętymi przez Wydawców zasadami, przy osobie prepozyta krakowskiego Zbigniewa w nawiasach kwadratowych powinien zostać dodany jego przydomek posesjonatywny „ze Szczyrzyca”, tak jak jest w nr. 8 (i w *Indeksie*, s. 98).

Nr 10 (dokument dziekana kolegiaty św. Marcina w Opatowie z 1392 r.): świadek tego dokumentu prepozyt sandomierski Sieciej to Sieciej Sieciejowic z Sieciechowic³.

Nr 12 (dokument króla Władysława Jagiełły z 1396 r.): świadek tego dokumentu podsędek sandomierski Prędotą jest ostatnio identyfikowany z Prędotą Straszowiczem z Modliszewic⁴.

Nr 13 (dokument księcia mazowieckiego Janusza I z 1396 r.): niektórym ze świadków tego dokumentu można przydać przydomki posesjonatywne: sędzia wyszogrodzki Junosza z Zaborowa⁵, podkomorzy warszawski Paweł Nagórka z Kosmowa (tu najpóźniejsze ze znanych wystąpień na tym urzędzie)⁶, chorąży ciechanowski Nadbor (nie „Nadbo”) z Opinogóry (tu najwcześniejsze znane wystąpienie na tym urzędzie)⁷, starosta generalny księcia Janusza I Bolesła z Kuchar⁸, podskarbi książęcy Rogala z Pilichowa i Węgrzynowa⁹. W przypadku pisarza kancelarii Janusza I Pawła (późniejszego kanclerza tego księcia) w literaturze przyjęto używać przydomka posesjonatywnego „z Borzewa”¹⁰, czyli historycznej nazwy obecnej wsi Bożewo (ta sama uwaga dotyczy nr. 14). Dodać jeszcze wypada, że występujący w tym dokumencie na pierwszym miejscu testacji kasztelan czerski Piotr (o nieznanym, jak dotąd, przydomku posesjonatywnym) właśnie tu po raz pierwszy pojawia się z tytułaturą kasztelańską¹¹. Liczba pierwszych i ostatnich, nieznanych dotąd literaturze przedmiotu, wystąpień na urzędach dostojników z listy świadków czyni ten dokument niezwykle ważnym źródłem do badań nad elitą wschodniego Mazowsza w pierwszej połowie rządów Janusza I. Fakt ten po raz kolejny uzasadnia potrzebę wydania recenzowanej publikacji.

Nr 17 (dokument księcia mazowieckiego Bolesława IV z 1433 r.): tu podobnie jak wyżej można uzupełnić przydomki posesjonatywne i przezwiska świadków: kasztelan ciechanowski Mikołaj Wąż z Dobrzankowa (starszy)¹², cześnik ciechanowski

³ L. Poniewozik, *Pralaci i kanonicy sandomierscy w okresie średniowiecza*, Toruń 2004, s. 299.

⁴ B. Śliwiński, *Podsędek sandomierski Prandota i malopolscy Odrowążowie w II połowie XIV w.*, „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, 1, 1994, s. 217–244; *Uzupełnienia do spisów urzędników małopolskich XII–XVIII wieku*, oprac. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora, w: UdR. Spisy, t. 4, z. 5: *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku. Spisy*, oprac. W. Bukowski, Kórnik 1999, s. 93.

⁵ K. Pacuski, *Możnowładztwo i rycerstwo ziemi gostyńskie w XIV i XV wieku. Studium z dziejów osadnictwa i elity władzy na Mazowszu średniowiecznym*, Warszawa 2009, s. 355, 356, 415, 416, 533.

⁶ M. Wilska, *Mazowieckie środowisko dworskie Janusza Starszego. Studium społeczne*, Warszawa 2012, s. 110; A. Supruniuk, *Mazowsze Siemowitów (1341–1441). Dziejże polityczne i struktury władzy*, Warszawa 2010, s. 216, 265.

⁷ M. Wilska, *Mazowieckie środowisko*, s. 108.

⁸ Tamże, s. 87.

⁹ Tamże, s. 116, 117.

¹⁰ A. Radziwiński, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej płockiej w XIV i I poł. XV w.*, t. 2: *Kanonicy*, Toruń 1993, s. 121, 122; M. Wilska, *Mazowieckie środowisko*, s. 111, 112.

¹¹ M. Wilska, *Mazowieckie środowisko*, s. 114.

¹² Tamże, s. 106, 107.

Pomścibor (nie „Pomstybor”) z Chamska¹³, sędzia ciechanowski Ziemak ze Smogorzewa¹⁴, chorąży zakroczyński Dzierśław z Podosia¹⁵, podkomorzy warszawski Michał Słężanin z Ziemięci¹⁶, podskarbi księcia Bolesława IV Stanisław z Mniszewa¹⁷.

Nr 18 (dokument króla Władysława III z 1442 r. wystawiony na Węgrzech): osoby wspomniane w liście świadków jako „burgrabiowie” w rzeczywistości sprawowały urząd starosty: Michał Mużyło z Buczacza – śniatyńskiego i kołomyjskiego¹⁸, Jan z Buczacza – trembowelskiego¹⁹, Mikołaj Parawa z Lubina – halickiego²⁰.

Nr 22 (dokument króla Jagiellończyka z 1451 r.): nie istniał urzędnik ziemski podkomorzy „inowłodzki Mikołaj Rola”, chodzi tu podkomorzego inowrocławskiego (nie było hierarchii ziemskiej inowłodzkiej, Inowłódz był tylko siedzibą starostwa niegrodowego) Stefana Rolę z Otmianowa i Borkowa, w dokumencie zostało pomyłone jego imię²¹. Umieszczony na końcu testacji „podskarbi sandomierski” Mikołaj z Pęchowa w rzeczywistości był podsędkiem sandomierskim²², tu podobnie mamy do czynienia z pomyłką pisarza dokumentu.

Nr 24 (list króla Kazimierza Jagiellończyka do rady miasta Torunia z 1455 r.): przydomek posesjonatywny Wawrzyńca, syna tegoż imienia sędziego brzeskiego, powinien brzmieć „ze Smólska”, a nie „ze Smulska” (poprawnie jest w *Indeksie*, s. 94: „Smólsko”)²³. Adres tego listu powinien mieć postać: „Famosis magistris civium et consulibus civitatis nostre Thorunensis grate nobis dilectis”, jak odczytał to już pierwszy wydawca źródła Bolesław Ulanowski (pozostawiając wszakże „u” zamiast „v” w słowach *civium i civitatis*)²⁴.

Nr 32 (transumowany dokument książąt mazowieckich Konrada III, Kazimierza III, Bolesława V i Janusza II z 1465 r.): notowany tam jako kasztelan warszawski Mikołaj Nagórka z Dzierzgowia był już wcześniej zauważony w literaturze przedmiotu jako posiadacz tego urzędu w latach 1464–1467²⁵, informacja z dokumentu z 1465 r. o sprawowaniu przezeń wspomnianej kasztelanii nie jest zatem całkowitą nowością, jak podali Autorzy katalogu.

Nr 43 (dokument króla Jana Olbrachta z 1493 r.): dokumentu tego najpewniej nie podpisał „G. wikariusz”, ale G[rzegorz Lubrański] podkanclerzy (*vicecancellarius*).

W posumowaniu należy ocenić, że historiografia polska otrzymała cenne wydawnictwo. Będzie ono niewątpliwie często wykorzystywane i cytowane. Należy wyrazić nadzieję, że podobnego katalogu doczeka się również olbrzymi zbiór fotografii dokumentów przechowywanych w Pracowni Nauk Pomocniczych Historii i Źródłoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a może także jej zbiór sfragistyczny.

Sobiesław Szybkowski
Instytut Historii
Uniwersytet Gdański

Mindaugas Klovas, „Ad perpetuam rei memoriam”. Privatūs dokumentai Lietuvos Didžiojoje Kunigaikštystėje XIV a. pabaigoje – XVI a. pradžioje, Lietuvos istorijos institutas, Vilnius 2021, ss. 567

Prezentowana książka jest rozszerzoną i gruntownie przepracowaną wersją rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem Rimvydas Petrauskasa i obronionej w Instytucie Historii Litwy w Wilnie w 2017 r. Po uzyskaniu doktoratu Autor znalazł zatrudnienie w tymże Instytucie, w kierowanym przez Elmantasa Meiliusa Zakładzie Badań nad Miastami. Jak zaznacza Mindaugas Klovas, przygotowanie pracy do druku było możliwe dzięki kompetentnej opiece i stałej obecności w otoczeniu wybitnych znawców historii Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz generalnemu rozszerzeniu kwerendy o archiwa w Warszawie, Moskwie i Mińsku. Tytuł i objętość książki zapowiadają poważną rozprawę z rzadko uprawianej gałęzi dyplomatyki, jaką

¹³ Tamże, s. 116.

¹⁴ Tamże, s. 128.

¹⁵ Tamże, s. 90.

¹⁶ Tamże, s. 104.

¹⁷ K. Pacuski, *Stefan (Szczepan) z Mniszewa*, w: PSB, t. 43, Warszawa–Kraków 2005, s. 170 (biogram brata podskarbiego, kanclerza nadwornego mazowieckiego Stefana z Mniszewa, z informacją o sprawowaniu urzędu podskarbińskiego przez Stanisława).

¹⁸ J. Kurtyka, *Materiały do repertorium podolskiego. Dokumenty z lat 1430–1447*, w: tenże, *Podole w czasach jagiellońskich. Studia i materiały*, oprac. M. Wilamowski, Kraków 2011, nr 94 (s. 480, 481).

¹⁹ K. Małeczyński, *Urzednicy grodcy trembowelscy 1403–1783*, „Ziemia Czerwieńska”, 2, 1936, s. 306.

²⁰ UdR. Spisy, t. 3, z. 1: *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987, s. 66.

²¹ UdR. Spisy, t. 6, z. 1: *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Bieniak, S. Szybkowski, Kórnik 2014, s. 202.

²² UdR. Spisy, t. 4, z. 1: *Urzednicy malopolscy XII–XV wieku. Spisy*, oprac. J. Kurtyka i in., Wrocław 1990, s. 202.

²³ S. Szybkowski, *Kujawska szlachta urzednicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*, Gdańsk 2006, s. 698.

²⁴ *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wyd. B. Ulanowski, w: AKH, t. 4, Kraków 1894, nr 99 (s. 171).

²⁵ *Słownik historyczno-geograficzny ziemi warszawskiej w średniowieczu*, oprac. A. Wolff, K. Pacuski, przyg. do dr. M. Piber-Zbieranowska, A. Salina, Warszawa 2013, s. 299.

jest dokument prywatny. W badaniach nad dokumentem Autor postanowił wykroczyć poza tradycję historiografii litewskiej, zajmującej się głównie dokumentem władcy i Metryką Litewską, przedmiotem dociekań czyniąc dokumenty prywatne, czyli wystawione przez osoby zaliczane do szlachty (kniaziów, panów, szlachtę [ziemian] średnią i drobną) oraz osoby nieszlacheckie (mieszczan i chłopów) związane z dziedziną prawa prywatnego (cywilnego).

Dokument pisany jako taki pojawił się na Litwie wraz z powstaniem organizacji państwowej i nawiązaniem oficjalnych stosunków z sąsiadami, którzy znacznie wcześniej zaczęli korzystać z pisma. Znane są dokumenty króla Mendoga z XIII w., korespondencja wielkich książąt litewskich Giedymina i Olgierda z XIV w., ale dopiero unia z Polską w 1386 r. i chrzest Litwy przyczyniły się do rozpowszechnienia kultury pisanej. Dokument prywatny był ważną jej częścią. Przez rozciągnięcie w XIII–XIV w. litewskiego panowania na rozległych obszarach Rusi, przy jednoczesnych intensywnych kontaktach z księstwami polskimi, przybyłymi nad Bałtyk zakonami niemieckimi i Skandynawami, na Litwie doszło do równoległej recepcji kultury pisanej na gruncie łacińskim i bizantyjskim. W związku z tym M. Klovas za cel pracy wziął rozpoznanie interakcji i wzajemnych wpływów dwóch różnych tradycji dokumentacyjnych.

Przedmiotem prezentowanych badań jest dokument, pod którym Autor rozumie oryginał (w sensie: autentyk, bez względu na formę przekazu) pełniący funkcję dyspozycyjną. Początkową cezurę chronologiczną pracy wyznacza pierwszy znany prywatny dokument ruski: wystawione 8 IV 1385 nadanie Czuryły Brodowskiego dla zięcia, kniazia Fiodora Daniłowicza, oraz pierwszy znany dokument prywatny łaciński: donacja mieszczanina wileńskiego Hanula dla franciszkanów wileńskich z 1387 r. Datę końcową analizy wyznacza zaś wydanie I Statutu Litewskiego w 1529 r., w którym pojawiły się pewne regulacje dotyczące dokumentów prywatnych, testamentów i weksli.

Książka dzieli się na dwie prawie równe objętościowo części – właściwe opracowanie, któremu towarzyszy wykaz literatury, oraz załączniki (s. 290–567), zawiera także streszczenie w języku angielskim i indeksy. Książkę otwiera przedmowa i uwagi wstępne, w których Autor zawarł przegląd dorobku dyplomatyki w historiografii europejskiej, z naciskiem na poglądy nestora litewskiej dyplomatyki Konstantinasa Jablonskisa¹. Zasadnicza część pracy dzieli się na osiem nienumerowanych rozdziałów, wyraźnie wyodrębnionych w spisie treści. Pierwszych pięć rozdziałów (s. 37–146) poświęcono przyjętej terminologii, kancelariom sporządzającym dokument prywatny i motywom jego upowszechniania, mocy prawnej prywatnych dokumentów oraz podstawie źródłowej pracy (zasobowi zebranych dokumentów). Rozdziały te są merytorycznym przygotowaniem do części drugiej (s. 149–289), zawierającej analizę formularzy prywatnych dokumentów łacińskich, ruskich i polskich, jak też opis fenomenu współwystępowania i wzajemnego oddziaływania formularzy prywatnych dokumentów ruskich i łacińskich w Wielkim Księstwie Litewskim w omawianym okresie.

W pierwszym krótkim rozdziale, *Privataus dokumento terminas* (Definicja dokumentu prywatnego, s. 37–54) znalazł się kolejny przegląd literatury zagranicznej, przekonujący o niezwykłym bogactwie terminologii używanej w odniesieniu do dokumentów w ogóle i dokumentów prywatnych w szczególności, poczynając od prekursorów niemieckich i francuskich oraz „pisarstwa pragmatycznego” w XX w., ze szczególnym uwzględnieniem badań polskich (Stanisław Kętrzyński, Karol Maleczyński, Aleksander Gieysztor, Tomasz Jurek, Krzysztof Skupieński) oraz rosyjskich, czeskich, angielskich i innych. Na podstawie dorobku historiografii poświęconej dziejom piśmiennictwa dokumentowego w Wielkim Księstwie Litewskim, zwłaszcza prac K. Jablonskisa, R. Petrauskasa, Raimondy Ragauskienė i Aliaksandra Hruszy, Autor postanowił posługiwać się wyłącznie terminem *dokument*, bez względu na to, w jakiej postaci się on zachował². Przedmiotem badań jest zatem dokument – oryginał, który pełnił funkcję dyspozycyjną, a jego różne formy są używane w takim stopniu, w jakim informują o oryginalnym dokumencie: dawcach i odbiorcach, treści (formularzu), pieczęciach, materiale itp. Wobec faktu, że przed uchwaleniem I Statutu Litewskiego nie było precyzyjnej granicy między prawem publicznym a prywatnym, M. Klovas zgodnie z wnioskami wynikającymi z dyskusji toczonych w historiografii przyjął, że w badanym okresie za prywatne uważano te dokumenty, które dotyczyły dziedziny prawa prywatnego, a więc których wystawcą mógł być każdy z wyjątkiem wielkiego księcia. Dokumenty wydane w jego imieniu uważa się za publiczne. Dokumenty prywatne Autor podzielił według przynależności stanowej wystawców na szlacheckie (wystawiane przez kniaziów, panów, średnich i drobnych bojarów-szlachtę) oraz nieszlacheckie (wystawiane przez mieszczan i chłopów), jak też, osobno, wystawiane przez Żydów i Tatarów (muzułmanów). Inne wyróżnione kategorie dokumentów prywatnych to podział ze względu na rodzaj regulowanych zobowiązań oraz język, w jakim dokumenty zostały spisane (łacińskie, ruskie i polskie). Znaczenie tego rozdziału polega przede wszystkim na uporządkowaniu i w razie konieczności stworzeniu pełnej litewskiej terminologii odpowiadającej językowi oryginalnych dokumentów, czyli języka litewskiej dyplomatyki.

W rozdziale zatytułowanym *Privačių dokumentų atsiradimo ir išplitimo veiksniai* (Okoliczności powstania i upowszechnienia się dokumentów prywatnych, s. 55–71) M. Klovas stwierdził, że w genezie dokumentu prywatnego w Wielkim Księstwie Litewskim istotną rolę odegrały instytucje kościelne obu wyznań. Dokument pisany odgrywał szczególną rolę w procesie fundacji diecezji, parafii i klasztorów prowadzonym po chrzcie w 1387 r. W fundacjach tych obok władcy uczestniczyli przedstawiciele elity rządzącej. Wzorów łacińskich dokumentów fundacyjnych dostarczyli duchowni katolicy. Innym czynnikiem było nadanie przez Władysława Jagiełłę w 1387 r. katolickim bojarom litewskim pełnej własności dziedzicznych dóbr ojczyźstych, co rozszerzano w kolejnych przywilejach ziemskich nadawanych w XV w. Prywatna wielka własność ziemska

¹ K. Jablonskis, *Lietuvos rusiškuju aktų diplomatika*, w: tenże, *Istorija ir jos šaltiniai*, Vilnius 1971, s. 219–296.

² R. Petrauskas, *Lietuvos diduomenė XIV a. pabaigoje–XV a. Sudėtis-struktūra-valdžia*, Vilnius 2003, s. 41; R. Ragauskienė, *Dingę istorijoje: XVI a. Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės bajorijos privatių archyvai*, Vilnius 2015, s. 23–24; A.I. Gruša, *Dokumental' naâ pis'mennost' Velikogo Knâzestva Litovskogo (konec XIV – pervaa tret' XVII v.)*, Minsk 2015.

Kościół katolicki i możnowładców, z czasem rozszerzona na szeregowych bojarów, rozwijała się przez nadania wielkich ksiąg, którzy wystawiali poddanym pisemne przywileje, upowszechniając tym dokument pisany jako instrument niezbędny w praktyce prawnej. Swoboda dysponowania trzecią częścią dóbr sprzyjała zawieraniu różnych transakcji majątkowych, których najważniejszym dowodem stał się prywatny dokument pisany. Jego formularz wypracowano w działającej od ok. 1440 r. kancelarii wielkksiążęcej. Z kolei pod wpływem tego formularza łacińskiego zaczął kształtować się formularz dokumentu ruskiego. Natomiast niewiele wiadomo o użytkowaniu do celów prywatnych dokumentów pisanych w miastach ruskich Wielkiego Księstwa, z wyjątkiem Wilna, które już w 1387 r. otrzymało prawo magdeburskie.

W trzecim rozdziale pt. *Privačių dokumentų raida* (Rozwój dokumentu prywatnego, s. 72–101) Autor omówił zasób dokumentów prywatnych wykorzystanych w badaniach. Na początek pod enigmatycznym podtytułem *Plitimo chronologija ir kalba* (Chronologia rozprzestrzeniania się i język, s. 75–77) przedstawił ich typologię sporządzoną według języka i rodzajów czynności prawnych, jakie dokumentowały. Dane te zawarł dodatkowo w trzech tabelach, gdzie liczbę analizowanych dokumentów podano zgodnie z datą wystawienia dla całego badanego okresu według dekad: lata 80. i 90. XIV w., dziesięć dekad XV w. i trzy pierwsze dekady XVI w. Do tego układu Autor odwołuje się następnie w całej pracy.

Podstawę dokumentową pracy stanowi 1661 dokumentów prywatnych, w tym 1135 ruskich, 521 łacińskich i 5 polskich, przy tym z XIV w. pochodzi tylko 9 dokumentów, z okresu do 1430 r. jeszcze 6, natomiast najwięcej dokumentów prywatnych powstało w trzeciej dekadzie XVI w. – 568, z czego aż 443 napisano po rusku. Wiele mówi podział dokumentów według rodzajów dokumentowanej czynności prawnej. Tu między dokumentami ruskimi i łacińskimi zachodzą istotne różnice, przekazujące informacje o ich użytkownikach. I tak na 1135 prywatnych dokumentów ruskich prawie połowa (562) to akty sprzedaży dóbr, 210 – nadania, 111 – fundacje, po kilkudziesiąt dokumentów zastawu, zamiany i podziałów majątków oraz 20 weksli i zaledwie 18 testamentów. Natomiast na 521 prywatnych dokumentów łacińskich aż 321 to fundacje i darowizny na rzecz kościołów i klasztorów, 83 to testamenty, a tylko 63 to dokumenty sprzedaży i 41 – nadania dóbr. Ogółem Autor wyodrębnił 23 typy dokumentów, ale pozostałe rodzaje reprezentowane są przez pojedyncze przykłady, toteż Badacz zaliczył je do kategorii „inne”.

Z kolei w podrozdziale *Geografija* (s. 77–83) Autor zajął się identyfikacją 312 różnych miejsc wystawienia wskazanych w ok. 75% badanych dokumentów. Tu zastosował inny podział chronologiczny – na trzy okresy: pierwszy do 1430 r., następnie lata 1430–1499 i 1500–1529. Z analizy wynika, że najstarsze dokumenty ruskie wystawiono na Wołyniu, w Mścislawiu i prawdopodobnie w Wilnie, Kijowie, Połocku, może Pińsku, natomiast łacińskie w Wilnie i na Podlasiu. Z lat 1430–1499 znanych jest 68 miejsc wystawienia dokumentów łacińskich i 39 miejsc wystawienia dokumentów ruskich, a w trzecim okresie 87 łacińskich i 108 ruskich. Dla każdego z tych okresów Autor sporządził odpowiednie mapy. Tę część wywodu uzupełnia staranne zestawienie wystawców (tab. 4–6, s. 90–91) i odbiorców (tab. 7–9, s. 95–96) dokumentów prywatnych, przedstawione dla innych trzech okresów – 1385–1449, 1450–1499 i 1500–1529, z podziałem na panów, bojarów, kniaziów, mieszczan, duchownych, włościan, Tatarów i Żydów, a odbiorców dodatkowo na Kościoły katolicki i prawosławny (zamiast osób duchownych). Rozdział zamyka omówienie materiału, na jakim spisano dokumenty, ale wnioski są tu ostrożne, bo na 1661 dokumentów materiał znany jest tylko w 889 przypadkach: 490 spisano na pergaminie, a 399 na papierze. Wypada przy tym zastrzec, że liczby te nie mówią o ilości zachowanych oryginałów, ale obejmują w znacznej części zawarte w zachowanych kopiach i regestach informacje o użytym do sporządzenia dokumentu materiale. Tylko wśród fundacji kościelnych odnotowano przewagę 85 dokumentów pergaminowych wobec 5 papierowych.

Rozdział czwarty pt. *Juridinė privataus dokumento galia* opisuje zagadnienie mocy prawnej dokumentu prywatnego (s. 102–112). Ustawowe regulacje w tym zakresie pojawiły się dopiero w I Statucie Litewskim z 1529 r. Z dociekań Autora wynika, że dokumenty prywatne zaczęły być szeroko stosowane dopiero pod koniec XV w., kiedy stały się środkiem dowodowym w sądach w sprawach dotyczących transakcji majątkowych, prawomocności testamentów czy weksli. Jednak decydującą rolę dla prawomocności dokumentów prywatnych nadal odgrywała aprobata (potwierdzenie) przez władcę. Stąd liczne potwierdzenia wpisywane do Metryki Litewskiej, co nie zmieniało faktu, że sam dokument był wystarczającym dowodem. Z tym łączą się zagadnienia omówione w rozdziale piątym: *Privataus dokumento patvirtinimo priemonės* (Środki uwierzytelniania dokumentu prywatnego, s. 113–146). Korzystając z dorobku zachodniej i rosyjskiej dyplomatyki w dziedzinie środków uwierzytelniania dokumentów w Europie Zachodniej i Rosji (s. 113–118), M. Klovos poddał analizie cztery kwestie: pieczętowanie dokumentu, rolę świadków czynności prawnej, znaczenie podpisu osoby sporządzającej dokument oraz podpisów wystawcy i świadków. Pieczętowanie dokumentów było stosowane powszechnie. W większości przypadków spotyka się pieczęcie wystawcy. Pieczęcie świadków występują częściej w dokumentach ruskich niż łacińskich. Listy świadków wskazują, że ich udział był dość powszechnym sposobem uwierzytelniania dokumentów. Szczególną rolę odgrywali świadkowie w przypadku testamentów. Przy tym nie miała znaczenia stanowa przynależność świadka. Podpisy pisarzy sporządzających dokumenty wskazują, że twórcami łacińskich dokumentów prywatnych byli przeważnie duchowni (często notariusze publiczni), a dokumentów ruskich głównie urzędnicy świeccy. Podpisy wystawców i świadków pojawiają się na dokumentach dopiero w XVI w. i to sporadycznie, bo znanych jest tylko 18 przypadków; jako ewenement Autor przytacza ruski dokument wystawiony i podpisany przez Żyda w języku hebrajskim.

Drugą zasadniczą część pracy stanowi, najobszerniejszy w całej monografii, rozdział *Privačių dokumentų formuliario analizė* poświęcony analizie formularzy dokumentów prywatnych (s. 147–245), z którym łączy się ostatni rozdział podsumowujący, *Lotyniškujų ir rusėniškųjų privačių dokumentų formuliario koegzistavimas* (Współistnienie łacińskiego i ruskiego formularza dokumentu prywatnego, s. 246–266). Jest to w moim przekonaniu najlepsza i najstarszanniej dopracowana część książki. Formularze dokumentów Autor analizuje odrębnie w zależności od języka, zaczynając od łacińskich, przez ruskie i w końcu

nieliczne polskie. Podstawę analizy formularzy stanowi dość powszechnie przyjmowany w literaturze podział dokumentu na trzy części: protokół, tekst (kontekst) i eschatokół, wprowadzony do dyplomatyki litewskiej przez K. Jablonskisa³.

Łacińskie dokumenty prywatne w Wielkim Księstwie Litewskim sporządzane były zgodnie z łacińską tradycją piśmiennictwa prawniczego. Piszący je duchowni katolicycy posługiwali się używanym powszechnie formularzem zawierającym: inwokację, formułę perpetuacyjną, arengę, intytulację, promulgację, inskrypcję, narrację, sankcję, testację, koroborację, datację i subskrypcję oraz liczne klauzule zależne od treści prawnej dokumentu. W przeciwieństwie do dokumentów ruskich, które sporządzano wyłącznie w formie prywatnej, dokumenty łacińskie wystawiano zarówno w formie prywatnej, w imieniu osoby używającej zaimka osobowego w pierwszej osobie liczby pojedynczej lub mnogiej (*ego, nos*), jak też w wersji publicznej lub aktowej. Formularz publiczny stosowali zwykle notariusze do sporządzania testamentów i fundacji kościelnych.

Najstarsze zachowane dokumenty ruskie z przełomu XIV i XV w. były sporządzane według tzw. archaicznej tradycji piśmienniczej, sięgającej czasów rzymskich lub bizantyjskich. W ciągu XV w. formularz dokumentu ruskiego zaczął się zmieniać i w zasadzie przestał różnić się zasadniczo od formularza łacińskiego. Z dokumentu łacińskiego przejęto promulgację i datację, w XVI w. zaczęto zamiast ery ruskiej (od stworzenia świata) stosować datację od narodzenia Chrystusa, choć jednocześnie zachowano indykcję wrześnieową z kalendarza bizantyjskiego.

W podrozdziałach poświęconych analizie łacińskiego (s. 148–195) i ruskiego (s. 195–241) formularza dokumentów prywatnych M. Klovas omawia kolejno inwokację ustną i symboliczną (w zasadzie niestosowaną w formularzu łacińskim), formułę perpetuacyjną (niespotykaną w dokumentach ruskich), arengę, intytulację, formułę promulgacyjną, której zwykle w testamentach towarzyszą klauzule działania bez przymusu (zgodnie z wolną wolą) i świadomej decyzji (zdrowego rozumu), a w przypadku zbycia części majątku – klauzule zgody względnej krewnych i przyjaciół oraz ewentualnie klauzulę aprobaty władcy. Następnie Autor przybliży inskrypcję i narrację, a potem dyspozycję, której zwykle towarzyszyła klauzula pertynencyjna, czasem opis granic dóbr oraz klauzule cesji – zrzeczenia się praw, której towarzyszyły specyficzne dla dokumentu Wielkiego Księstwa Litewskiego zasady zakazu „wstępowania” w przekazany majątek, dochodzenia w sądzie przez krewnych i łamania umowy. Klauzula ochronna stanowiła zobowiązanie byłego właściciela do ochrony praw nabywcy, a klauzula zobowiązań, stosowana w testamentach i nadaniach, określała obowiązki obdarowanego. Formuła sankcji – tylko sporadycznie spotykana w dokumentach łacińskich – nieco częściej występuje w dokumentach ruskich. Analizę zamyka przedstawienie formuł końcowych, testacji, koroboracji, miejsca i daty wystawienia dokumentu, subskrypcji oraz znalezionej tylko w jednym łacińskim dokumencie aprekacji.

Czytelnik ma możliwość porównania częstotliwości stosowania w dokumentach poszczególnych formuł i klauzul przez zestawianie ze sobą tabel zawierających procentowy udział formuł/klauzul w najliczniej stosowanych typach dokumentów łacińskich (tab. 10, s. 193–195), w której uwzględniono testamenty znane od 1398, fundacje od 1415, akty sprzedaży od 1439 i nadania dóbr od 1452 r., oraz najpopularniejszych typach dokumentów ruskich (tab. 11, s. 240–241), w której zawarto nadania znane od 1385, fundacje od 1433, testamenty od 1446, akty sprzedaży od 1451, zastawy od 1474 i zamiany od 1387–1398 r., z podaniem, kiedy dana formuła pojawia się po raz pierwszy.

Okazuje się, że inwokacja symboliczna występuje sporadycznie tylko w dokumentach ruskich, z kolei powszechna w dokumentach łacińskich inwokacja słowna szerzej stosowana jest jedynie w ruskich testamentach. To samo odnosi się do arengi, dość częściej w łacińskich fundacjach i spotykanej w zasadzie tylko w niewielkiej części ruskich testamentów. M. Klovas stwierdza w podsumowaniu, że analiza łacińskich i ruskich formuł dokumentów w Wielkim Księstwie Litewskim wykazała, iż łacińskie formuły dokumentów prywatnych również podlegały wpływowi ruskim. Formularze zaledwie kilku odnalezionych polskich dokumentów prywatnych są bliskie współczesnym im dokumentom ruskim. Z drugiej strony dokumenty te różniły się od ruskich wyraźnym nawiązaniem do dokumentu łacińskiego, toteż Autor widzi w nich świadectwo rosnącej roli kultury polskiej w społeczeństwie Litwy i pierwsze przejawy polonizacji kulturowej. Generalnie, w wyniku współwystępowania dokumentów łacińskich i ruskich powstał unikalny ruski dokument prywatny Wielkiego Księstwa Litewskiego, charakteryzujący się tym, że część formuł została przejęta z dokumentu łacińskiego – promulgacja i datacja, które niespotykane są w tym okresie na północno-wschodnich i północno-zachodnich ziemiach ruskich. Jednocześnie część formuł używanych w dokumentach ruskich świadczy o ciągłości archaicznych tradycji urzędniczych, które możemy nazwać spuścizną bizantyjskiego pisma prawniczego. Do dorobku ruskiego piśmiennictwa prawniczego można zaliczyć zakaz „wstępowania”, „dochodzenia” przed sądem i zerwania umowy, nieznanie dokumentom łacińskim i z innych ziem ruskich. Ponadto dokumenty łacińskie przejęły od ruskich klauzulę patronacką i formułę sankcji „Sąd Boży”.

Z żalem wypada stwierdzić, że ta cenna publikacja ma szereg zasadniczych niedostatków od strony redakcyjnej. Odnosi się to zwłaszcza do załączników i strony dokumentacyjnej. Przede wszystkim niezrozumiałe jest podanie tuż obok dwóch wykazów wykorzystanych publikacji. Właściwy tekst rozprawy zamyka spis zatytułowany *Publikacje* (s. 273–275), zawierający ok. 35 wydawnictw źródłowych, w tym 6 wydanych alfabetem rosyjskim, po czym następuje wykaz pt. *Literatura* (s. 276–289), gdzie wymieniono ok. 140 pozycji drukowanych alfabetem łacińskim oraz 55 pozycji po rosyjsku, białorusku i ukraińsku. Podział nie jest precyzyjny, bo np. zaliczona do *Literatury* publikacja Grzegorza Błaszczyka regestrów dokumentów diecezji wileńskiej z lat 1507–1522 należy raczej do publikacji źródłowych.

Po tym wykazie następują załączniki (*Priedai*), zestaw aneksów zajmujący połowę książki (s. 290–567). Pierwszym z nich jest wykaz skrótów (*Priedų santrumpos*, s. 290–297), zawierający najpierw konwencjonalne literowe skróty nazw archiwów i bibliotek (s. 290), a następnie skróty zastosowanych w przypisach publikacji źródłowych i literatury, liczący ponad 80 pozycji.

³ K. Jablonskis, *Lietuvos rusiškuju aktu diplomatika*, s. 282–283.

W niektórych pozycjach pokrywa się on z omówionym wyżej wykazem cytowanej literatury (dwie z siedmiu publikacji A. Hruszy), ale też po jednej książce Michajła Hruszewskiego i Aleksandra Gruszewskiego, które nie zostały zaliczone do literatury.

Pewien niedosyt budzi także najważniejszy tu *Privačijū dokumentų registras* (Rejestr dokumentów prywatnych, s. 298–498). Zawiera on 1661 numerowanych regestów dokumentów poddanych analizie i 29 nienumerowanych regestów dokumentów uznanych za falsyfikaty. Numeracja ta pozwoliła na uproszczenie przypisów, których jest w książce 2254, pozwalając kierować czytelnika do numeru w rejestrze, bez konieczności podawania opisu dokumentu w tekście. W każdym regescie podano kolejno numer, datę i miejsce wystawienia, nadawcę i odbiorcę, przedmiot czynności prawnej, a także informacje o oryginale: materiał, liczbę pieczęci i podpisów, miejsce przechowywania, istniejące kopie i regesty, informacje o ewentualnej publikacji. Rejestr został dodatkowo podzielony według kategorii dokumentów na fundacje i darowizny, testamenty, dokumenty sprzedaży, nadania, podziały dóbr, zastawy, zamiany dóbr, weksle oraz inne, do których Autor zaliczył kilkanaście rzadziej występujących kategorii dokumentów prywatnych, takich jak zwolnienia chłopów z zobowiązań, przyrzeczenia płacenia podatków, różne potwierdzenia, ustalenia granic majątków, zeznania podatkowe, umowy i ugody, zezwolenia na użytkowanie gruntów, umowy małżeńskie, umorzenia itp. Wśród dokumentów łacińskich nie wystąpiły podziały dóbr.

Regesty sporządzono w języku litewskim. Tylko w odniesieniu do występujących w dokumentach osób w nawiasach dodano ich imiona i nazwiska w brzemieniu oryginału, natomiast ruskie toponimy miejsc wystawienia dokumentów podano wyłącznie w formie lituanizowanej. W kilku przypadkach niestety stało się to przyczyną błędnych wniosków. Na podstawie miejsc wystawienia dokumentów łacińskich Autor zdecydował się na wyznaczenie wschodniej granicy rozprzestrzeniania się dokumentów łacińskich (podrozdział *Geografija*, s. 79–83, zawierający dwie strony tekstu i mapy). Dla okresu 1430–1490 nakreślił ją na linii: Medilas, Radaškonys, Sluckas, Gruzdavas, Kamenis, które według mapy nr 2 (s. 80–81) dają się zidentyfikować jako Miadzioł (biał. Мядзел), Radoszkowicze (Радашковічы), Słuck (Слуцк), Hruzdowo (Груздава), Kamień [Koszyrski] (ukr. Камінь-Каширський). Dla kolejnego okresu 1490–1529 przebieg tej granicy niewiele się zmienił, choć Autor wyznaczył ją na zmienionej podstawie. Jego zdaniem biegła ona wzdłuż linii wyznaczonej przez miejscowości: Neviarovas, Pastovys, Medilas, Dvoryšče, Jelnia, Pinskas i Kamenis. Zgodnie z mapą nr 3 (s. 82–83) są to: Niewiarów (biał. Невярова) na granicy inflanckiej, Postawy (Паставы), Miadzioł, Dworyszcze (Дворышча), Jelnia (Ельня), Pińsk (Пінск), Kamień [Koszyrski]. Przebieg granicy występowania dokumentów łacińskich na obu mapach wygląda prawie identycznie. W pierwszym okresie wyznaczają go tylko cztery miejscowości wskazane jako miejsce powstania łacińskich dokumentów, Miadzioł i Radoszkowicze zostały zidentyfikowane poprawnie. Są to Miadzioł należący w tym okresie do Andrzeja Sakowicza i Radoszkowicze będące w posiadaniu Piotra Sieńki Giedygołdowicza oraz Słuck znany z ruskiego dokumentu kniazia Michała Olelkowicza z 1439 r. Hruzdowo i Kamień również są miejscowościami położonymi nieopodal Mińska. Kamień, w którym w 1451 r. Piotr Sieńko Giedygołdowicz ufundował kościół parafialny, nie ma nic wspólnego z położonym na Wołyniu Kamieniem Koszyrskim, miejscem wystawienia ruskiego dokumentu kniazia Andreja Sanguszki w 1523 r., cytowanego zresztą w książce. Z kolei Hruzdowo, gdzie parafię ufundował Andrzej Sakowicz w 1443 r., leży niedaleko Mołodeczna. Nie jest to uwidocznione na mapie nr 2 Hruzdowo, niewielka wieś w rejonie soligorskim położona na południe od Słucka, w okresie międzywojennym należąca do Polski, identyfikowana jako kolonia, nieodnotowana we wcześniejszych źródłach.

Z umieszczonych na mapie miejscowości: Niewiarów, Postawy, Miadzioł, Dworyszcze, Jelnia, Pińsk i Kamień niewłaściwie zidentyfikowanych zostało aż pięć: Niewiarów, Dworyszcze, Jelnia, Pińsk i Kamień. O Kamieniu mowa była wyżej. Niewiarów to nie Невярова na dzisiejszej granicy białorusko-łotewskiej, lecz Niewiarowo w gminie Trzciannie na Podlasiu⁴. Dworyszcze to na początku XVI w. własność Juria Ilinicza, położona obecnie w rejonie lidzkim na północny wschód od Lidy, a nie Dworyszcze w Mińskiem⁵. Dalej granica biegnie przez Jelnię i Pińsk do Kamienia Koszyrskiego, co jest pomyłką. Jelnia Kieźgajów to dziś Nowojelnia w rejonie zdieciolskim⁶, która na mapie została błędnie skojarzona z Jelnią przy granicy Hancewicz na Polesiu. Wskazany jako łaciński dokument wydany w Pińsku przez kniazia Fiodora Jarosławicza to dokument ruski, który Autor pomylił z jego łacińskim transumptem wydanym przez Zygmunta I w 1510 r.⁷

Uwagi te jako marginalne można byłoby pominąć, gdyby nie fakt, że Autor uczynił te lokalizacje podstawą syntetycznego wniosku o przebiegu wschodniej i południowo-wschodniej granicy rozpowszechnienia łacińskich dokumentów prawnych w XV i początku XVI w., co powtórzył we *Wnioskach* (s. 268 i 272) i jeszcze raz w angielskim streszczeniu (s. 531 i 536), we wszystkich przypadkach powtarzając nazwy miejscowości wyznaczające przebieg granicy, która na odcinku południowo-wschodnim nie ma uzasadnienia. Nie przeczy to innej towarzyszącej temu ważnej konstatacji, że pośrednio zasięg łacińskiej kultury pisanej, która wpłynęła na zmiany w ruskim formularzu dokumentów prywatnych, sięgał aż do samych wschodnich rubieży Wielkiego Księstwa Litewskiego.

⁴ M. Klovas na s. 460, nr 1297, przywołuje, że dokument ten podaje *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej – Codex diplomaticus ecclesiae cathedralis necnon Dioeceseos Vilnensis*, t. 1: 1387–1501, wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1948, nr 522, s. 626–627, ale nie uwzględnił zawartej tam informacji, że fundator kościoła w Trzciannie i tamtejszy wójt Andrzej jest wspomniany także w dokumencie nr 439 z 1496 r., co wskazuje, że bez żadnej wątpliwości chodzi o Niewiarowo (*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886, s. 131), które tak jak i nieoddległa Przytulanka znajduje się na Podlasiu.

⁵ G. Błaszczuk, *Regesty dokumentów diecezji wileńskiej z lat 1507–1522*, „Lituano-Slavica Posnaniensia”, 9, 2003, s. 294, wskazuje Dworyszcze w pow. lidzkim; V. Kul’da, S. Sudnik, „Lidski Letapisec”, 3 (35), s. 43–60, <<https://pawet.net/files/l/35.pdf>> [dostęp: 15.03.2023].

⁶ K. Pietkiewicz, *Kieźgajowie i ich latyfundiów do połowy XVI wieku. Ze studiów nad rozwojem własności ziemskiej w Wielkim Księstwie Litewskim w Średniowieczu*, Poznań 1982, s. 103–104.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*, nr 614, s. 723–724.

Niezwykły walor dokumentacyjny mają dwa końcowe aneksy przedstawiające w tabeli wykaz wszystkich stwierdzonych podpisów wystawców i świadków w dokumentach prywatnych (s. 499–502) – 20 formuł, w tym 14 fotografii podpisów. Ostatni aneks to wykaz osób, które sporządziły (spisały) dokument (s. 499–527). Umieszczono w nim 156 dokumentów (86 po rusku i 70 po łacinie, dodatkowo ilustrowanych przez 68 fotografii), wskazując osobę, która napisała lub zatwierdziła dokument.

Mimo dostrzeżonych usterek książka M. Klovasa niewątpliwie zasługuje na poczesne miejsce w dorobku europejskiej dyplomatyki dzięki wyzyskaniu ogromnego zasobu dokumentów i starannej, opartej na dotychczasowym dorobku historiografii, analizie cech zewnętrznych i formularza dokumentów prywatnych powstałych w Wielkim Księstwie Litewskim. Dla nauki litewskiej niezwykle cenne jest usystematyzowanie litewskiej terminologii odpowiadającej językowi dokumentów łacińskich, ruskich i polskich na przykładzie setek cytatów, co stanowi wzbogacenie języka litewskiej dyplomatyki.

Krzysztof Pietkiewicz

Wydział Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Borys Paszkiewicz, „Silesiorum moneta”, czyli mennictwo śląskie w późnym średniowieczu (1419–1526) z katalogiem monet śląskich, kłodzkich i łużyckich z lat 1327–1526, Bibliotheca Nummaria Leopoldina, t. 3, Warszawskie Centrum Numizmatyczne Marek Kondrat, Instytut Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawa–Wrocław 2021, ss. 465, il.

Charakter podstawowy w zakresie numizmatyki śląskiej mają dzieła Ferdinanda Friedensburga (1858–1930), który przed prawie półtora wiekiem dał wyczerpujący obraz tej dziedziny, przede wszystkim w szeregu publikacji w ramach *Codex diplomaticus Silesiae* (t. 12–13: *Schlesiens Münzgeschichte des Mittelalters*, 1887; t. 19: *Schlesiens neuere Münzgeschichte*, 1899; t. 23: *Ergänzungen*, 1904). Prace te zostały słusznie bardzo wysoko ocenione i słusznie cieszyły się długo wielką renomą. Sam ich autor niezbyt skromnie stwierdzał, że po jego dokonaniach „ogólny obraz naszej wiedzy o mennictwie [śląskim] wedle wszelkich przypuszczeń długo jeszcze nie ulegnie istotnym zmianom”. I dziś ocenia się, że rzeczywiście „całkowicie zdominował” śląską numizmatykę, a jego prace zachowują trwałą wartość¹. Jednak stały postęp badań, a przede wszystkim stały dopływ nowych odkryć, sprawiają, że fundamentalne w swoim czasie dokonania F. Friedensburga, zarówno co się tyczy szczegółowych ustaleń, jak i uogólnień, wymagają już rewizji. Numizmatyka śląska czekała więc od dłuższego czasu na nowe podsumowujące opracowanie. Dotyczy to zwłaszcza późnego średniowiecza – już F. Friedensburg uważał mennictwo tej epoki „za istną stajnię Augiasza”, a ocenę tę powtarza w całej rozciągłości Autor recenzowanej publikacji. Borys Paszkiewicz był jak nikt inny powołany do zmierzenia się z tą problematyką. Od lat zajmuje się średniowiecznym mennictwem na ziemiach polskich, starając się zawsze ujmować je w szerokim kontekście historycznym (a więc tak jak F. Friedensburg, traktując tę dziedzinę, często uprawianą nader wąsko, w wymiarze historii kultury). Opublikował znakomite książki o mennictwie w Prusach (*Brakteaty. Pieniądz średniowiecznych Prus*, 2009) oraz na Górnym Śląsku (*Pieniądz górnośląski w średniowieczu*, 2000), nie licząc wielu artykułów i drobniejszych (choć przeważnie odkrywczych) przyczynków. Tamte monografie rodziły się z potrzeby rewizji zastanego stanu badań i wypracowania „spójnej syntezy”, której wyniki można by następnie wprowadzić do „monumentalnej, wielotomowej serii Medieval European Coinage” – wśród jej wydanych dotąd 20 tomów nie ma wciąż opracowań dotyczących Europy Środkowej czy Wschodniej. Potrzeba ta legła też, jak wyjaśnia Autor we *Wstępie*, u podstaw omawianego teraz wydawnictwa (s. 17).

Książka dotyczyć ma wprawdzie tylko „przesuniętego” XV stulecia – jako ramy służą tradycyjnie uznane daty graniczne (wojny husyckie z jednej oraz przejście pod rządy habsburskie z drugiej strony). Osobne potraktowanie tego właśnie okresu uzasadnia stan badań. Dla czasów wcześniejszych większą aktualność zachowują (choćby ze względu na mniejszy zasób zabytków) ustalenia F. Friedensburga, a istnieją także polskie prace Mariana Gumowskiego i Ryszarda Kiersnowskiego. Wiek XV to zresztą w ogóle najslabiej rozpoznany czas w dziejach średniowiecznego Śląska. We *Wstępie* (s. 17–21) Autor podnosi „monstrualny stopień komplikacji materii” – chodzi wszak o rozległy i zamożny, ale rozbity politycznie i ulegający wielokierunkowym wpływom zewnętrznym kraj o licznych mennicach, nie poddanych jednolitej władzy, stosujących rozmaite standardy, co sprawia, że ich spuściznę stanowi ogromna i mało przejrzysta masa zabytków „niemal całkowicie anonimowych”, a identyfikowalnych tylko dzięki interpretacji „lapidarnych znaków”. Rozległa baza źródłowa w ostatnich czasach jeszcze „wzrosła niebywale”, ale jest zarazem trudno dostępna: spora część dawnych kolekcji przepadła w zawierusze wojny, a docieranie do najnowszych odkryć utrudniają z kolei rozwiązania ustawowe, na które Autor gorzko narzeka. Istotnym elementem bazy źródłowej są zresztą nie tylko same monety, ale także źródła pisane, posługujące się różnymi językami (niemieckim, łaciną, czeskim), a tym samym niejednorodną i niejednoznaczną terminologią. Pochwalić należy przyjęcie poszerzonych ram terytorialnych, które obejmują także Opawszczyznę, ziemię kłodzką, Górne Łużyce, przygraniczne władztwa Dolnych Łużyc

¹ Oba cytaty za: U. Schmilewski, *Mediävistik als Ausgangspunkt. Forschungen in den Historischen Hilfswissenschaften in Schlesien im langen 19. Jahrhundert*, w: *Epochen – Themen – Methoden. Geschichtsschreibung in Schlesien vom späten 18. Jahrhundert bis 1914*, Wien–Köln–Weimar 2021, s. 127.

(Żary i Przewóz), a więc terytoria ściśle związane politycznie i społecznie z właściwym Śląskiem, do tego zaś także Wschowę (stanowiącą wszak śląskie w istocie miasto w granicach Królestwa Polskiego).

Struktura książki jest głęboko przemyślana. Całość została zasadniczo podzielona na dwie części: opracowanie oraz katalog zabytków. Narracja w części pierwszej ujęta jest w czterech rozdziałach uszeregowanych chronologicznie: do około połowy XV w. („między inflacją a deflacją”, s. 23–70), następnie lata 1455–1484 (od halerzy Jerzego z Podiebradów do groszy Macieja Korwina, s. 71–106), 1485–1504 (drobna moneta, s. 107–138), 1504–1526 (złote, białe grosze i halerze, s. 139–188). Każdy z dużych rozdziałów jest podzielony (dwustopniowo) na mniejsze części, tak aby wydobyć specyfikę podokresów, uwypuklić znaczenie pewnych zjawisk i wydarzeń, ale przede wszystkim dokonać systematycznego przeglądu wszystkich ośrodków menniczych. Każdy rozdział jest też ukoronowany zwięzłym podsumowaniem. Poszczególne duże rozdziały opierają się także w znacznej mierze na analizie konkretnych skarbów, najbardziej miarodajnych dla danego okresu. Kilka zagadnień wymagających szczególnie pogłębionej analizy, rozbijającej ciąg narracji, przesuniętych zostało do osobnych ekskursów. Są one poświęcone brakteatom świdnickim (s. 188–198), rzekomym półgroszom wschowskim (s. 199–204, z nader wnikliwym dowodem, że Wschowa była tylko monetą zdawkową), wreszcie „piefortom śląskim i okolośląskim” (s. 205–208), a więc monetom wybijanym na niestandardowo grubych krążkach metalu (ich funkcja nie jest całkiem jasna, ale najpewniej służyły jako dary dworskie). Część pierwszą podsumowuje treściwe *Zakończenie* (s. 209–213), przynoszące nie tylko „zarys mennictwa śląskiego”, ale także enumerujące najważniejsze z dokonanych ustaleń analitycznych, wydobywające poczynione wcześniej spostrzeżenia o charakterze ogólnym (np. w sprawie fałszerstw dokonywanych także w „legalnych” mennicach, świadomych „manipulacyjny” elementami datującymi czy wpływu własnej monety na świadomość regionalną Ślązaków), a także wskazujące „perspektywy badawcze”. Mam wrażenie, że to wzorcowa wręcz konstrukcja zakończenia, którą warto naśladować w każdej pracy historycznej.

W ramach poszczególnych rozdziałów uwzględniany jest zawsze bardzo szeroki zestaw zagadnień. Rozważania dotyczą nie tylko kwestii identyfikacji poszczególnych kategorii monet (co ma oczywiście podstawowe znaczenie dla uporządkowania źródeł), materialnej strony pieniądza (jego wagi, próby, rozmiarów itp.), produkcji menniczej i jej organizacji, rozmaitych aspektów ikonograficznych, ale także problemów szerszej natury: obiegu pieniądza, polityki monetarnej, procesów ekonomicznych, propagandy władzy. Dzieje pieniądza zostały tu mocno zakotwiczone w całym procesie dziejowym, w historii gospodarczej, politycznej i społecznej. Jest to, rzec można, kompletna synteza regionalnej numizmatyki. Szerokiemu ujęciu zagadnienia odpowiada też bardzo szerokie uwzględnienie źródeł pisanych. Pewne sprawy rozważane są właśnie na podstawie dokumentów lub kronik, tak że w sumie grają one w pracy rolę nie mniej ważną niż same monety. Dobitnie pokazuje to wspomniany ekskurs świdnicki, w niemal równych częściach oparty na analizie tekstów normatywnych i numizmatów. Podnieść trzeba przy tym znakomite umiejętności Autora w zakresie wnikliwej krytyki tekstów, w które zawsze stara się zagłębiać – czego dowodem jest z kolei np. ekskurs wschowski, w którym wykazano powierzchowne podejście wcześniejszych badaczy do pewnych dokumentów.

Część pierwszą dopełniają jeszcze cztery aneksy (s. 215–254). Są one poświęcone szczegółowej analizie kilku wybranych skarbów, które wymagały szczególnie gruntownego omówienia ze względu na potrzebę przedatowania, co ma istotne znaczenie dla dalszego operowania zawartym w nich materiałem numizmatycznym. Każdy z tych aneksów, zawierając dokładne zestawienie, identyfikację i reprodukcje monet z odnośnych skarbów, ma też zarazem walor ich edycji. Zbliża je zatem już do charakteru katalogowego.

Właściwy katalog stanowi część drugą książki (s. 255–398). Ma znacznie szerszy zakres chronologiczny niż cała praca, obejmuje bowiem materiał już od 1327 r. Wyjaśnione to zostało (s. 257) faktem, że katalog ma stanowić podsumowanie także wcześniejszych studiów Autora nad mennictwem XIV-wiecznym, publikowanych w odrębnych artykułach. Wyjaśnienie nie jest całkiem jasne (czy chodzi o całość materiału śląskiego, czy tylko o tę część, która stanowiła przedmiot owych wcześniejszych badań?), ale trudno oczywiście z tytułu takiego poszerzenia czynić Autorowi jakiegokolwiek zarzuty. Docenić trzeba także i to, że końcowa cezura 1526 r. nie jest traktowana sztywno, ale katalog stara się dotrzeć do końca panowania danego władcy. Układ wyznaczają jednostki polityczne (księstwa), szeregowane w niezbyt jasny sposób (widać skrzyżowanie kryterium prestiżu, każącego umieścić na samym czele Wrocław, a zaraz potem Świdnicę, z porządkiem geograficznym, którego nie udało się zresztą ściśle utrzymać); w ich ramach podawany jest materiał dotyczący kolejnych władców, niekiedy z wyróżnieniem poszczególnych mennic. Uwzględnione zostały wszystkie badane mennice śląskie (także kłodzka, lużyckie i wschowska), a nie pominięto także monet fałszywych. Każda pozycja katalogowa zawiera charakterystykę monety, datację, opis wyobrażenia na awersie i rewersie z odczytem inkrupcji. Dane metryczne podane zostały „nietypowo”: otrzymujemy mianowicie rekonstrukcję oficjalnego standardu menniczego oraz arytmetyczną średnią pomiarów pobieranych ze znalezisk. Każdej pozycji towarzyszy też podobizna (w zestandaryzowanym powiększeniu 1,5:1). Gwoli drobnego uzupełnienia dodać mogę, że należy poprawić datację halerza wschowskiego Zygmunta Starego (s. 318), ustaloną na czas „1525 – ok. 1530” (jako że dopiero w 1525 r., „po 19 latach panowania” monarchy, miasto otrzymało potwierdzenie przywileju menniczego, przedtem zaś nie biło monety). Księgi miejskie wspominają mianowicie już w 1520 r. pożyczki zaciągane przez radę na potrzeby produkcji menniczej². Skoro samo założenie Autora okazało się błędne, za *terminus a quo* służyć musi po prostu początek rządów Zygmunta (1507).

Sporo miejsca (s. 399–420) zajmują tabele konkordancji z typologiami przyjętymi we wcześniejszej literaturze. Jest to element konieczny, bo przecież obecne dzieło B. Paszkiewicza stanie się punktem odniesienia, do którego odwoływać się będą kolejni badacze. Całość zamykają tradycyjne elementy, jak streszczenie angielskie (dobrze, że ponadprzeciętnej objętości,

² AP Zielona Góra, Akta miasta Wschowy 83, s. 384.

s. 421–435), wykaz źródeł ilustracji oraz bibliografia (s. 447–465). Ta ostatnia, z uwzględnieniem licznych stron internetowych, niepublikowanych referatów konferencyjnych i katalogów aukcyjnych, pozwala ocenić rozmach i skalę wykonanych poszukiwań. Wykraczają one dalece poza publikacje *stricte* numizmatyczne, dając tym samym świadectwo niezwykle szerokiego czytania i wszechstronnej erudycji Autora.

Podnieść jeszcze należy kilka aspektów omawianej książki. Napisana jest pięknym językiem, nie zawsze spotykanym w pracach naukowych. Oddać trzeba Autorowi, że elegancko, zajmująco i jasno potrafi pisać nawet o sprawach niezbyt pojętych, jakich dużo spotyka się w rozważaniach numizmatycznych. Elegancji języka odpowiada wyszukana szata edytorska: ładne, dwukolumnowe rozplanowanie tekstu, przejrzysty układ katalogów, znakomitej jakości reprodukcje, estetyczne strony działowe, duży format, a nawet strona tytułowa stylizowana dyskretnie na starodruk (z czym znakomicie konweniuje sam łaciński tytuł z barokowo długim podtytułem).

Podsumowując, otrzymaliśmy piękną książkę i wybitne dzieło. Borys Paszkiewicz dał nie tylko znakomitą i wyczerpującą syntezę; własnym życiem żyć będzie oczywiście też mnóstwo ustaleń szczegółowych, a kompletny katalog zabytków ma charakter pomnikowej edycji źródłowej. Praca zajmie na pewno trwałe miejsce w historiografii, zarówno w śląskiej regionalistyce, jak i numizmatyce europejskiej. Służyć też może jako wzór podobnych opracowań dla innych regionów.

Tomasz Jurek
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Poznań

Rozariusze z polskimi glosami, red. nauk. Ewa Deptuchowa, oprac. Ewa Deptuchowa, Mariusz Frodyma, Katarzyna Jasińska, Magdalena Klapper, Dorota Kołodziej, Mariusz Leńczuk, Ludwika Szelachowska-Winiarzowa, Zofia Wanicowa, Prace Instytutu Języka Polskiego PAN, t. 161, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2020, ss. 266, il. 52

Słowniki średniowieczne zawierające polskojęzyczny materiał nie doczekały się do tej pory wystarczającego zainteresowania badaczy. Uwagę poświęcono przede wszystkim słownikom Bartłomieja z Bydgoszczy datowanym na pierwszą połowę XVI w.¹, i to właśnie jego dzieła uznawane są powszechnie za początek polskiej leksykografii². Jeśli chodzi o źródła wcześniejsze (XV-wieczne), do niedawna historycy języka i literatury polegali przede wszystkim na opracowaniu Wandy Żurowskiej-Góreckiej pt. *Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Bydgoszczy*³, uzupełnionym edycją mamotrektów (stanowiących specyficzny typ źródeł leksykograficznych) opublikowaną przez W. Żurowską-Górecką oraz Vladimira Kyasa⁴. Zmianę w tym zakresie przynosi realizowany w Instytucie Języka Polskiego PAN projekt NCN pt. „Słownictwo polskie w XV-wiecznych rozariuszach łacińskich. Studium porównawcze” (pod kierownictwem Ewy Deptuchowej) oraz powstała w ramach tego projektu tytułowa monografia *Rozariusze z polskimi glosami*.

Jest to książka wieloautorska, w której centrum znajduje się „materiał polski siedemnastu XV-wiecznych wokabularzy, które w literaturze określane były mianem rozariuszy” (s. 15). Na opracowanie składa się wstęp (autorstwa E. Deptuchowej) i artykuł porządkujący kwestie terminologiczne oraz genologiczne (*Czym właściwie jest rozariusz?* Katarzyny Jasińskiej, Magdaleny Klapper i Doroty Kołodziej), a także dziewięć tekstów opisujących poszczególne średniowieczne zabytki leksykograficzne. Monografia jest uzupełniona wspólnymi dla całego opracowania bibliografią i indeksem wyrazów polskich (przygotowanym przez Mariusza Leńczuka).

¹ Nie miejsce tu, by przywoływać opracowania poświęcone Bartłomiejowi z Bydgoszczy, warto jednak przypomnieć, że szczególne zainteresowanie jego dziełami datuje się na lata 70. XX w. (zob. np. *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, red. H. Popowska-Taborska, Warszawa–Poznań 1979), co wynikało z odnalezienia uznanego za zaginiony po II wojnie światowej rękopisu z 1532 r. Z kolei w ostatnich kilkunastu latach powstała nowa edycja słownika (*Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy. Wersja polsko-łacińska*, cz. 1–5, oprac. E. Kędelska, I. Kwilecka, A. Łuczak, cz. 6, oprac. L.A. Jankowiak, E. Kędelska, A. Łuczak, Warszawa 1999–2016) oraz studia poświęcone całemu dziełu (zob. np. L.A. Jankowiak, *Przypomnienie słowników Bartłomieja z Bydgoszczy z lat 1532 i 1544*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i Diachroniczne Aspekty Badań Polszczyzny”, 2017, s. 107–133) lub określonym obszarom tematycznym (zob. np. też, *Kobieta w XVI-wiecznych słownikach Bartłomieja z Bydgoszczy (1532 i 1544)*, w: *Współczesny i dawny obraz kobiety w języku i literaturze*, red. L. Mariak, J. Rychter, D. Krzanowski, Szczecin 2015, s. 71–86; też, *Słowniki Bartłomieja z Bydgoszczy jako źródło rzadkiej terminologii XVI wieku*, w: *System – tekst – człowiek. Studia nad dawnymi i współczesnymi językami słowiańskimi*, red. M. Gębka-Wolak, J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń 2016, s. 57–73; M. Trawińska, *Słownik Bartłomieja z Bydgoszczy z perspektywy łacińsko-polskiego słownictwa prawniczego*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”, 55, 2020).

² O tym, że takie przekonanie jest wciąż żywe, może świadczyć tytuł wystąpienia prof. Marii Trawińskiej na seminarium naukowym „Narodowy Zespół Biblioteczny w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu BUP”, które miało miejsce 6 XII 2022 w Poznaniu: *Bartłomiej z Bydgoszczy – u zarania polskiej leksykografii* [podkr. – D.M.].

³ W. Żurowska-Górecka, *Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Bydgoszczy*, w: *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, s. 59–69.

⁴ *Mamotreky staropolskie*, cz. 1–3, oprac. W. Żurowska-Górecka, V. Kyas, Wrocław 1977–1980.

Zgodnie z deklaracją przedstawioną we wstępie, książka nie stanowi spójnej całości, lecz „jest pomyślana jako zbiór artykułów wykonawców projektu” (s. 19). Wspólnym dla wszystkich tekstów celem jest charakterystyka poszczególnych średniowiecznych wokabularzy w kilku perspektywach: kodykologicznej (opis rękopisu), paleograficznej (opis rąk pisarskich, odczytanie i identyfikacja polskich glos), strukturalnej (opis makro- i mikrostruktury słownika), a także językowej (charakterystyka polskiego materiału pod względem gramatycznym i semantycznym). Ponadto każdy wokabularz został potraktowany jako element zbioru, ważna była zatem również próba odtworzenia potencjalnych relacji między nimi. Wstęp, oprócz opisu projektu oraz zarysowania celu całej monografii, zawiera także charakterystykę tradycji słownictwa wywiezionej od czasów antycznych, która stanowi cenne tło dla historii polskich wokabularzy.

Artykuł wstępny autorstwa K. Jasińskiej, M. Klapper i D. Kołodziej *Czym właściwie jest rozariusz* przynosi istotne ustalenia terminologiczne, niezbędne przy opracowaniu tak dużego i zróżnicowanego zbioru średniowiecznych rękopisów. Badaczki zwracają uwagę na konieczność wprowadzenia rozróżnień terminologicznych w zakresie przyporządkowania genologicznego poszczególnych zabytków. Aby każdy z nich odpowiednio nazwać, niezbędna jest – jak przekonująco dowodzą Autorki – analiza nie tylko polskich dopisków (jak dotychczas czyniono), ale także łacińskich partii słowników. Okazuje się bowiem, że na poziomie tekstu łacińskiego poszczególne zabytki różnią się pod względem budowy artykułów hasłowych, kształtu wstępu oraz zakończenia. Dzięki porównaniu struktury wszystkich słowników w obrębie grupy, którą dotąd postrzegano jako jednolitą, wprowadzono rozróżnienie na rozariusze (reprezentowane przez siedem łacińsko-polskich zabytków) oraz wokabularze.

Ponadto K. Jasińska, M. Klapper i D. Kołodziej podjęły próbę porównania polskich zabytków tego typu ze średniowiecznymi przekazami słowników łacińskich funkcjonującymi w Europie, co pozwoliło na ustalenie „powiązań omawianych przekazów z różnymi rodzajami wokabularzy” (s. 25). Doprowadziło to do wskazania różnic między polskimi zabytkami a klasycznym wzorcem, za który uznawany jest *Vocabularius Ex quo*, a w konsekwencji do wniosku, że różnice te – jak piszą Autorki – „nie są tak znaczne, żeby można było mówić o całkowicie nowym typie słownika. Według nas rozariusz to polska redakcja *VEx*” (s. 27).

Opracowanie jest uzupełnione o tabelaryczne zestawienie wszystkich słowników z polskimi glosami, zawierające podstawowe dane o nich, w tym miejsce przechowywania, datację, informacje o pisarzu/glosatorze, właściwe przyporządkowanie gatunkowe (wokabularz – rozariusz), a także stopień opracowania poszczególnych zabytków.

Zasadnicza część monografii obejmuje – zgodnie z zapowiedzią przedstawioną we wstępie – opisy poszczególnych zabytków. Opracowanie Ludwiki Szelachowskiej-Winiarzowej dotyczy *Rozariusza kapitulnego* (rękopis Archiwum i Biblioteki Kapituły Krakowskiej na Wawelu, sygn. MS 224, datowany na 1450 r.; napisany przez Piotra z Uścia, prawdopodobnie rektora szkoły katedralnej we Lwowie; s. 42). Manuskrypt ten zawiera także inne teksty, w tym zidentyfikowane przez Autorkę ciekawe notatki o różnym charakterze, jak wiadomość o śmierci Władysława Jagiełły czy formuła magiczna prawdopodobnie służąca ochronie kodeksu przed kradzieżą. Artykuł bardzo szczegółowo przedstawia kodeks (w tym schemat pisarski, dukt pisma, sposoby zdobienia) oraz jego dzieje – od pierwszych informacji o nim (przekazanych przez Józefa Szujskiego w drugiej połowie XIX w.), aż po próbę rekonstrukcji życia kodeksu i jego wędrówki ze Lwowa do Krakowa. Jeśli chodzi o sam słownik, analiza L. Szelachowskiej-Winiarzowej pokazała zróżnicowaną strukturę łacińskich haseł. Łącznie, według informacji podanych przez Autorkę, rozariusz składa się z ok. 13 800 haseł i zawiera 195 polskich wyrazów, w tym także dwuwyrazowe zestawienia i zwroty. Polskie słownictwo, jak pisze Autorka, „przedstawia codzienny język ówczesnych Polaków” (s. 51). Szczegółowe analizy pozwoliły np. zidentyfikować słownictwo dotąd nieznanne ze staropolszczyzny (przykładem jest rzeczownik *kapia*, dotychczas poświadczany tylko w tekstach XVII- i XVIII-wiecznych, zob. s. 50).

Rozariusz Ossolińskich I (dziś przechowywany we Lwowskiej Narodowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, sygn. Fond 5 DE-520, datowany na drugą połowę XV w.) został opisany w artykule M. Leńczuka. Badacz przekonująco wiąże funkcjonowanie rękopisu ze środowiskiem akademickim – zauważa: „istnieje duże prawdopodobieństwo, że manuskrypt mógł być powiązany z Krakowem” (s. 62) – i przedstawia wnikliwą analizę dziejów rękopisu. Słownik nie jest kompletny (zawiera hasła do litery T) i najprawdopodobniej jest kopią stanowiącą kompilację różnych źródeł (o czym ma świadczyć np. obecność tych samych haseł zapisanych w różnych miejscach i mających zróżnicowaną strukturę). Wokabularz ten jest bardzo obszerny, M. Leńczuk szacuje, że liczba haseł i podhaseł „może dochodzić do 20 tysięcy” (s. 67), z kolei polski materiał (202 glosy) „stanowi [...] niewielki ułamek jednego procenta wszystkich haseł słownika” (s. 68). Polskie wyrazy są zarówno wciągnięte do tekstu łacińskiego (co świadczy o fakcie skopiowania ich z wcześniejszego egzemplarza), jak też dopisane na marginesie, i stanowią wyjątkowy na tle pozostałych słowników zbiór – także dlatego, że część haseł wystąpiła wyłącznie w tym rozariuszu (według wyliczeń M. Leńczuka dotyczy to 36 haseł). Ponadto reprezentują one różne strategie tłumaczeniowe (przekłady jedno- lub wielowyrazowe, synonimizowanie etc.). Materiał wyekscerpowany z tego rozariusza jest niezwykle także ze względu na to, że część z nich to *hapax legomena* w *Słowniku staropolskim*, niektóre stanowią jedyne poświadczenia wariantów fonetycznych, inne zaś pozwalają przesunąć chronologię danych wyrazów. Wątpliwości może w tym opracowaniu budzić jedynie mylny tytuł podrozdziału 5: *Opis języka*, który zawiera charakterystykę wyłącznie grafii manuskryptu. Artykuł przynosi z jednej strony szczegółowe opracowanie jednego zabytku, z drugiej zaś prezentuje szersze spojrzenie na rozariusz jako na „nośnik wiedzy – wiedzy o języku i świecie opisywanym poprzez język” (s. 76).

Tekst K. Jasińskiej dotyczy *Rozariusza Ossolińskich II*, znajdującego się w rękopisie Fond 5 DE-431 z Lwowskiej Narodowej Bibliotece Ukrainy im. Wasyla Stefanyka, datowanego na drugą połowę XV w. Jak zauważa Badaczka, ustalenie miejsca powstania manuskryptu nie jest możliwe, ale dopisek na tylnej wyklejce pozwala postawić hipotezę dotyczącą związków tego kodeksu ze środowiskiem krakowskim. Z pewnością jednak przynajmniej od XVI w. był on w posiadaniu klasztoru bernardynów we Lwowie (s. 77). Autorka szczegółowo opisuje łaciński wokabularz, analizując układ oraz strukturę poszczególnych

haseł. Ich różnorodność wynika z „wielu czynników, m.in. od przyporządkowania do części mowy, pochodzenia wyrazu, stopnia rozbudowania informacji gramatycznej czy semantycznej, źródeł, do których odwołuje się kompilator itd.” (s. 85). Do łacińskich haseł zostało dopisanych 95 wyrazów polskich, w większości wciągniętych do tekstu głównego (nazywane są one w monografii konsekwentnie „głosami wewnętrznymi”) przy pomocy różnorodnych wyrazów wprowadzających. W tym zbiorze K. Jasińska wskazuje wyrazy nienotowane dotychczas w *Słowniku staropolskim*, wzbogacające naszą wiedzę o zasobie leksykalnym polszczyzny XV w., a także niepoświadczone dotychczas formy gramatyczne i nowe znaczenia wyrazów już znanych.

Rozariuszowi Ossolińskich III (z rękopisu BOss. 1630/I, datowanemu na drugą połowę XV w.) poświęcone jest opracowanie D. Kołodziej. Szczegółowa analiza warstwy wizualnej kodeksu pozwala Autorce pokazać, jak istotną rolę w średniowiecznym słowniku mogły pełnić układ graficzny oraz różnego rozmiaru inicjały konsekwentnie używane przez pisarza, by ułatwiać przeszukiwanie wokabularza. Jak zauważa Badaczka, „każdy rodzaj inicjału pełni inną funkcję. Duże – sygnalizują zmianę pierwszej litery nowego hasła rozpoczynającego ciąg haseł słownikowych, średnie pojawiają się przy zmianie drugiej litery w danym wyrazie hasłowym, małe – są związane ze zmianą trzeciej litery w hasle” (s. 102). D. Kołodziej przekonująco odtwarza także proces kopiowania i modyfikacji średniowiecznych słowników, który z całą pewnością można odnieść do wielu źródeł opisanych w omawianej monografii: od wczesnych adaptacji słowników łacińsko-niemieckich do potrzeb polskich użytkowników, przez wciąganie glos do tekstu przy kopiowaniu wzoru aż po umieszczanie kolejnych komentarzy na marginesach i w interliniach, niejednokrotnie łączonych z tekstem głównym odsyłaczami „w formie znaku złożonego z trzech kresek [...]”, które umieszcza [pisarz – D.M.] w słowniku przy danym wyrazie hasłowym oraz na marginesie przy dopisanym fragmencie” (s. 107). Na materiał polski w tym słowniku składa się 89 wyrazów, z czego większość stanowią glosy wewnętrzne, nieliczne zaś glosy marginalne mogą pochodzić od kilku, w tym znacznie młodszych (XVI-wiecznych) rąk pisarskich. Uwzględnienie materiału polskojęzycznego z tego słownika pozwala w kilku wypadkach, czego dowodzi Autorka, na weryfikację i doprecyzowanie znaczeń wyróżnionych w *Słowniku staropolskim*. Opracowanie D. Kołodziej jest uzupełnione o porównanie *Rozariusza Ossolińskich III* z innymi przekazami, dzięki któremu możliwe jest stwierdzenie, że – mimo licznych podobieństw – nie występuje bezpośrednia zależność pomiędzy tym wokabularzem a pozostałymi słownikami analizowanymi w publikacji.

Mariusz Frodyma zajął się dotychczas niewydanym, a najstarszym zawierającym polskie słownictwo *Rozariuszem paulińskim* (datowany na 1440 r.), znajdującym się w rękopisie Ms II-25 ze zbiorów Archiwum Jasnogórskiego w Częstochowie. Choć sam słownik jest jednym z mniejszych (liczy ponad 10 tys. haseł), to występuje w nim szczególnie duża liczba wyrazów polskich (272). W tym zbiorze przeważają rzeczowniki, przede wszystkim nazwy roślin i zwierząt. Jako osobne grupy Badacz wskazał nazwy własne, a także zestawienia (przede wszystkim w funkcji nazw botanicznych) oraz szeregi synonimiczne, wśród których znajduje się niezwykle ciekawe świadectwo ówczesnej świadomości zróżnicowania regionalnego polszczyzny, udokumentowane w zapisie: „prasa vel lisica po mazowiecku” (s. 134, transkrypcja M. Frodymy). W polskim materiale opracowanym przez Autora znajdują się zarówno leksemy nienotowane dotychczas w *Słowniku staropolskim*, jak i niepoświadczone warianty fonetyczne, formy fleksyjne oraz nowe znaczenia słów notowanych w *Słowniku staropolskim*.

Artykuł E. Deptuchowej dotyczy *Wokabularza jagiellońskiego* (rękopis BJ 2454), sporządzonego „per manus Nicolai de Strelitz” w 1448 r. (s. 139), który dotąd nie był źródłem dla *Słownika staropolskiego*. Analiza łacińskiego wstępu do tego dzieła pozwala wprost wskazać jego przeznaczenie: „Nauka łaciny, zrozumienie znaczeń trudnych i rzadkich słów, poznanie ich realnych i metaforycznych znaczeń, znajomość Pisma Św. – to wszystko musi osiągnąć. W zdobyciu tej wiedzy ma mu pomóc właśnie prezentowany wokabularz. [...] Jest kompilacją stworzoną dla tych, których nie stać na drogie dzieła, a którzy pragną się uczyć” (s. 143). Opracowanie zawiera szczegółowy opis struktury słownika oraz ozdobnych inicjałów. Manuskrypt oprócz haseł łacińskich zawiera glosy niemieckie oraz bardzo nieliczne glosy polskie, a także luźne notatki kopisty. Jeśli chodzi o polski materiał w tym słowniku, Badaczka zauważa: „Po dokładnym odczytaniu rękopisu i przeanalizowaniu wszystkich haseł *WokJag* stwierdziłam, że glosy polskie w nim jednak występują” (s. 154), ale jest ich niewiele, a przynależność językowa niektórych wyrazów budzi wątpliwości. Bardzo ciekawa jest analiza właśnie tych wyrazów, które mogą być uznane zarówno za polskie, jak i za niemieckie rzeczowniki, takie jak *cytwar* (w zapisie *cytber*) czy *kloc*. Autorka bierze pod uwagę różne kryteria: sposób zapisu, a zwłaszcza poświadczenia danych leksemów w polskim zasobie leksykalnym oraz w niemieckich wokabularzach, starając się podjąć decyzję o przynależności językowej analizowanych słów. Uwzględnienie kontekstu średniowiecznych źródeł niemieckojęzycznych wydaje się tu trafną procedurą badawczą, umacniającą decyzje dotyczące stwierdzenia polskiego bądź niemieckiego pochodzenia danych zapisów, choć w konkluzji Badaczka stwierdza, że „usilne poszukiwania polskich glos w tym wokabularzu dały wyniki nieproporcjonalne do nakładu pracy” (s. 159–160).

Kolejny ze średniowiecznych zabytków, *Wokabularz lubiński* (AA Gniezno 78d), jest wyjątkowy w zbiorze zaprezentowanym w omawianej monografii, ponieważ jest to druk (powstały w oficynie Jerzego Stuchsa w Norymberdze w 1490 r.) należący „do drugiej redakcji drukowanej łacińsko-niemieckiego słownika *Vocabularius Ex Quo*” (s. 161), znajdujący się w kloдку zawierającym łącznie cztery druki i rękopis. Właścicielem tej książki na początku XVI w. był Jakub z Międzychodu (według rozpoznania Ireny Kwileckiej – kapłan z Lubina), pod koniec wieku trafiła zaś ona do klasztoru benedyktynów w Lubiniu (s. 162). Opracowaniem tego słownika zajęła się M. Klapper. Łacińskiemu tekstowi drukowanemu towarzyszą liczne odręczne dopiski, przede wszystkim łacińskie i polskie (choć okazjonalnie zdarzają się także glosy niemieckie), co sprawia, że zabytek ma – jak pisze Badaczka – „wyraźną dwuwarstwową strukturę” (s. 167). Wśród dopisków M. Klapper wyodrębnia następujące grupy: glosy polskie, dodatkowe hasła łacińskie i ich polskie odpowiedniki, dodatkowe łacińskie objaśnienia, pojedyncze frazy i zdania łacińskie tłumaczone słowo po słowie na język polski oraz notatki łacińskie nietłumaczone (s. 169). Wszystkie dopiski zostały szczegółowo scharakteryzowane w podziale na języki: łaciński, polski i niemiecki. Wśród dopisków łacińskich interesującą grupę stanowią te niezwiązane bezpośrednio z treścią słownika, a zawierające np. uwagi

gramatyczne, dydaktyczne czy wychowawcze, zagadki oraz zdania mnemotechniczne, jak również odręczne poprawki tekstu drukowanego. Dopiski niemieckie stanowią, według Autorki, „ślady ręki pisarza słowniczka niem.-pol. z k. 150r” (s. 175). Badaczka wnikliwie analizuje relacje między dopiskami niemieckimi a tekstem łacińskim oraz wyrazami polskimi, wskazując różne metody postępowania polskich glosatorów oraz potencjalne motywacje pomyłek skryby. Głosy polskie, których liczbę szacuje się na 4400 wyrazów, stanowią ciekawy i odmienny na tle pozostałych wokabularzy materiał. Oprócz prawie 1900 rzeczowników znajduje się w tym zbiorze „bogata reprezentacja polskich odpowiedników łacińskich czasowników” (s. 185), w tym m.in. nazwy odgłosów zwierząt. Jak pisze Autorka, „pod względem ilości i różnorodności polskiego materiału leksykalnego *WokLub* przewyższa wszystkie znane nam obecnie opracowania leksykograficzne z XV w. z wyjątkiem mamotrektów, jest natomiast porównywalny z dziełami Bartłomieja z Bydgoszczy” (s. 189). M. Klapper przekonująco wykazuje jednak brak bezpośredniej relacji między tymi dziełami.

Studium Zofii Wanicowej dotyczy ostatniego dostępnego bezpośrednio oglądowi słownika, czyli *Wokabularza Raczyńskich* (manuskrypt Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, sygn. 1360), datowanego na 1442 r., a napisanego przez Jana z Raczkowa. Zabytek ten nie był dotychczas przedmiotem zainteresowań historyków języka, tymczasem stanowi – jak zauważa Badaczka – cenne, choć trudne źródło dla polonistów: „Materiał językowy pozyskany z *WokRacz* jest niezwykle ciekawy, bo w dużej mierze mówimy tu o *hapax legomenon* [!], i to *hapax legomenon* [!], których postać i znaczenie były tajemnicą trudną do rozwikłania” (s. 192). Z. Wanicowa z właściwą dla siebie skrupulatnością i dociekliwością na podstawie kilku zaledwie przykładów pokazuje trudną i wymagającą pracę nad odczytaniem poszczególnych zapisów, a później nad rekonstruowaniem znaczeń leksemów niepoświadczonych dotąd w staropolszczyźnie.

Szczegółowe omówienie średniowiecznych wokabularzy zawierających polski materiał językowy uzupełnia opracowanie M. Klapper poświęcone dziewięciu niezachowanym do dziś tzw. wokabularzom petersburskim przechowywanym w Cesarskiej Bibliotece Publicznej, później przekazanych na mocy traktatu ryskiego do Biblioteki Narodowej i spalonym po upadku powstania warszawskiego. Wszystkie te zabytki są datowane na drugą połowę XV w., a ich proveniencja jest znana tylko częściowo (wiadomo, że *WokPet I*, *WokPet V* i *WokPet VI* pochodziły z klasztoru bożogrobców w Miechowie, *WokPet II* i *WokPet III* z klasztoru benedyktynów w Sieciechowie, a w przypadku *WokPet IV* i *WokPet IX* znany jest tylko ich związek z Biblioteką Załuskich). Wiedzę o tej grupie zabytków zawdzięczamy pracy Aleksandra Brücknera. Na podstawie artykułu tego badacza M. Klapper podejmuje próbę rekonstrukcji tych słowników, w czym pomaga także zbiór zachowanych wokabularzy z podobnego czasu. Jak stwierdza, „wyniki analizy miejsc wspólnych w porównywanych tekstach wskazują na to, że część wokabularzy petersburskich jest uderzająco podobna do zachowanych rozariuszy, inne znacznie się od nich różnią” (s. 208). Podziw budzi dociekliwość Autorki oraz skrupulatność w opisie poszczególnych słowników, co do których zachowały się często jedynie szczątkowe i niepełne informacje. Niewątpliwie pomocna jest tu wiedza o pozostałych wokabularzach oraz ich dostępne opracowanie. Przykładowo M. Klapper wskazuje potencjalne niemieckie głosy w *WokPet I* (uznawane przez A. Brücknera za polskie błędne zapisy), rekonstruuje nieodczytane przez pierwszego wydawcę zapisy z *WokPet III* czy też poprawia transliterację łacińskiego hasła z *WokPet IX*. Oczywiście studium to pozostawia niedosyt, ale wynika on ze szczątkowości danych, jakimi dysponowała Autorka. Jak sama zauważa w podsumowaniu: „Wobec bezpowrotnej utraty wokabularzy petersburskich wiele zagadek dotyczących zawartości tych zabytków pozostanie nierozwiązanych. Porównanie tych fragmentów, które znamy z cytatów, z zachowanymi przekazami średniowiecznych wokabularzy daje wyobrażenie o bogactwie i zróżnicowaniu słowników używanych niegdyś do nauczania łaciny na naszych ziemiach” (s. 230).

Recenzowana monografia stanowi efekt zespołowej pracy badawczej i jako taka jest przedsięwzięciem bardzo cennym. Warta podkreślenia jest idea stworzenia opracowania prezentującego podstawowy opis niemal wszystkich średniowiecznych wokabularzy zawierających polski materiał językowy⁵, a także wieloaspektowość analiz poszczególnych zabytków.

Opracowanie to może być ważne zarówno dla badaczy średniowiecznej łaciny, historyków książki, jak i dla historyków języka, przynosi bowiem wiedzę o grupie zabytków dotąd pozostających właściwie poza zainteresowaniami polskich mediewistów. Jednocześnie jest to pierwsze zbiorcze omówienie źródeł istotnych dla wiedzy o dziejach polszczyzny (w wielu artykułach pojawiają się adnotacje dotyczące wyrazów, które stanowią *hapax legomena* w *Słowniku staropolskim*) i świadectwo tego, jak wiele zabytków najdawniejszej polszczyzny wciąż czeka na opracowanie. Przekonanie, że monografia ta nie zamyka, lecz raczej otwiera etap badań nad średniowiecznymi wokabularzami, zdaje się wspólne wszystkim Autorom – perspektywy dalszych badań kończą niemal każde studium.

Różny jest stopień szczegółowości opracowania poszczególnych źródeł, co niekiedy pozostawia pewien niedosyt (mimo sformułowanego we wstępie zastrzeżenia, że rozdziały są odzwierciedleniem studiów każdego z Badaczy). Artykuły jednak w pewnej mierze uzupełniają się i w tym sensie tworzą spójny obraz średniowiecznych łacińskich wokabularzy z polskimi dopiskami. Lektura tej wieloautorskiej monografii pozwala zbudować możliwie pełny obraz wokabularza jako takiego – dzieła pełniącego różnorodne funkcje, które miało być dla średniowiecznego człowieka praktycznym, wygodnym w użyciu zbiorem różnych informacji o wyrazach łacińskich. Za to dla współczesnych badaczy wokabularz – ze względu na życie średniowiecznych tekstów – staje się źródłem wielu informacji o ówczesnych ludziach, ich sposobach pracy, wiedzy, potrzebach oraz zainteresowaniach.

Dorota Maslej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

⁵ Uzupełnienie stanowi wydana właśnie monografia K. Jasińskiej, D. Kołodziej i M. Leńczuka, *Dwa łacińskie rozariusze z polskimi głosami. Rozariusz dominikański. Rozariusz wrocławski*, Kraków 2022.

Regesty listin uložených v Horním Slezsku, svazek 4: 1476–1500. Regesty dokumentů przechowywanych na Górnym Śląsku, t. 4: 1476–1500, oprac. zespół pod red. Antoniego Barciaka i Karel Müllera, Zemský Archiv v Opavě, Archivum Państwowe w Opolu, Archivum Państwowe w Katowicach, Opava–Opole–Katowice 2021, ss. 152

Kolejno w latach 2004, 2011 i 2017 ukazały się trzy tomy *Regestów dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku* (*Regesty listin uložených v Horním Slezsku*) opracowane pod redakcją Antoniego Barciaka i Karla Müllera, które obejmują dokumenty do 1475 r. Pierwszy, a szczególnie drugi tom doczekały się pozytywnych recenzji¹. Doceniono szczególnie rozbudowane rejestry. Poza informacjami o treści dyplomu czy dacie jego wystawienia możemy zapoznać się z listą świadków oraz dowiedzieć się, czy do dokumentu wciąż przywieszona jest pieczęć. Ponadto można uzyskać informacje, czy dany dyplom został wcześniej wydany. Nazwy osobowe, miejscowe oraz urzędów podano w językach ogólnych wydawnictwa oraz w brzmieniu oryginalnym. Dyplomy znajdujące się obecnie na terenie Republiki Czeskiej zregestrowano po czesku, a z terenu Rzeczypospolitej po polsku. Trzeci tom nie doczekał się opinii środowiska naukowego.

Na początku 2022 r. ukazał się czwarty tom serii, wieńcząc tym samym cykl rozpoczęty 18 lat temu. Najnowszy wolumin obejmuje okres od 1476 do 1500 r. W stosunku do poprzednich tomów kolejny raz zmienił się zespół opracowujący dokumenty. Po stronie polskiej pozostał Zdzisław Jedynek, który przygotował rejestry ponad połowy dokumentów. Po stronie czeskiej dokumenty opracowali Pavel Hruboš, Petr Kozák i Karel Müller. Ostatni wymieniony Badacz wraz z Antonim Barciakiem byli Redaktorami tomu. Źródła wykorzystane do opracowania tego woluminu przechowywane są w Archiwum Państwowym w Opolu, Archiwum Państwowym w Katowicach (oraz jego oddziałach w Cieszynie, Gliwicach i Pszczynie), Zemským archívem v Opavě (i jego oddziałach w Frýdku-Místku, Jeseníku, Karvinie i Novým Jičínem) oraz Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu. W sumie czytelnik może zaznajomić się z treścią niemal 300 dyplomów.

Właściwą część pracy poprzedza wstęp w trzech językach (czeskim, polskim i niemieckim). Następnie podano uzupełnienia do tomów 1–3, na które składa się 12 regestów dokumentów z lat 1404–1475, a więc w istocie są to uzupełnienia tylko do tomów drugiego i trzeciego. Niemal wszystkie te dyplomy odnaleziono w czeskich archiwach. W części głównej podano rejestry 287 dyplomów. Większość dokumentów przywołanych w recenzowanym tomie zostało wystawionych przez górnośląskich książąt bądź biskupów wrocławskich. Można także trafić na kilka dyplomów książąt dolnośląskich lub królów czeskich.

Regesty zostały bardzo dobrze przygotowane, choć zdarzają się w nich drobne błędy. Można trafić na zdania, w których brakuje orzeczenia (np. nr 206: „Mikołaj Chudowski, sędzia ziemski bytomski do NN sędziego i sądu ziemskiego w Toszku o udzielenie rady, czy można w przypadku sprzedaży jakiegoś [sic – M.W.] towaru”), aczkolwiek są to rzadkie przypadki. Innym problemem są osobliwe nieraz tłumaczenia nazwisk. Mikołaj Gaszowiec pochodzący ze znanej rodziny herbu Raszyc stał się Mikołajem Gasowiczem (nr 44). Kacper Dresko został przemianowany na Dzierżko (nr 44), choć w innych regestach nazwisko jego krewnych zostało prawidłowo oddane (nr.: 148, 225, 227, 229, 238, 243, 245, 260, 267). Zdarzają się także błędne identyfikacje miejscowości. *Bomgart*, z której pisał się Henryk, świadek dyplomu książąt opolskich (nr 148), został uznany za Braszowice koło Ząbkowic Śląskich, choć to oczywiście Baumgart, dzisiejsze Sady koło Niemodlina. Jednak tego typu pomyłek w najnowszym tomie *Regestów* jest stosunkowo mało. Trzeba też zaznaczyć, że pomimo rozbudowanych regestów niektóre informacje o osobach, których dany dokument dotyczy, mogły zostać pominięte. Dla przykładu z regestu nr 31 dowiadujemy się, że w 1478 r. księżęta opolscy zatwierdzili testament Bernarda z Wysokiej, który zapisał swoje posiadłości żonie Magdalenie i córkom. W tym samym dokumencie znajduje się jeszcze – nieuwzględniona w regeście – informacja, że Magdalena to córka zmarłego już wówczas Jana Czochtendorfa zwanego Sokolem („Jan Czochtendorff ffalken genant naturliche tochter”).

Trzeba także zwrócić uwagę, że w tomie brakuje informacji o edycji dokumentów z archiwum miejskiego w Oleśnie opracowanej przez Zenona Kurzeję przed II wojną światową². Niemiecki badacz podał w niej pełny tekst dyplomów, jak również przełożył każdy z nich na współczesny język niemiecki. Ponadto w niektórych regestach pominięto listy świadków, choć w oryginale, jak i w wskazanych wcześniejszych edycjach dokumentów, zostały one umieszczone (np. nr.: 74, 79, 121, 161, 279).

Niestety w recenzowanym tomie można zauważyć brak pewnej liczby dokumentów, które powinny się w nim znaleźć. Chodzi zarówno o te dyplomy, które zostały wystawione między 1476 a 1500 r., jak i te dotyczące wcześniejszego okresu, które powinny być zostać zamieszczone w części uzupełnień zawartości tomów 1–3. Kwerendą nie objęto dwóch zespołów z Archiwum Państwowego w Opolu: Klasztor ss. Dominikanek p.w. św. Ducha w Raciborzu oraz Kolekcja dokumentów, gdzie przechowywanych jest sześć dyplomów należących do zakresu chronologiczno-geograficznego opracowania³. Wśród nich znajduje się interesujący list księcia Mikołaja I opolskiego do lekarza, w którym prosi on o wyjaśnienie przyczyny swojej choroby. Ponadto w tomach trzecim i czwartym nie uwzględniono zespołów z tego archiwum, w których przeprowadzono kwerendę do pierwszych dwóch woluminów wydawnictwa – w zespole Akta miasta Głuchołazy pominięto 7 dyplomów,

¹ Recenzje t. 1 (do 1400 r.): R. Stelmach, „Archeion”, 108, 2005, s. 409–412; K.R. Prokop, St. Źródł., 45, 2007, s. 119–121; recenzja t. 2 (1401–1450): ABMK, 106, 2016, s. 411–414.

² Z. Kurzeja, *Aus dem Rosenberger Stadtarchiv, cz. 1: Die ältesten deutschen und lateinischen Urkunden*, w: *Beiträge zur Heimatkunde Oberschlesiens*, t. 3, Leobschütz 1936, s. 136–184. Taka adnotacja powinna była znaleźć się w regeście nr 31 (Z. Kurzeja, *Aus dem Rosenberger Stadtarchiv*, s. 157–159).

³ AP Opole, Klasztor ss. Dominikanek p.w. św. Ducha w Raciborzu, sygn. 1, 9 (XIV-wieczne dokumenty znane z CDSil., t. 22, nr 5017; CDSil., t. 2, s. 143–146, nr 37); Kolekcja dokumentów, sygn. 2, 3, 4.1, 5.1.

a z zespole Akta miasta Grodkowa nie uwzględniono 38 dokumentów⁴. Poza tym nie wykorzystano niektórych zespołów polskiego archiwum: Akta miasta Brzegu – 1 dokument⁵, Akta miasta Głubczyc – 4⁶, Akta miasta Namysłowa – 273⁷, Akta miasta Opola – 1⁸ oraz Akta miasta Prudnika – 2⁹. Łącznie brakuje więc pięciu dokumentów, które powinny znaleźć się w uzupełnieniu do tomu pierwszego, trzech w ramach uzupełnień do tomu drugiego, 98 do tomu trzeciego oraz 226 z lat 1476–1500. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest najpewniej mała liczba osób wchodzących w skład zespołu opracowującego polską częśći regestów: pierwszym tomem zajmowało się dziesięciu polskich badaczy, drugim pięciu, a w ostatnich dwóch ciężar prac spoczął na barkach jednego Autora.

Niezależnie od tych niedociągnięć, czwarty tom regestów to udane dzieło kończące cały planowany cykl. Użytkownik może być spokojny, że zamawiając na jego podstawie dokumenty w archiwach, otrzyma właśnie te poszukiwane. Takiego komfortu nie ma niestety osoba korzystająca z katalogu dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

Maciej Woźny
Uniwersytet Śląski
Katowice

Alicja Bielak, Marek Bebak, *Słowo, obraz i dźwięk w „Graduale de sanctis” ze zbiorów krakowskich karmelitów, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2022, ss. 140, il. barwnych 36*

Z radością należy powitać opublikowaną niedawno monografię autorstwa Alicji Bielak i Marka Bebaka dotyczącą rękopiśmiennego *Graduale de sanctis* z Biblioteki i Archiwum Karmelitów w Krakowie na Piasku (sygn. PL-Kkar rkps perg. 5), datowanego na drugą połowę XVII lub pierwszą połowę XVIII w., gdyż jest to jedna z nielicznych jak dotąd publikacji poświęconych polskim księgom chorałowym z okresu potrydenckiego. Graduał ten jest księgą niewątpliwie bardzo cenną, interesującą i zasługującą na odrębną monografię.

Książka ma niewielkie rozmiary, zaledwie 140 stron tekstu (wraz z aneksami i bibliografią), uzupełnionych kilkudziesięcioma ilustracjami dobrej jakości, i została starannie wydana przez krakowskie wydawnictwo Universitas. Jej treść stanowią dwa całkowicie odrębne studia dwojga Autorów, a kształt monografii nadają książce wspólne *Wprowadzenie* (s. 7–9), *Zakończenie* (s. 109–110), a także aneksy, wykazy, indeksy (osobowy i rzeczowy) oraz bibliografia. Pierwsza część autorstwa muzykologa M. Bebaka, „*Graduale de sanctis*” w perspektywie muzykologicznej (s. 11–50), prezentuje stan badań nad rękopisami chorałowymi z archiwum krakowskich karmelitów oraz nad liturgią zakonu karmelitańskiego, jak również charakterystykę kodykologiczną graduału, jego losy, a przede wszystkim zawartość. Część druga, studium A. Bielak zatytułowane *Opracowanie ikonograficzne: emblematy w „Graduale de sanctis”* (s. 51–107), to z kolei spojrzenie na rękopis z perspektywy ikonograficznej, ukazujące zawarte w nim dekoracje w szerszym kontekście tradycji emblematycznej. Nie sposób nie zauważyć wyraźnej analogii w formie i treści, a nawet objętości tej publikacji z wydaną w 1976 r. monografią innego karmelitańskiego rękopisu z podobnego okresu, krakowskiego Graduału o. Stanisława ze Stolca z 1644 r., autorstwa Tadeusza Chrzanowskiego i Tadeusza Maciejewskiego¹. Jest to wyraźnie widoczne zwłaszcza w tekście M. Bebaka, który podobnie jak T. Maciejewski analizę repertuaru graduału ogranicza głównie do melodii *Ordinarium missae*, wspominając jedynie krótko o formularzach mszalnych ku czci świętych karmelitańskich oraz formularzach na święta maryjne.

Oczywiście takie interdyscyplinarne ujęcie nie jest niczym nowym, wpisuje się ono w długą tradycję badań nad rękopisami, także liturgiczno-muzycznymi, i pozwala na ich wieloaspektową analizę, ukazującą różne wymiary powstawania i funkcjonowania ksiąg. W ostatnich latach można zaobserwować rosnącą popularność tego rodzaju interdyscyplinarnych projektów,

⁴ AP Opole, Akta miasta Głuchołazy, sygn. 112–116 (dokumenty z lat 1463–1473), 117–118 (dokumenty z lat 1480–1491); tamże, Akta miasta Grodkowa, sygn. 1278–1291 (dokumenty z lat 1455–1473), 1292–1315 (dokumenty z lat 1476–1500).

⁵ Tamże, Akta miasta Brzegu, sygn. 8301.

⁶ Tamże, Akta miasta Głubczyc, sygn. 26 (dokument z 1454). Co ciekawe, następny dyplom (sygn. 27) znalazł się w uzupełnieniu do t. 1–3 zawartym w t. 4 (nr 8). AP Opole, Akta miasta Głubczyc, sygn. 90 (dokument z 1457), sygn. 92–93 (dokumenty z lat 1483–1496).

⁷ AP Opole, Akta miasta Namysłowa, sygn. 45–48 (odpisy dokumentów z lat 1451–1475), 49–55 (odpisy dokumentów z lat 1476–1497), 63 (odpis dokumentu z 1471), 64–65 (odpisy dokumentów z lat 1485–1494), 74–75 (odpisy dokumentów z lat 1463–1474), 76–77 (dokumenty z lat 1494–1500), 84 (odpis dokumentu z 1462), 87–90 (dokumenty z lat 1451–1471), 91 (dokument z 1500), 93–94 (dokumenty z lat 1486–1490), 95–98 (dokumenty z lat 1452–1475), 99 (dokument z 1496), 102–105 (dokumenty z lat 1480–1500), 111 (dokument z 1460), 112–115 (dokumenty z lat 1482–1490), 117 (dokument z 1487), 120 (dokument z 1463), 121 (dokument z 1495), 126 (dokument z 1464), 127–130 (dokumenty z lat 1479–1497), 195–196 (dokumenty z lat 1270–1386), 199 (dokument z 1472), 340–394 (dokumenty z lat 1452–1475), 395–561 (dokumenty z lat 1476–1500).

⁸ Tamże, Akta miasta Opola, sygn. 4110 (dokument z 1459).

⁹ Tamże, Akta miasta Prudnika, sygn. 15, 441 (dokumenty znane z CDSil., t. 33, s. 29–30, nr 6; s. 34, nr 17).

¹ *Graduał karmelitański z 1644 roku o. Stanisława ze Stolca*, oprac. ikonograficzne T. Chrzanowski, oprac. muzykologiczne T. Maciejewski, Warszawa 1976.

uwzględniających w coraz większym stopniu także nowe narzędzia i metody badawcze wykorzystujące technologię cyfrową. Autorzy monografii poprzestali na wykorzystaniu metod tradycyjnych, ale do pełnej interdyscyplinarności zabrakło tutaj wspólnego dialogu, co uwidacznia się choćby w powtórzeniu w obu częściach opisu fizycznych cech księgi oraz omówienia kwestii jej atrybucji i datowania na podstawie zapisów w XVII-wiecznym inwentarzu ksiąg krakowskich karmelitów oraz rachunków klasztornych (m.in. s. 22–23, 28–29, 52–54). Również w zakończeniu trudno dostrzec próbę wspólnego podsumowania wyników przeprowadzonych odrębnie analiz muzykologicznej i ikonograficznej, przedstawienia wspólnych wniosków oraz ewentualnych kwestii spornych, co byłoby wartościowym elementem wieńczącym tę współpracę.

Prezentowana tu monografia jest niewątpliwie bardzo cennym wkładem w badania nad potrydenckimi rękopisami chorałowymi i zawiera wiele ważnych oraz interesujących ustaleń, jednak znalazły się w niej również treści budzące pewne zastrzeżenia lub takie, które wymagałyby dodatkowego wyjaśnienia, rozwinięcia i uzupełnienia. Jedną z takich kwestii jest pojawiające się już na pierwszych stronach, we *Wprowadzeniu*, i powracające później w narracji obojga Autorów określenie badanego przez nich rękopisu jako „pierwszy” przekaz potrydenckiej liturgii karmelitańskiej w Europie: „księga jest pierwszym lub jednym z pierwszych graduałów *de sanctis* przekazujących karmelitańską liturgię potrydencką w Europie. Do chwili obecnej nie odnaleziono innych kodeksów zawierających śpiewy mszalne na dni poszczególnych świętych, chociaż z pewnością były one w użyciu” (s. 7–8, zob. też s. 109). Jest to stwierdzenie chyba zbyt odważne, jeśli weźmiemy pod uwagę bardzo skromny stan badań nad potrydenckimi rękopisami chorałowymi nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie. Wciąż wiele zachowanych źródeł pozostaje poza obiegiem naukowym z powodu braku nie tylko szczegółowych opracowań, ale również ogólnodostępnych katalogów czy baz danych, a więc nie jest wykluczone, że nadal istnieją inne karmelitańskie graduały *de sanctis*, starsze od rękopisu tutaj prezentowanego. W przywołanym zdaniu kryje się zresztą sprzeczność, gdyż Autorzy stwierdzając, że w użyciu musiały być też inne księgi tego rodzaju, choć do tej pory ich nie odnaleziono, sami właściwie kwestionują owo „pierwszeństwo”. Ponadto M. Bebak na końcu swojej części pisze: „W dalszym toku badań należałoby przeprowadzić w bibliotekach klasztornych w Europie intensywne poszukiwania kolejnych karmelitańskich graduałów, których repertuar mógłby rzucić więcej światła na tradycję zakonną i umożliwić analizy porównawcze” (s. 50), jasno wskazując, że dotychczas takie kwerendy nie zostały przeprowadzone. Zdecydowanie bezpieczniej byłoby więc poprzestać na stwierdzeniu, że graduał ten jest po prostu najstarszą z dotychczas odnalezionych ksiąg tego rodzaju, bo reforma posoborowa w zakonie zapewne nie została zapoczątkowana w Polsce, ale przeprowadzono ją we wszystkich krajach jednocześnie. Pisze zresztą Autor, omawiając zarys historii liturgii i przywołując badania Joachima Smeta oraz Jamesa Boyce’a, że krótko po soborze trydenckim, już w 1580 r., powołano specjalną komisję, „władze zakonne nakazały zrewidowanie dawnych ksiąg, liturgia karmelitańska została ujednoliconą w całym zakonie i zachowała ciągłość z tradycją średniowieczną” (s. 19)². Miało to miejsce na długo przed powstaniem badanego przez Autorów graduału, co właściwie minimalizuje możliwość uznania go za „pierwszy” czy nawet „jeden z pierwszych” przekazów zawierających zreformowane formularze mszalne o świętych. Tę samą uwagę należałoby odnieść też do zachowanego w krakowskim klasztorze karmelitów graduału *de tempore* o. Stanisława ze Stolca, o którym Autorzy również piszą, że był „jednym z pierwszych graduałów” zawierających zreformowaną po soborze trydenckim liturgię karmelitańską (s. 7, 12).

Ta z pozoru mało istotna kwestia implikuje ważniejszą, zupełnie pominiętą w narracji obojga Autorów, choć istotną dla usytuowania badanego rękopisu w szerszym kontekście i uzasadnienia jego szczególnego znaczenia. Chodzi tu o niemal zupełny brak informacji o istnieniu na ziemiach polskich w XVI, XVII i XVIII w. innych klasztorów karmelitańskich, w których również musiały być używane księgi liturgiczne zawierające zreformowany repertuar śpiewów. Autorzy koncentrują się wyłącznie na informacjach dotyczących rękopisów przechowywanych w archiwum ojców karmelitów w Krakowie, gdzie zgromadzono księgi należące niegdyś do klasztorów krakowskiego i lwowskiego. O stanie zachowania rękopisów z pozostałych klasztorów czytelnik nie znajdzie w książce żadnej informacji poza wzmianką o istnieniu klasztoru w Trembowli, dla którego księgi liturgiczne sporządzono w XVIII w. (s. 21), oraz odwołaniem do artykułów Piotra Wiśniewskiego poświęconych zachowanym księgom liturgicznym z klasztoru karmelitów w Oborach (s. 18, przyp. 24). Z tekstu nie dowiadujemy się jednak, z jakiego powodu Autorzy pominęli je niemal zupełnie w analizach komparatystycznych³. Wobec tej luki informacyjnej określenie graduału z krakowskiego archiwum mianem „pierwszego” budzi jeszcze większe zastrzeżenia, podobnie jak uznanie go za „ewenement na skalę europejską” ze względu na obecność emblematów wkomponowanych w dekoracje inicjałów literowych (s. 8, 59, 105). Z uwagi na brak wzmianek o innych zachowanych księgach karmelitańskich, a także zbyt skromną wiedzę o potrydenckich rękopisach liturgicznych w Polsce i Europie, takie stwierdzenie należy uznać również za zbyt odważne. Krakowski rękopis to obecnie po prostu „jedyny znany przykład wykorzystania struktur emblematycznych [...] w dekoracji malarskiej graduału” (s. 8), jak słusznie zauważają Autorzy, co nie wyklucza jednak możliwości odnalezienia w przyszłości podobnie zdobionych ksiąg.

Jak już wspomniano, w obu tekstach Autorzy podejmują problem datowania i atrybucji księgi, podążając za sugestią Szymona Suleckiego, autora najnowszego katalogu księgozbioru karmelitów na Piasku⁴, że rękopis ten może być drugim tomem graduału o. Stanisława ze Stolca. Wniosek taki wysuwa wspomniany autor na podstawie archiwalnej relacji karmelity

² J. Smet, *The Carmelites. A History of the Brothers of Our Lady of Mount Carmel*, t. 2, Darien 1976, s. 230–233; J. Boyce, *Praising God in Carmel. Studies in Carmelite Liturgy*, Washington, D.C. 1999, s. 26–35; tenże, *Carmelite Liturgy and Spiritual Identity. The Choir Books of Kraków*, Turnhout 2008, s. 294–299 (publikacje cytowane za częścią recenzowanej pozycji autorstwa M. Bebaka, s. 19).

³ M. Bebak odwołuje się do artykułu P. Wiśniewskiego i graduału z Obór jedynie dwukrotnie, porównując formularze na święto św. Elizeusza oraz święta maryjne: s. 40, przyp. 80 i s. 44, przyp. 91.

⁴ S. Sulecki, *Księgozbiór klasztoru karmelitów na Piasku w Krakowie*, Kraków 2014.

o. Władysława Plemieńskiego z 1677 r., zawierającej informację, że o. Stanisław sporządził dwie iluminowane księgi chórowe (s. 16 i 53), co M. Bebak podsumowuje niezupełnie logicznym stwierdzeniem odnoszącym się do badanej przez siebie księgi: „Musiałaby ona zatem powstać w II połowie XVII wieku, z pewnością przed rokiem 1665, w którym wymieniona jest w inwentarzu muzykaliów, a być może nawet przed 29 stycznia 1660, gdyż wówczas o. Stanisław zmarł” (s. 16, zob. też s. 20). Ani rok wpisu do inwentarza, ani data śmierci skryptora nie wykluczają przecież możliwości sporządzenia drugiego tomu jeszcze w pierwszej połowie XVII w., natomiast ta druga stanowi na pewno nieprzekraczalną cezurę, jeśli chcielibyśmy przyjąć hipotezę, że zachowany graduał *de sanctis* był rzeczywiście drugim tomem graduału o. Stanisława. A. Bielak z kolei zauważa, że najpóźniejszy z drukowanych zbiorów emblematów, z którego korzystał prawdopodobnie iluminator księgi, został wydany w 1652 r., więc to właśnie tę datę można byłoby uznać za dolną granicę datowania księgi (zob. s. 53). Szkoda, że podsumowanie i scalenie tych ustaleń nie zostało zamieszczone np. we wspólnym zakończeniu monografii.

W kontekście przywołanych wyżej stwierdzeń niejasny jest również akapit zamieszczony w dalszej części tekstu Muzykologa (s. 28–29): „Niewykluczone, że zakup pergaminu do sporządzenia graduału miał miejsce już w 1647 roku, gdyż w rachunkach klasztornych odnotowano wówczas wydatek 10 zł «za Pargamin do Graduału nowego». Można jednak przyjąć, że manuskrypt zaczął powstawać dopiero około połowy lat sześćdziesiątych XVII wieku. We wzmiankowanym wyżej inwentarzu muzykaliów z lat 1665–1684, wśród ksiąg chorałowych poza *Graduale Magnum Novum de Tempore*, czyli graduałem o. Stanisława ze Stolca z 1644 r., odnotowano bowiem *Graduale Magnum Novum de Proprio Sanctorum*. Zakonnik odpowiedzialny za inwentaryzację zbiorów mógł mieć zatem na myśli albo graduał PL-Kkar sygn. rkps pap. 5 [tutaj wkraść się błąd, gdyż w innych miejscach w sygnaturze pojawia się skrót „perg.” – D.G.], albo inną, dziś zaginioną księgę. Jeśli chodziło mu o interesujący nas graduał, trudno stwierdzić, czy księga ta była już wówczas ukończona, czy nadal nad nią pracowano”. Nie wiadomo, na jakiej podstawie Autor zakłada tutaj, że rękopis zaczęto sporządzać dopiero ok. 1665 r., informacja ta nie ma też bezpośredniego związku z faktem wcześniejszego zakupu pergaminu.

Jako że w badanym graduale nie zachowała się karta ze stroną tytułową oraz inskrypcjami proveniencyjnymi (s. 22), a na pozostałych stronach nie ma najwyraźniej żadnych zapisków, które umożliwiłyby ustalenie dokładnego datowania, Autorzy odwołują się do wspomnianych wyżej dokumentów archiwalnych, które wymieniają jednak wyłącznie tytuły ksiąg, nie są więc wystarczającym dowodem na to, że zachowany tom *de sanctis* stanowił pierwotnie komplet z graduałem *de tempore* z 1644 r. Wątpliwości budzi u samych Badaczy całkowicie odmienny styl dekoracji w obu księgach (s. 54)⁵. W tej sytuacji dla potwierdzenia lub wykluczenia identyfikacji o. Stanisława jako skryptora drugiego tomu konieczne byłoby bardzo szczegółowe porównanie detali kroju liter w obu kodeksach, przy czym w *Graduale de sanctis* oczywiście na kartach zapisanych przez głównego pisarza nazwanego przez M. Bebaka skryptorem A (s. 23). Już bardzo wstępne porównanie reprodukcji kart rękopisów zamieszczonych w monografiach poświęconych obu księgom pozwala wychwycić drobne różnice między kodeksami, tymczasem we fragmencie poświęconym pismu i notacji muzycznej nie ma mowy o tym, że taka analiza porównawcza została przeprowadzona (por. s. 23–27). Niewielkie zmiany kształtu liter mogły oczywiście być spowodowane użyciem innego narzędzia piśmienniczego lub postępującym wiekiem pisarza, ale z pewnością fakt ten należałoby odnotować, zachowując oczywiście dużą ostrożność w stawianiu hipotez i wyciąganiu wniosków.

Warto zwrócić również uwagę na to, że Autorzy, nie wspominając o losach pozostałych klasztorów karmelitańskich w okresie kasat, nie informują czytelnika o tym, czy do krakowskiej biblioteki mogły trafić w XIX w. jakieś księgi używane wcześniej w innych ośrodkach. We fragmencie dotyczącym stanu badań w jednym z przypisów czytelnik znajdzie tylko zwięzłą informację, że zbiory lwowskie zostały przywiezione do Krakowa w grudniu 1945 r. (s. 12–13, przyp. 4). Nie wiemy więc, czy istnieje jakiegokolwiek prawdopodobieństwo, że zachowany graduał *de sanctis* trafił do Krakowa dopiero pod koniec XVIII lub w XIX w. z innego klasztoru, czy też jego krakowska proveniencja nie pozostawia żadnych wątpliwości.

W krótkim *Wprowadzeniu* znalazło się jeszcze inne stwierdzenie, z którym trudno się zgodzić w świetle aktualnej wiedzy o zakonnych zbiorach potrydenckich ksiąg rękopiśmiennych. Autorzy piszą mianowicie, że „wiek XVII był schyłkowym okresem dla ręcznej produkcji i iluminacji książek” (s. 8), podczas gdy w samym krakowskim archiwum karmelitów zachowało się 25 rękopisów, z czego jedynie pięć to księgi średniowieczne, pozostałe natomiast powstały w okresie od XVII aż do XIX w. (s. 11). W części muzykologicznej znajdujemy z kolei informację, że: „Jeszcze w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII wieku na terenie Rzeczypospolitej, jak i w prowincji ruskiej pw. św. Józefa, przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję rewizji, zabezpieczania i tworzenia nowych ksiąg liturgicznych, nadzorowaną przez prowincjałów” (s. 21). Również w innych archiwach zakonnych na terenie całej Polski przechowywane są do dziś liczne rękopisy sporządzone w XVIII, a nawet XIX w., nie ma więc podstaw, by twierdzić, że to właśnie wiek XVII był okresem schyłkowym, a nie np. druga połowa XVIII w. lub koniec tego stulecia, a więc okres szeroko zakrojonej akcji kasat klasztorów, która mogła być jedną z głównych przyczyn zaprzestania produkcji dużych ksiąg rękopiśmiennych.

Pewnym mankamentem w części muzykologicznej jest też zbyt skrótowo potraktowany temat liturgii karmelitańskiej i jej reformy. Przedstawiono go w liczącym zaledwie trzy strony podrozdziale *Zarys historii liturgii karmelitańskiej po Soborze*

⁵ W wielotomowych graduałach i antyfonarzach sporządzanych przez tego samego skryptora i/lub iluminatora zachowany jest przeważnie jednakowy lub bardzo zbliżony styl dekoracji w każdym z woluminów, nawet jeśli powstawały one na przestrzeni kilku czy kilkunastu lat. Często, zwłaszcza w okresie potrydenckim, styl ten był na tyle charakterystyczny dla poszczególnych skryptorów, że pozwala identyfikować ich rękę nawet jeśli brakuje stron tytułowych oraz not proveniencyjnych. Tak jest choćby w przypadku skryptorów dominikańskich działających w XVII i XVIII w., Błażeja Dereya OP (np. rękopisy sygn. 9-12 L, 48 L, 49 L, 50 L w Archiwum Polskiej Prowincji oo. Dominikanów w Krakowie) oraz Alana Macha OP (np. rkps 15 L oraz 57-61 L w tymże archiwum).

Trydenckim (s. 19–21), który ogranicza się do zwięzłych informacji o posoborowej reformie liturgicznej, czyli rewizji i ujednoliceniu ksiąg w całym zakonie, oraz do krótkiego wspomnienia o najważniejszych zmianach wprowadzonych w cyklu *Sanctorale* i przygotowaniu drukowanych edycji kilku ksiąg liturgicznych zawierających odnowioną liturgię. Zaraz po tym Autor przechodzi do informacji o liczbie ksiąg liturgiczno-muzycznych używanych w klasztorze krakowskim w XVII w. oraz o wspomnianej już wyżej zorganizowanej akcji rewizji, reperacji i sporządzenia nowych ksiąg w pierwszej połowie XVIII w. w klasztorach karmelitańskich prowincji ruskiej i małopolsko-litewskiej, co sprawia wrażenie, że tytuł tego fragmentu opracowania nie do końca odpowiada zawartej w nim treści.

Analizując zawartość rękopisu (*Repertuar śpiewów*, s. 29–49), Muzykolog niedostatecznie moim zdaniem uzasadnia decyzję o ograniczeniu zakresu swoich badań do porównania z innymi księgami potrydenckimi, karmelitańskimi⁶ i diecezjalnymi, jedynie śpiewów *Ordinarium missae* (s. 30–31). W tym miejscu dowiadujemy się tylko, że: „Prace komparatystyczne zostały już częściowo przeprowadzone, na przykład J. Boyce w czwartym rozdziale swojej rozprawy o księgach krakowskich porównał liturgię karmelitańską z rytmem rzymskim, zarówno na podstawie wybranych okazji z cyklu *temporale*, jak i repertuaru śpiewów z cyklu *sanctorale*” (s. 30). Autor nie podaje tutaj odnośnika do konkretnej pracy amerykańskiego badacza i nie precyzuje, które z krakowskich ksiąg wzięte zostały przez niego pod uwagę (czy wszystkie, czy tylko wybrane, w tym również gradual będący tematem prezentowanej tu monografii) oraz jakie były ustalenia amerykańskiego muzykologa. Aby uzyskać więcej informacji, czytelnik zmuszony jest cofnąć się do *Stanu badań*, gdzie na s. 15 i 16 w kilku zdaniach zanotowano, że J. Boyce „zaprezentował repertuar śpiewów chorałowych karmelitów krakowskich i przeprowadził jego analizy, umieszczając go w szerokim kontekście historycznym i liturgicznym. Wykorzystał nie tylko same kodeksy, lecz także prawodawstwo zakonne. W wyniku tak przeprowadzonych kompleksowych studiów, zaprezentował tradycje liturgiczne krakowskich karmelitów w wiekach XIV–XV i podał jej źródła. Przeprowadził również badania nad księgami potrydenckimi, w tym nad gradualem PL-Kkar sygn. rkps perg. 5, wskazując dążenia karmelitów krakowskich do dostosowania liturgii do postanowień soboru” (s. 16).

Tutaj również brak więc szczegółów o wynikach przeprowadzonych badań oraz wniosków dotyczących interesującego nas gradualu. Nie wiadomo, jak duży był zakres zmian wprowadzonych podczas reformy potrydenckiej i czego one dotyczyły. Jedyne z decyzji M. Bebaka o ograniczeniu zakresu jego analiz do melodii części *Ordinarium* możemy wnioskować pośrednio, że J. Boyce nie przebadał całego repertuaru krakowskich ksiąg, lecz tylko wybrane elementy (notabene w pracy nigdzie nie pada wyraźne stwierdzenie, że w zbiorach polskich nie zachował się prawdopodobnie żaden średniowieczny gradual karmelitański, można jedynie domyślać się tego na podstawie listy ksiąg z krakowskiego archiwum zamieszczonej na s. 12, przyp. 4, oraz s. 17, przyp. 23).

Porównując zapisane w badanym gradualu śpiewy *Ordinarium* z melodiami zachowanymi w innych źródłach, głównie na podstawie istniejących już opracowań muzykologicznych, Autor wykazuje, że większość z nich była powszechnie znana, przynajmniej w środowisku krakowskim, co uniemożliwia wskazanie konkretnych źródeł, z jakich korzystał kopista. Jedyne kilka melodii uznać można za unikaty skomponowane być może przez karmelitów z klasztoru na Piasku (s. 32–39). Do podobnego wniosku doszedł zresztą T. Maciejewski, analizując śpiewy zapisane w gradualu o. Stanisława ze Stolca⁷. Jeśli chodzi o zaprezentowane w dalszej części formularze na święta ku czci świętych karmelitańskich, nie dowiadujemy się, czy były one identyczne we wszystkich pozostałych znanych dziś polskich gradualach karmelitańskich, ponieważ Autor nie dokonał takiego zestawienia. Jedyne w przypadku formularza na święto św. Elizeusza w przypisie znalazła się informacja o istnieniu innego wariantu w gradualu z Obór, gdzie wpisany został odmienny werset allelujacyjny (s. 40). Szkoda więc, że rękopis ten z jakiegoś powodu nie został uwzględniony w większym zakresie w przeprowadzonej analizie komparatystycznej. Porównanie takie byłoby wskazane również w przypadku innych formularzy, np. na święta maryjne, które – jak się okazuje – różnią się od formularzy zamieszczonych w źródłach niekarmelitańskich (s. 44–48), podobnie jak formularz mszy o św. Stanisławie, co jest chyba szczególnie zaskakujące (s. 48).

Wiele interesujących ustaleń znalazło się również w części poświęconej dekoracjom księgi. W podrozdziale *Między rękopisem a drukiem* (s. 51–59) A. Bielak przedstawia różne typy dekoracji gradualu, szczegółowo wylicza miniatury i ich tematykę, a także wprowadza wątek wkomponowanych w niektóre inicjały emblematów, których problematyka szerzej omawiana jest w kolejnym podrozdziale *Emblematy muzyczne: angażowanie umysłu, oczu i uszu* (s. 59–71). Czytelnik dowiaduje się tutaj o znanych sposobach wykorzystania emblematów w drukach muzycznych, o emblematach zawierających motywy muzyczne, przeważnie wizerunki instrumentów lub notację muzyczną, a także o najbardziej znanych europejskich zbiorach emblematów muzycznych w księgach rękopiśmiennych i drukowanych, które służyły wówczas wielu artystom jako wzorniki. Autorce udało się zidentyfikować zbiory emblematów znane i wykorzystywane w środowisku polskich karmelitów nie tylko jako inspiracje dla iluminatorów ksiąg liturgicznych oraz malarzy zdobiących wnętrza kościołów i klasztorów, ale także w pracy duszpasterskiej oraz twórczości własnej. Co więcej, odnalazła pierwowzory poszczególnych emblematów zdobiących badany przez nią gradual (*Emblematyczne wzorce inicjałów gradualu „de sanctis”*, s. 71–87), a wyniki tych analiz zaprezentowała w przejrzystych tabelkach, które pozwalają czytelnikowi zapoznać się z omawianymi dekoracjami rękopisu oraz ich graficznymi wzorcami. W tym fragmencie do tekstu wkradły się jednak drobne błędy. Na s. 73 znajduje się określenie „zakonniczki” zamiast „zakonnice” lub „mniszki”, na s. 74 powtórzone zostało w jednym zdaniu wyrażenie „w Krakowie”, natomiast na

⁶ Zabrakło tutaj wyjaśnienia, dlaczego Autor wytypował do analizy porównawczej jedynie dwa spośród zachowanych gradualów karmelitańskich, czyli *Graduale de tempore* o. Stanisława ze Stolca oraz inny krakowski gradual z 1738 r. (s. 30).

⁷ Zob. *Gradual karmelitański z 1644 roku*, s. 80–81.

s. 72 zamieszczono błędną teologicznie definicję kontemplacji jako „stanu dostąpienia do całkowitej wiedzy o Bogu, pozbawionej zupełnie zarówno słów, jak i obrazów”, gdy tymczasem według mistyków i nauczania Kościoła nawet oglądanie Boga i przebywanie w Jego bezpośredniej obecności w życiu doczesnym przekracza możliwości cielesnej natury ludzkiej. Możliwe są jedynie chwilowe doświadczenia wyższego poznania Boga, którym towarzyszy specjalna łaska podtrzymująca mistyka przy życiu. Sam św. Jan od Krzyża w *Drodze na Górę Karmel* (II, 8, 4) pisze, że: „To poznanie [w tym życiu – D.G.], choćby było najwyższe, pozostanie jednak ciemną nocą w porównaniu z poznaniem uszczęśliwiającym, o które tu [dusza – D.G.] prosi”⁸. Samą zaś kontemplację karmelitański mistyk w *Nocy ciemnej* definiuje jako „tajemne, spokojne i miłosne udzielanie [komunikowanie – D.G.] się Boga. Jeśli się da jej miejsce, rozpali ona duszę w duchu miłości” (I, 10, 6), bo „kontemplacja jest wiedzą miłości, czyli wlanym miłosnym poznaniem Boga” (II, 18, 5). Jak objaśnia Rafał Sergiusz Niziński w monografii poświęconej mistycznemu doświadczeniu hiszpańskiego świętego, chodzi tutaj o szczególny rodzaj „miłosnego poznania”, co można również przetłumaczyć jako „miłosne przesłanie”, a więc coś innego niż poznanie rozumowe⁹.

Na kolejnych stronach A. Bielak więcej miejsca poświęca postaci Tomasza Tretera SJ oraz jego *Symbolica vitae Christi meditatio* (Brunsbergae 1612), dziełu inspirowanemu Biblią i literaturą antyczną, szerzej omawiając kilka emblematów z tego zbioru wykorzystanych przez karmelitańskiego iluminatora badanego przez nią graduau (*Medytacyjne emblematy Tomasza Tretera*, s. 87–95). W odrębnych podrozdziałach opisuje również emblematy związane ze św. Janem Chrzcicielem oraz Maryją, gdyż w tym przypadku mamy do czynienia z ich szczególnymi rodzajami (*Dewizy Jana Chrzciciela*, s. 95–101; *Dewizy i emblematy ku czci Matki Boskiej*, s. 101–105). W *Podsumowaniu* Autorka zastanawia się, czy wkomponowane w zdobienia graduau emblematy miały służyć zakonnikom jako dodatkowa inspiracja do modlitwy i kontemplacji w trakcie mszy świętej, wyrażająca w prosty i skondensowany sposób głębokie treści dotyczące spraw wiary, choć – jak sama słusznie zauważa – ich niewielkie rozmiary wskazują raczej na funkcję wyłącznie dekoracyjną (s. 106). Warto tutaj dodać, że duże księgi liturgiczne ustawiane były na specjalnych, dość wysokich pulpitych, więc zakonnicy wykonujący śpiewy mogli mieć trudność w dostrzeżeniu detali iluminacji, zwłaszcza inskrypcji zapisanych drobnymi literami, przy migoczącym świetle świec lub słabym oświetleniu dziennym. Kompozycje te mogły być jednak oglądane dokładniej podczas przygotowywania śpiewów przed rozpoczęciem liturgii i w ten sposób mogły one spełniać swoją funkcję edukacyjną.

Z kolei występowanie na kartach jednego woluminu różnych rodzajów dekoracji, na które Autorka również zwraca uwagę, nie było czymś wyjątkowym, choć nie stanowiło powszechnej praktyki. Takie współwystępowanie różnych stylów nie musiało być wynikiem długiego czasu spisywania i dekorowania księgi, jak sugerują Autorzy w *Zakończeniu* (s. 109), choć bywały i takie przypadki¹⁰, ale mogło być oryginalną koncepcją osoby lub osób, które sporządzały rękopis, czego przykładem jest choćby dominikański graduau wykonany dla klasztoru w Lublinie w 1578 r. (obecnie w zbiorach lubelskiego klasztoru dominikanów), w którym obok większych miniatur oraz dekoracji marginalnych z motywami florystycznymi i złoceniami, wyraźnie nawiązujących do starszego stylu iluminacji, na wielu kartach widnieją oryginalne i niewystępujące w innych dominikańskich rękopisach pokolorowane rysunki postaci, często o charakterze komicznym, które mogły być inspirowane popularnymi zwłaszcza w XV w. maskami zdobiaczmi inicjały literowe.

Zamieszczone na końcu monografii tabele pozwalają zorientować się, jaki repertuar zawiera graduau (s. 111–118), przy czym w trzech z nich, przedstawiających zestawienie melodii *Ordinarium* zapisanych w badanym rękopisie oraz w innych źródłach, M. Bebak stosuje dwa różne rodzaje oznaczeń (+ lub – w przypadku dwóch graduauów karmelitańskich oraz cyfry arabskie w pozostałych kolumnach), co wprowadza niepotrzebnie element zamieszania. Zdecydowanie lepszym rozwiązaniem byłoby konsekwentne stosowanie we wszystkich kolumnach oznaczeń cyfrowych, czyli 0 i 1, zamiast znaków plusa i minusa.

Wskazane wyżej problemy oraz drobne usterki nie kwestionują oczywiście wartości recenzowanej monografii. Stanowi ona cenny wkład do badań nad rękopisami potrydenckimi, które dotychczas nie budziły większego zainteresowania. Szkoda, że w książce zabrakło choćby krótkiego abstraktu w języku obcym, który umożliwiłby wejście tej publikacji w szerszy obieg. Należy mieć nadzieję, że stanie się ona zachętą dla kolejnych badaczy do podejmowania tematów związanych z liturgią potrydencką, gdyż wśród zachowanych rękopisów jest jeszcze wiele interesujących ksiąg oczekujących na szczegółowe analizy, które pozwoliłyby lepiej poznać problemy związane z repertuarem śpiewów z tego okresu, a także produkcją ksiąg rękopiśmiennych w XVII i XVIII w.

Dominika Grabiec
Instytut Sztuki
Polska Akademia Nauk
Warszawa

⁸ Cytaty z pism św. Jana od Krzyża za: R.S. Niziński, *Doświadczenie mistyczne w doktrynie świętego Jana od Krzyża. Analiza filozoficzna*, Poznań 2021, s. 94–95.

⁹ Tamże, s. 91.

¹⁰ Jednym z ciekawszych przykładów takiego procesu jest dominikański sekwencjarz z Archiwum Polskiej Prowincji oo. Dominikanów w Krakowie, sygn. 5L, gdzie w ostatniej części ręce różnych kopistów dopisywały kolejne utwory. Wraz ze zmianą rąk obserwować można zmianę stylu skromnych dekoracji inicjałów literowych, zob. D. Grabiec, *XVI-wieczny lwowski sekwencjarz dominikański sygn. 5 L z Archiwum Polskiej Prowincji oo. Dominikanów w Krakowie – problemy kodykologiczne i repertuarowe*, w: *Textus et pictura. Średniowieczny kodeks rękopiśmienny jako przedmiot badań interdyscyplinarnych*, red. M. Jakubek-Raczkowska, M. Czyżak, Toruń 2022, s. 185–207.